ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 1(53)2017 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU

PAMIĘCI FUNKCJONARIUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ

OSTATNI BARTNICY

Pohost Zahorodzki

XXIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOLĘD I PASTORAŁEK IM. KSIĘDZA KAZIMIERZA SZWARLIKA, BARANOWICZE

Wśród najważniejszych wydarzeń kulturalnych odchodzącego roku warto wymienić eliminacje XXIII MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU KOLĘD I PASTORAŁEK im. Księdza Kazimierza Szwarlika. Do udziału w Festiwalu zgłosiły się chóry i zespoły z całej Białorusi. 10 grudnia 2016 roku do Baranowicz do Domu Polskiego przyjechały amatorskie chóry szkolne i parafialne, zespoły i wykonawcy z ośrodków kulturalnych i szkół polskich.



Dziecięc chór « PRZYSZŁOŚC» z Nowej Myszy

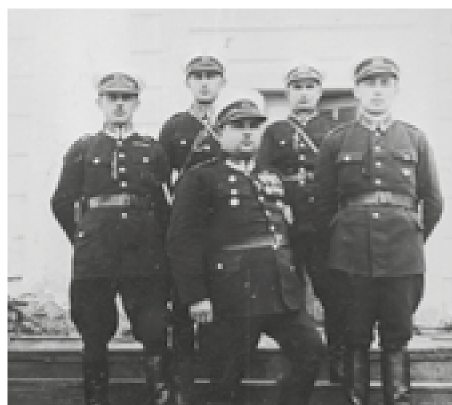


Chóralny zespół «GWIAZDOZBIÓR TALENTÓW» z Mińska



SPIS TREŚCI





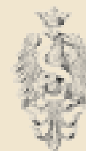


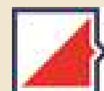
'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt jest realizowany we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja i współfinansowany ze środków otrzymanych z Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2017 r.»





Adres korespondencyjny:
Eugeniusz Lickiewicz
Skr. poczt. 63
Plac Wolności 9
Biała Podlaska 1, 21-500

Skład i łamanie:
Olga Brazińska

Korekta
Jan Wasylczuk



Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

Foto na okładce – Wiktor Bosak

Drodzy Czytelnicy,

Z przyjemnością informujemy, że jesienią ub. roku z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Brześciu wznowiono pracę nad tworzeniem Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej obwodu brzeskiego. W celu weryfikacji stanu, poznania dokładnej lokalizacji i gromadzenia materiału fotograficznego, ale także dla ustalenia najbardziej naglących przypadków interwencji podczas ratowania pomników, dokonano objazdu wszystkich miejsc pamięci.

Szczególne podziękowania kierujemy pod adresem pani Konsul Katarzyny Rytko, ponieważ dzięki jej zaangażowaniu, kompetencji, systematycznej i konsekwentnej pracy pierwotny projekt Katalogu (opublikowany w EP_3(39)_2013 oraz na naszej stronie internetowej: http://polesie.org/1489/miejsca-pamieci-narodowej/) został rozszerzony kilkakrotnie!, i liczy obecnie ponad 150 pozycji.

Dzięki uprzejmości KG RP w Brześciu w objazdach Miejsc Pamięci Narodowej zmogli uczestniczyć także współpracownicy naszej Redakcji. O tym, że czasami nawet w dobrze znanych miejscach czekają na nas «niespodzianki» i można odkryć coś nowego, opowiada nasz korespondent i tłumacz E. Lickiewicz z Prużany. Mówi, że czasami warto pochylić się nad nagrobkiem, by oczyścić choćby inskrypcję lub przystanąć na chwilę w zadumie, by Pan Bóg otworzył nam oczy... W taki sposób na cmentarzu w Prużanie, którym od wielu lat się opiekuje, odkrył grób funkcjonariusza PP zamordowanego we wrześniu 1939 roku, oraz trzy groby Powstańców Styczniowych, ocalałe pochówki których przecież już na Polesiu są tak nieliczne.

Miejmy nadzieję, że wydanie Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej odbędzie się już w niedalekiej przyszłości, co będzie jeszcze jednym krokiem ku wzbogaceniu wiedzy o naszej historii oraz jej popularyzacji w społeczeństwie białoruskim. I co najważniejsze – stanie się podstawą do systematycznej pracy nad ratowaniem naszych miejsc pamięci. Zdając sprawę z ogromu zadania, należy stwierdzić, że wymaga to wysiłku wspólnego wszystkich miejscowych Polaków i wszystkich katolickich wspólnot parafialnych, stowarzyszeń i organizacji polonijnych. Bo pamiętajmy też o tym, jak bardzo trafnie powiedział w swojej książce «Cmentarze» J. Kolbuszewski, że «...Są też one znakiem legitymującym prawo własności danej grupy ludzkiej (narodu) do danego obszaru», czyli mówiąc nieco inaczej, prawo też nas – Polaków do bytu na tej ziemi.

Alina JAROSZEWICZ



WYSTAWA «BIAŁORUSINI W WOJSKU POLSKIM 1939-1945 R.

Z PRYWATNEGO ARCHIWUM IHARA MIELNIKAWA».

30 listopada 2016 roku w Brześciu odbył się wernisaż wystawy «Białorusini w Wojsku Polskim 1939-1945 r. Z prywatnego archiwum Ihara Mielnikawa».

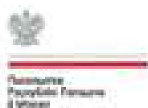
Wystawa opowiada o udziale etnicznych Białorusinów w walce z Niemcami we wrześniu 1939 roku. Oprócz kilkunastu plansz informacyjnych, zawiera również stare fotografie, dokumenty, a także inne artefakty związane z udziałem Białorusinów w różnych formacjach Wojska Polskiego.

«Otwarcie wystawy jest wydarzeniem historycznym dla nas wszystkich. Owszem, słyszeliśmy o wydarzeniach 1939 roku, o obronie Twierdzy Brzeskiej, ale nie było nikogo, kto by opisał bohaterskie czyny oraz losy Białorusinów biorących udział w kampanii wrześniowej. I nie tylko. Założę się, że mało kto wie o udziale naszych ziomków w wyzwoleniu Holandii w 1944 roku w składzie 1. Brygady Powietrznodesantowej pod dowództwem gen. Stanisława Sosabowskiego. Ta wystawa to dopiero początek, pierwszy krok ku otwarciu mało znanej, lecz jakże ważnej karty naszej wspólnej historii», – powiedział dr Ihar Mielnikau podczas uroczystego otwarcia wernisażu.

Fotografia rozpoczynająca wystawę to zdjęcie żołnierzy wyznania prawosławnego podczas składania przysięgi wojskowej. Zdjęcie to wykonano w 1937 roku w Brześciu nad Bugiem.

Kolejne plansze przedstawiają m.in. skany osobistych dokumentów oraz zdjęć polskich żołnierzy, którzy w okresie międzywojennym odbywali służbę w baranowickim garnizonie. Na szczególną uwagę zasługują zdjęcia wykonane w czasie działań wojennych w okolicy miasta Mława, którego w pierwszych dniach II wojny światowej broniła 20. Dywizja Piechoty z Baranowicz.

»»»



БЕЛАРУСЫ Ў ВОЙСКУ ПОЛЬСКІМ
1939 - 1945
з прыватнага архіва Ігара Мельнікава



BIAŁORUSINI W WOJSKU POLSKIM
1939 - 1945
z prywatnego archiwum Ihara Melnikau

»»» Obrona Twierdzy Brzeskiej przez żołnierzy Wojska Polskiego stanowi jedną z najważniejszych kart Kampanii Wrześniowej 1939 r. Oryginalne zdjęcia polskich żołnierzy, na tle budowli Twierdzy tworzą niepowtarzalny klimat tamtych dni.

«Garnizon Wojska Polskiego w Grodnie w latach 1921-1939», «Korpus Ochrony Pogranicza», «Mobilizacja 1939 r.», «Armia Andersa», «Flotylla Rzeczna Polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku» to zaledwie mała część tego, co można zobaczyć, odwiedzając wystawę Ihara Mielnikawa.

Opowiada również o konkretnych ludziach, naszych ziomkach, prawdziwych bohaterach. Jedna z plansz przedstawia sylwetkę mieszkańca Kobrynia, Białorusina, podporucznika rezerwy WP Wiktora Omelianiuka, którego losy nieodłącznie związane są z honorową walką o obronę Cytadeli. Włodzimierz Zawadzki – były więzień NKWD, żołnierz Wojska Polskiego, uczestnik walk w Normandii. Rehabilitowany przez białoruskie władze w 1989 roku, urodzony w Pińsku polski bohater to jeden ze znakomitych przykładów losów żołnierzy Armii Andersa.

Ostatnia plansza poświęcona została męstwu i determinacji członków Samodzielniej Grupy Operacyjnej «Polesie», którzy w 1939 roku stawiali opór siłom Wermachtu. Walczący w jej szrankach żołnierze, także ci, pochodzący z Brześcia, Kobrynia czy Pińska, patrzący dumnie z fotografii w centrum planszy, swoją determinacją doskonale uosabiają ideę «walki do końca».

Wystawa została zorganizowana przy udziale Ambasady RP w Mińsku, Konsulatu Generalnego RP w Brześciu oraz Zespołu Memorialnego «Twierdza Brzeska-Bohater».

Dr Ihar Mielnikau jest badaczem historii okresu międzywojnia. Jest autorem książek «Zachodniobiałoruska Atlantyda 1921-1941» oraz «Granica pod Zasławiem 1921-1941» poświęconych temu okresowi.

Opr. i foto Anna GODUNOWA



ŚMIERTELNY LOT



ZYGMUNT BEM – ur. 15 września 1900 roku w Warszawie. Brał udział w rozbrojeniu wojsk niemieckich. 12 listopada 1918 roku został przyjęty do wojskowej szkoły piechoty, którą ukończył 25 lipca 1919 roku z nadanym mu stopniem podporucznika. Po szkole został skierowany do szkoły oficerskiej obserwatorów awiacji. W lutym 1920 roku dostał dyplom i stopień obserwatora-zwiadowcy. Służbę odbywał w 10. Zwiadowczej Eskadrze Lotniczej. Odznaczony pośmiertnie «Polową Odznaką Obserwatora».



KAROL BIEL – ur. 20 października 1894 roku. Służbę zaczynał w wojsku Austro-Węgier. W lotnictwie Wojska Polskiego służył od czasu jego zorganizowania w 1918 roku. Służbę odbywał w 10. Zwiadowczej Eskadrze Lotniczej. Odznaczony pośmiertnie Srebrnym Krzyżem «Virtuti Militari»(Nr. 8139) oraz Krzyżem Walecznych.

Jesienią 2016 roku na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ulicy Puszkińskiej w Brześciu, zawdzięczając zaangażowaniu Konsulatu Generalnego RP, ze środków Senatu i Ministerstwa Kultury Polski, został całkowicie odnowiony i uroczyście poświęcony nagrobek na mogile lotników polskich, którzy zginęli podczas wojny polsko-bolszewickiej w niebie nad Brześciem we wrześniu 1920 roku.

Dwa tygodnie przed tragiczną śmiercią, 2 września 1920 roku, sierżant-pilot Karol Biel razem z obserwatorem Tytusem Karpińskim wykonywał lot zwiadowczy w okolicach Słucka (teren dzisiejszej Białorusi – red.) w celu wykrycia pozycji nieprzyjaciela. Gdy dostrzegli wroga, dla dokładnego rozpoznania jego sił, podczas znacznego obniżenia pułapu lotu, zostali ostrzelani. Silnik maszyny został uszkodzony i samolot awaryjnie lądował w odległości pół kilometra od pozycji swoich wojsk. Umiejętnie wykorzystując zdobyte dane, artyleria polska zadała siłom nieprzyjaciela potężny cios. Przy tym została zlikwidowana bateria artylerii przeciwnika.

16 września 1920 roku wracając z bojowego lotu, już nad lotniskiem w Brześciu, samolot Bristol F2B uległ awarii, gwałtownie stracił wysokość lotu i rozbił się. W tragicznym wypadku zginął sierżant-pilot Karol Biel i porucznik-obserwator Zygmunt Bem. Zostali pochowani na cmentarzu katolickim w Brześciu n/ Bugiem.

Iwan CZAJCZYC,
tłum. Eugeniusz LICKIEWICZ





«OSTATNI BARTNICY EUROPEJSCY, KTÓRYCH SPOTKAŁEM»

25 listopada 2016 roku w Muzeum Białoruskiego Polesia w Pińsku odbyło się otwarcie wystawy Krzysztofa Hejke «Ostatni bartnicy europejscy, których spotkałem». Wystawa poświęcona jest tradycji bartniczej – dawnej formie pszczelarstwa leśnego polegającej na chowie pszczół w specjalnie w tym celu wydrążonych dziuplach drzew, czyli barciach.

Ekspozycja składa się z unikatowych zdjęć zrobionych przez Krzysztofa Hejke w ciągu wieloletnich badań tematu, autentycznych narzędzi bartniczych oraz ekranów multimedialnych przedstawiających życie pszczół w środku kłody.

«Na ślad bartników natrafiłem w 2003 roku na Polesiu, gdy robiłem zdjęcia dla «National Geographic Polska» i od tego czasu podążam ich (prawie) niewidzialnym śladem. Wtedy to właśnie, w nieckach dawnych poleskich rozlewisk, dostrzegłem «beczki», kłody. Umieszczone na drzewach, pionowo lub poziomo... Wyglądały jak wyniesione tam siłą jakiegoś przemożnego kataklizmu, jakby potopu... Ze zdziwieniem odkryłem, że w tych wydźwigniętych pod niebo kłodach żyją... pszczoły».

Autor przyznał się, że mimo licznych podróży po całym świecie, czegoś takiego nie widział nigdzie. Będąc dociekliwym reporterem, poszedł do źródeł – spotkał się z ostatnimi bartnikami na Polesiu. Poszukiwał tych, którzy zawód ten przejęli od dziada pradziada. Było to prawdziwym wyzwaniem, gdyż ludzi tych łączy jedna wspólna cecha – są kompletnie odizolowani od nowości pszczelarskich, nie kontaktują się ze sobą, nie należą do żadnych związków – więc naprawdę nie jest łatwo spotkać takie osoby. Taką osobą jest obecny na wernisażu Mikołaj Kaczanowski z Pińska. Przez wiele

lat był konsultantem i przewodnikiem autora wystawy, a także jego przyjacielem.

A cóż takiego fenomenalnego jest w bartnictwie?

«To najbardziej prosta forma dla pszczół. Współczesny pszczelarz to jak «dyrektor fabryki», gdzie każda pszczoła ma swoją rolę, a «dyrektor» koordynuje – wymienia matkę, dokarmia, leczy. Wybiera przeważnie taki teren, gdzie pożytek pszczeli jest korzystny. A bartnik tworzy miejsce i raz w roku przyjmuje to co pszczoła zrobi. Nie ingeruje i nie dokarmia. Pszczoły w barciach same wszystko konstruują – zafascynowała mnie ich umiejętność powrotu do korzeni genetycznych».

W swych badaniach Krzysztof Hejke korzysta z najnowszych osiągnięć bezingerencyjnej obserwacji życia pszczół, używając kamer termowizyjnych, wykorzystywanych m.in. przez NASA na Marsie. Dzięki zaawansowanym środkom technicznym autor obserwuje transmisję w trybie on-line z dwóch barci w Polsce. Dzięki temu możemy powiedzieć, co dzieje się w środku w zimie, gdy nikt tam nie zagląda.

Bartnicy. Kim są ci wyjątkowi ludzie?

«Przez kilka lat szukania śladów bartniczej profesji poznałem kilkunastu bartników, mieszkających nie tylko w Polsce, lecz też na terenie dzisiejszej Litwy, Białorusi, Ukrainy. Wszystkich ich łączy polski rodowód, rodzinna tradycja i niewzruszona wiara w niemal boską moc leśnego miodu. W większości są to ludzie wiekowi, o wyjątkowej sprawności fizycznej, pogodnym usposobieniu. Do naszych czasów dotrwali jako swego rodzaju duchy przeszłości, niezauważeni przez media, etnografów, muzea, które nie zadbały o to, by w porę gromadzić ostatnie narzędzia ich pracy. Niektórzy z bartników odchodzili niemal na moich oczach...»

Wystawa «Ostatni bartnicy europejscy, których spotkałem» jest jedyną w »»»















»»» swoim rodzaju na Białorusi. Mamy wielką nadzieję, że będzie to pierwszy krok ku odrodzeniu tego starożytnego i zanikającego rzemiosła. Obecnie, wśród młodych ludzi wzrasta zainteresowanie tym tematem. Neobartnictwo staje się coraz bardziej popularne również w Polsce. Jest to zwarta grupa młodych ludzi, którzy wspierają się nawzajem, a nawet prowadzą szkolenia dla bartników z innych krajów. Poprzez rozwój transgranicznej współpracy w tej dziedzinie między Polską, Ukrainą i Białorusią pasjonaci bartnictwa będą się starać m.in. o to, by ten unikalny zawód znalazł się na liście niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

Krzysztof Hejke – profesor sztuk filmowych, fotograf i operator. Uczestnik i dokumentalista wypraw wysokogórskich m.in. w Himalaje, na Alaskę, Syberię, Kaukaz, Kilimandżaro. Od kilkunastu lat przemierza dawne Kresy RP i Syberię w poszukiwaniu śladów aktywności Polaków, a także ich potomków.

Opr. i foto Anna GODUNOWA

“POLESIE W OBIEKTYWIE”



Anastazja Mohilańczyk,
Igor Słowik,
Anna Godunowa,
Edward Złobin,
Michał Protasawicki

2 grudnia 2016 r. w Pińsku odbyło się uroczyste zakończenie 1. Poleskiego Konkursu Fotograficznego imienia Louise Arner Boyd.

Organizatorem Konkursu wystąpiła pozarządowa organizacja informacyjno-oświatowa «Rozwoju Instytucjonalnego» przy wsparciu Ambasady Stanów Zjednoczonych w Mińsku.

Konkurs stał się kontynuacją zeszłorocznego projektu «Ścieżkami ekspedycji Louise Arner Boyd», poświęconego 80-leciu jej wyprawy na Polesie. Realizatorzy projektu nakręcili film, wydali album ze zdjęciami Boyd, a także rozpracowali trasę turystyczną w oparciu o informacje na temat miejscowości, które odwiedziła podróżniczka w latach 30-tych ubiegłego stulecia.

Celem Konkursu jest promowanie Polesia wśród młodzieży, popularyzacja oraz zachowanie dziedzictwa kulturalno-historycznego, próba pokazania atrakcyjności turystycznej regionu.

W konkursie wzięło udział ok. 50 uczestników z Brześcia, Baranowicz, Berezy, Kobrynia, Pińska, Stolina, Mozyrza i Homla, a także z tych mniejszych miejscowości obwodu brzeskiego i homelskiego.

Zwycięzcami zostali przedstawiciele dwóch miast – Brześcia i Pińska:
1 miejsce – Anna Godunowa,
2 miejsce – Michał Protasawicki,
3 miejsce – Anastazja Mohilańczyk.
Gratulujemy!



Louise Arner Boyd jest legendarną podróżniczką amerykańską. Jako pierwsza w świecie kobieta, w wieku 67 lat, przeleciała nad Biegunem Północnym, podbiła lodowate ziemie Grenlandii i Antarktyki. I to właśnie dzięki niej świat dowiedział się o Polesiu – kraju bezkresnych bagien i rzek.

Redakcja «Echa Polesia» serdecznie pozdrawia kolegów z «Rozwoju Instytucjonalnego» i życzy nowych ciekawych inicjatyw oraz wszelkich sukcesów w naszej wspólnej sprawie!

Red.

"KONKURS BORONIA" – ŻYWY KONTAKT Z PRZESZŁOŚCIĄ

Drodzy Czytelnicy,

Prezentujemy dziś pracę laureatki tegorocznego Konkursu literacko-fotograficznego «Historia w zwierciadle rodzinnej fotografii» Elżbiety Miniuk, uczennicy XI klasy Polskiej Szkoły Społecznej im. I.Domeyki w Brześciu. Inicjatorem i organizatorem Konkursu w roku 2008 był wykładowca historii dr Piotr Boroń, który został skierowany do nas, do Polskiej Szkoły Społecznej im. I.Domeyki. Pan Piotr rozpoczął wtedy wśród młodzieży maturalnej pracę naukowo-badawczą nad historią najnowszą Brześcia i obwodu brzeskiego. Przygotowywał naszą młodzież do udziału w Konkursie IPN «Co ty wiesz o wolnej Polsce», praca ta zaowocowała stworzeniem scenariusza i realizacją filmu dokumentalnego «Spotkania ze świadkami historii». Głęboka wiedza merytoryczna i wysokie umiejętności pedagogiczne, stała praca pozytywistyczna oraz osobiste zaangażowanie sprawiły, że stał się autorytetem wśród uczniów i nauczycieli, społeczności polskiej Brześcia. Realizował dziesiątki pomysłów, projektów historycznych i kulturotwórczych. Po deportacji wybitnego pedagoga przez władze białoruskie w styczniu 2009 r. «Konkurs Boronia» organizujemy co roku, jest to świadectwo wierności naszym ideałom i wartościom, jest wyrazem naszej wdzięczności wybitnemu Nauczycielowi. Konkurs jest przeznaczony dla uczniów klas 8-11 na Białorusi pragnących zaprezentować erudycję historyczną i językową. Zadaniem uczniów jest ukazanie w formie komentarza do wybranych fotografii rodzinnych wydarzenia historycznego, klimatu epoki, w której zdjęcie zostało wykonane.

Celem Konkursu jest upowszechnianie wiedzy historycznej poprzez bezpośredni kontakt ze źródłem historycznym, uzupełnienie tradycyjnej lekcji poprzez «żywy» kontakt z przeszłością. Projekt będzie też służył szerszemu wdrażaniu czynników motywujących do nauki języka polskiego i historii.

Najlepsze prace uczniów tradycyjnie publikujemy na łamach naszego pisma, które patronuje wielu konkursom, przyznaje nagrody zwycięzcom, wspomaga młodzież maturalną, ubiegającą się o studia humanistyczne w Polsce.

Red.

HISTORIA W ZWIERCIADLE RODZINNEJ FOTOGRAFII

Każda rodzina ma swoje tajemnice i swoje historie. Historia rodziny zawsze odzwierciedla historię epoki, a każdy dramat kraju i narodu zostawia ślady w losach konkretnych ludzi i w ich sercach.

Pochodzę z rodziny polskiej. Ze strony mamy były to rodziny Majewskich i Osepskich. Obecnie niektórzy krewni mojej mamy mieszkają w Polsce. Po stronie ojca jest też wielu Polaków, ale jest także Ukrainiec – mój dziadek Grzegorz Bulba.

Wojny, konflikty polityczne przeszkadzały ludziom być częścią swojej kultury i kraju. Jednakże, patriotyzm i wiara zachowały się w naszej rodzinie wbrew wszystkiemu.

Z powodu częstych wojen, rewolucji, ewakuacji, zachowało się niewiele zdjęć.



Lidia, Anna i Helena Kowalczykówny

Ta fotografia pokazuje młode dziewczęta, wśród których moja prababcia (z lewej) Lidia Kowalczyk i jej siostry. W tym czasie (początek XX wieku) rodziny były wielkie. Moja babcia, na przykład, miała 4 braci i 4 siostry, ale niektórzy z nich zmarli w młodym wieku. Moja prababcia urodziła się 16 kwietnia 1915 – według oficjalnych danych (w rzeczywistości 16 kwietnia 1913) w zamożnej rodzinie. Jej rodzice (moi praprababcia i prapradziadek) Dominika Kowalczyk i Konrad Kowalczyk. Byli to ludzie pobożni i pracowici. Mieli we własności 60 hektarów ziemi, na terenie których był las, jezioro, stajnia i inne. Podczas I wojny światowej rodzina Kowalczyków była zmuszona do ewakuacji do Ługańska. Mieszkali tam jakiś czas. Ale po zwycięstwie wojsk polskich 15 sierpnia 1920 («Cud nad Wisłą») i po podpisaniu Traktatu Ryskiego (1921) rodzina wróciła do swoich rodzinnych stron (Wołkowicze, niedaleko Brześcia, teraz rejon kamieniecki), które w tym czasie należały do Rzeczypospolitej Polskiej (II Rzeczpospolita).

Tato przekazał mi wspomnienia prababci z tego okresu «To było spokojne życie. Ludzie pracowali na roli, prowadzili gospodarkę, tworząc rodzinę; była wiara w przyszłość, w lepsze jutro. Było nawet później takie porzekadło: «Kiedy Polacy rządzili, drzwi kiełbasą były związane». Jednak wydarzenia po 17 września 1939 całkowicie zmieniły nasze życie. Wszystkie ziemie, gospodarstwo i bydło – wszystko było zabrane przez komunistów! Jeszcze brat mojej prababci Roman powiedział: «Patrzę na tych komunistów – uzda ich koni jest z lin spleciona, ale przecież nasze konie mają uzdę z całej skóry... Stoję sobie i myślę: co mogą tacy dla nas dobrego zrobić?»



Ewpraksja Koc, zakonnica rzymskokatolicka. Dokładna data i miejsce nie są znane.

Po dwóch latach, 22 czerwca 1941 roku, wojska hitlerowskie napadły na Związek Radziecki. Niemcy ustanowili swoją władzę w wielu miejscowościach. Wieś Wołkowicze, gdzie mieszkała rodzina Kowalczyków, w tym czasie też należała do Niemców. Był to czas wojny, życie było trudne. A jednak to Niemcy zwrócili nam ziemię i, w przeciwieństwie do komunistów, pozwolili chodzić do kościoła. Było to ważne dla rodziny Kowalczyków i dla wielu ludzi, ponieważ byli oni ludźmi religijnymi. Ciotka mojej prababci Ewpraksja Koc w czasach II RP była zakonnicą katolicką.

Brat mojej prababci Roman ożenił się w 1927 roku z dziewczyną ze wsi Riasna. A od 1927 roku zamieszkali oni w »»»

»»» Wysokim. Jednym z głównych celów hitlerowców w czasie II wojny światowej była zagłada Żydów. W lipcu 1941 roku wczesnym rankiem Niemcy wypędzili mieszkańców Wysokiego narodowości żydowskiej na rozstrzał. Niemcy prowadzili mieszkańców wzdłuż drogi przed kościołem. Brat mojej prababci Roman szedł w swoich sprawach po tej drodze i spotkał tłum Żydów pędzonych przez hitlerowców. Niemcy kazali mu, by natychmiast wrócił do domu. Roman był świadkiem ostatniej drogi Żydów z Wysokiego.

Moja rodzina też uczestniczyła w wojnie. A dokładniej, w walce o niepodległość Polski i istnienie jej jako państwa. Mąż siostry mojej prababci był żołnierzem Armii Krajowej. Nazywał się Michał Lasiuk.

Michał Lasiuk. Zdjęcie ze szpitala (dokładna data i miejsce nie są znane)



Po zwycięstwie ZSRR w II wojnie światowej wieś Wołkowicze znowu znalazła się w rękach komunistów. Władza po raz kolejny zabrała ziemię Kowalczykom. Zostali oni zwykłymi rolnikami: pracowali za «pracodnie» – za każdy dzień wpisywano im po jednej kresce. Został wprowadzony system kartek na produkty żywnościowe. Aż do 1964 roku nikt z rodziny mojej prababci, choć wszyscy oni mieszkali na terenach sowieckich, nie mógł mieć paszportu. Dopiero po 1964 roku chłopi (członkowie kołchozu) zaczęli dostawać paszporty i mogli wyjechać gdzieś do pracy czy zmienić miejsce zamieszkania. W 1949 roku prababcia wyszła za mąż, urodziła dzieci. Życie było ciężkie, ale dzięki Bogu i sile ducha, wszystkie trudności zostały przezwyciężone.

Przez pryzmat historii naszej rodziny można zobaczyć historię tej części Europy. I mimo tego, że życie było ciężkie dla mojej rodziny, jestem dumna z moich przodków za ich odwagę i siłę! Za zachowanie wiary i wierność wartościom, za posiadanie honoru i szanowanie tradycji.

Każda rodzina ma własne historie.
Święta, chrzciny, rocznice.
A my śpiewamy Hymn Dąbrowskiego,
Chronimy własne tradycje!

Elżbieta MINIUK,
uczennica kl. 11 Polskiej Szkoły Społecznej im. I.Domeyki, laureatka konkursu literacko-fotograficznego «Historia w zwierciadle rodzinnej fotografii.»
Brześć, listopad 2016



"FENOMEN, KTÓREMU NA IMIĘ HENRYK SIENKIEWICZ"

– KONFERENCJA UTW W BRZEŚCIU

2016 rok upłynął w Polsce pod znakiem uroczystości poświęconych postaci Henryka Sienkiewicza i był świetną okazją do uczczenia dorobku znanego pisarza. Ogłaszając 2016 rok rokiem Sienkiewicza, senatorowie w swojej uchwale podkreślili, że Henryk Sienkiewicz «poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń».

Należy podkreślić, że 2016 rok był bogaty w ważne daty związane ze słynnym Polakiem. Na maj przypadła 170. rocznica urodzin pisarza, na listopad 100. rocznica jego śmierci. W 1896 roku, 120 lat temu, odbyło się pierwsze wydanie «Quo Vadis», powieści, dzięki której zyskał on światową sławę, a w 1886 roku, 130 lat temu, po raz pierwszy wydano «Potop».

W całej Polsce trwało Narodowe czytanie «Quo vadis», ogólnopolska akcja «Pocztówka do Pana Sienkiewicza», odbyły się liczne konferencje i seminaria.

Również organizacja informacyjno-oświatowa «Uścisk Dłoni» przyłączyła się do obchodów Roku Sienkiewicza.

27 listopada 2016 roku w pięknej i przytulnej sali Brzeskiej Centralnej Biblioteki Miejskiej im. A. Puszkina odbyła się konferencja historyczno-literacka pt. «Fenomen, któremu na imię Henryk Sienkiewicz». W konferencji uczestniczyli słuchacze UTW, Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki, czytelnicy Biblioteki im. A. Puszkina, studenci uniwersytetów brzeskich, miłośnicy twórczości i osobowości H. Sienkiewicza. Był obecny także pan Jerzy Grymanowski, konsul RP w Brześciu.

Wykłady o życiu i twórczości Polskiego Noblisty wygłosiły:

mgr Teresa Puńko – «Sylwetka Henryka Sienkiewicza na tle burzliwej epoki». »»»





»»» dr Ludmiła Sadko – «Zakres tematowy i problemowy twórczości H. Sienkiewicza».

dr Julia Chodyniuk – «Wędrowca z literackim zacięciem – ciekawostki z korespondencji Sienkiewicza».

dr Tamara Kabot – «Między słowem, a obrazem – proza H. Sienkiewicza w malarstwie».

Na tle fragmentu z polskiego filmu «Krzyżacy» (1960 r.), opartego o powieść H. Sienkiewicza (na ekranie walczą pułki: polski, litewski, smoleński, brzmi Bogurodzica) studenci wydziału filologicznego Michał Korolewicz, Katarzyna Kowalenko, oraz uczennice AKC «MOST» Alisa Agiejewa i Anastazja Szczecko recytowali fragmenty tekstu, opisu bitwy pod Grunwaldem.

W konferencji brał również udział Klub Rekonstrukcji Historycznej «Zachodnia Unia» (Kobryń). Klub zajmuje się animacją historii europejskiego średniowiecza. Występ Klubu był ozdobą imprezy. Z dużym zainteresowaniem uczestnicy konferencji oglądali kostiumy i słuchali ciekawych opowieści na temat specyfiki poszczególnych części stroju.

Dziękujemy dyrektorowi Brzeskiej Biblioteki im. A. Puszkina Pani Swietłanie Siemaszko za udostępnienie sali Biblioteki, za organizację wystawy książek H. Sienkiewicza, a także wyrażamy wdzięczność za aktywny udział w przygotowaniu i prowadzeniu konferencji Pani dr Ludmile Sadko.

Teresa PUŃKO, Brześć

"UŚCISK DŁONI" 2016

Rok 2016 dla Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku «Uścisk Dłoni» był bogaty w wydarzenia i spotkania.

Podobnie jak w poprzednich latach, głównym w naszej działalności była nauka języka polskiego, polskiej historii i kultury. Słuchacze Uniwersytetu chętnie uczestniczyli w zajęciach, które prowadziły nasze wspaniałe wykładowczynie dr Tamara Kabot i dr Julia Chodyniuk.

Wiosną 2016 roku gościliśmy u siebie członków Europejskiego Centrum Uniwersytetów Drugiego i Trzeciego Wieku pod kierownictwem Pani Elżbiety Kamińskiej z Warszawy. Spotkanie odbyło się w miłej i przyjemnej atmosferze. Okazało się, że wiele jest wspólnych radości, osiągnięć, trosk i zmartwień u starszych już ludzi po obu stronach Bugu. Słuchacze UTW «Uścisk dłoni» przygotowali dla gości z Warszawy multimedialną prezentację miasta Brześcia. Chór zorganizował mały koncert składający się z polskich i białoruskich piosenek. Bardzo podobały się naszym gościom białoruskie piosenki, a polskie śpiewaliśmy razem – przecież nic tak nie łączy ludzi jak wspólna piosenka, która pozwala przeżyć te same emocje. Za wspólną rozmową i śpiewaniem, za wymianą doświadczeniami czas mijał szybko i wieczorem spieszyliśmy do centrum miasta, żeby zobaczyć piękną brzeską tradycję – latarnika zapalającego uliczne latarnie. Wieczorowy spacer po deptaku Brześcia został wypełniony zmrokiem i romantycznym światłem lamp naftowych. Oczywiście, każdy chciał dotknąć guzika latarnika. Sprzyja to podobno spełnianiu marzeń, taka legenda miejska jest w Brześciu.

W tym roku aktywnie działał chór pod kierownictwem Haliny Siuzowej. W maju 2016 roku uczestniczyliśmy w XIV Festiwalu Chórów, Kabaretów i Zespołów Seniora w Domu kultury «Zacisze» w Warszawie. Ta podróż do Warszawy, oprócz uczestnictwa w Festiwalu, dała nam możliwość bliżej zapoznać się z UTW Domu kultury «Zacisze», a także zwiedzić Stare Miasto, »»»











»»» Łazienki Królewskie i Zamek Królewski. We wrześniu chór zajął III miejsce w Festiwalu Polskiej Kultury w Niedźwiedzicy. W grudniu ubiegłego roku tradycyjnie uczestniczyliśmy w XXIII Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Baranowiczach.

Członkowie naszej instytucji chętnie brali udział również we wszystkich przedsięwzięciach kulturalnych zorganizowanych przez Konsulat Generalny RP w Brześciu, a było ich co miesiąc niemało: Festiwal Filmu Polskiego, wystawy i koncerty. W czerwcu liczna grupa słuchaczy była w Olsztynie na X Integracyjnym Spotkaniu Uniwersytetów Trzeciego Wieku zza wschodniej granicy. Zauroczyła ich zorganizowana na wysokim poziomie impreza, miasto, serdeczność mieszkańców, warmińsko-mazurskie krajobrazy. Ponadto możliwość wymiany doświadczeń i poglądów z seniorami z Polski, Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy.

Nie zabrakło nas także podczas prac porządkowych w miejscach pamięci narodowej i na cmentarzach polskich. Sprzątanie i porządkowanie ważnych dla naszej historii miejsc to dobra tradycja naszego UTW.

Rok akademicki «Uścisk dłoni» zakończył wieczorem literacko-muzycznym pod nazwą «Adam Mickiewicz w kulturze trzech narodów». Staraniem Haliny Afanasjew została przygotowana wystawa poświęcona A. Mickiewiczowi. Aktywna słuchaczka Uniwersytetu Pani Emilia Werenicz wygłosiła referat o życiu i etapach twórczości wieszcza. Wiersze brzmiały w trzech językach – polskim, białoruskim (tłumaczenie M. Tanka), rosyjskim (tłumaczenie A. Puszkina). W imprezie aktywny udział brali też członkowie klubu rodzinnego – wnukowie i dzieci słuchaczy UTW.

W programie wieczoru nie zabrakło muzyki. Oglądaliśmy romantyczny fragment filmu «Trędowata», gdzie brzmi wiersz Mickiewicza «Do M». Wszystkiemu, co się działo na sali, uważnie przyglądał się z portretu poeta. Wykładowcom i aktywnym członkom UTW na zakończenie roku akademickiego wręczone zostały książki.

W sierpniu 2016 r. słuchacze UTW uczestniczyli w «Letnim Uniwersytecie dla Polaków zza Wschodniej granicy» w Warszawie. Wszystkie dni były wypełnione spotkaniami, zajęciami, wycieczkami, imprezami integracyjnymi. Zwiedzaliśmy Warszawę z Panem dr Markiem Olkuśnikiem. Byliśmy w Muzeum Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, Muzeum Historii Żydów Polskich, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Narodowym. Zwiedziliśmy Sejm i Senat RP, Zamek Królewski i Najwyższą Izbę Kontroli. Wysłuchaliśmy też Koncertu Chopinowskiego w Łazienkach Królewskich. W imieniu słuchaczy UTW «Uścisk Dłoni» wyrażamy podziękowania wszystkim słuchaczom i Panu Zbigniewowi Romkowi, dyrektorowi Mokotowskiego UTW .

Dzięki UTW nasi słuchacze bliżej poznają polską kulturę, zdobywają nową wiedzę i umiejętności, mają możliwość zwiedzania najciekawszych miejsc w Polsce, podróżują, aktywizują życie społeczności polskiej w Brześciu. Dziękujemy wszystkim, kto nas na tej drodze wspiera i wspomaga.

Teresa PUŃKO, Brześć



Podziękowanie

W lutym 2017 roku Piński Oddział «Polskiej Macierzy Szkolnej» oraz Polska Szkoła Społeczna im. R. Kapuścińskiego obchodzą 15. rocznicę działania na Ziemi Poleskiej. Czy to jest dużo? Dla nas tak. Gdy w dalekim 2002 roku pan W. Mostek zebrał nas, nauczycieli języka polskiego – N. Byczkowską, N. Chudiakową, E. Korolowa, H. Jaruticz – po raz pierwszy i zaproponował założenie Oddziału «Polskiej Macierzy Szkolnej» w Pińsku, chętnie poparliśmy jego ideę. I już 10 lutego odbyły się pierwsze lekcje w małej sali wynajętej w Szkole Państwowej nr 12 w Pińsku.

W ciągu piętnastu lat przeżyliśmy różne chwile, i dobre i niestety, nie bardzo. Ale z nami zawsze byli nasi przyjaciele, którzy i słowem i czynem starali się nam pomóc. Nasz pierwszy wyjazd do Polski zawdzięczamy Towarzystwu Przyjaciół Ostrołęki. Pani Prezes J. Nowicka dołożyła wszelkich starań, by wyjazd doszedł do skutku i wszystko było organizowane na najwyższym poziomie. Latem 2004 roku do Pińska przyjechali z wycieczką członkowie Towarzystwa Miłośników Polesia z Gorzowa Wielkopolskiego na czele z Prezesem K. Suproniukiem. Powitaliśmy naszych gości pięknym występem i do dnia dzisiejszego trwa nasza przyjaźń. Dzięki tej przyjaźni uczniowie Szkoły mogli wypocząć na Wybrzeżu Bałtyckim. W Gorzowie Wielkopolskim nawiązaliśmy współpracę z Zespołem Szkół Odzieżowych i dzięki ówczesnej pani dyrektor W. Rotcher, S. Jarosz i obecnej A. Maciejewicz i ówczesnemu Prezesowi Lubuskiego Oddziału ZS «Wspólnota Polska» śp. Z. Czubakowskiemu, a obecnie J. Ostrouchowi uczniowie szkół mieli i nadal mają możliwość wymiany szkolnej, uczestniczenia w lekcjach, zapoznania się i nawiązania nowych kontaktów. Na zawsze w pamięci naszych dzieci zostaną dni spędzone na obozie wypoczynkowym «Pająk» niedaleko Częstochowy. Koordynatorami tego projektu byli państwo D. i R. Jakielowie przy wsparciu ZS «Wspólnota Polska». Dzięki wsparciu Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie im. T. Goniewicza» zwiedziliśmy Polskę – Warszawę, Kraków, Częstochowę, Toruń oraz najważniejsze miejsca na Białorusi związane z historią narodu polskiego.

Z roku na rok do naszej szkoły przybywa coraz więcej uczniów, doszły nowe nauczycielki języka polskiego p. O. Sołoncowa i p. O. Pasiewicz oraz muzyki »»»



Konkurs «Prawa Natury» im. R. Kapuścińskiego (Konsul A. Domska-Łuczek, Gen.Konsul A. Nowakowska)

»»» p. Ł. Gorbunowa. Powstały dwa zespoły muzyczne «Poleskie kaczeńce» i «Jagódki». Nasze pierwsze nagrody i dyplomy zdobyliśmy w Przedborzu na Festiwalu M. Konopnickiej. W chwili obecnej nie sposób wymienić wszystkich dyplomów zdobytych na różnych festiwalach muzycznych jak w kraju, tak i poza jego granicami. Przez te 15 lat przeprowadziliśmy w naszym pięknym mieście i w naszej szkole wiele konkursów, spotkań i imprez okolicznościowych. Zawsze mieliśmy marzenie, żeby mieć swój własny lokal. I wreszcie to marzenie się spełniło.

Honorowy Prezes PMS o/Pińsk W.W. Mostek



Chyba najwspanialszym prezentem na nasz Jubileusz było to, że otrzymaliśmy od naszego Głównego Zarządu w Grodnie na czele z Prezesem Sz. P. Stanisławem Sienkiewiczem możliwość mieć swoje własne lokum. Co prawda, mieliśmy zmartwienie. Nowe piękne sale trzeba było jeszcze urządzić, a szafy były stare i było ich stanowczo za mało. Ale i w tym momencie otrzymaliśmy pomocną dłoń od Oddziału ZS «Wspólnota Polska» w Siedlcach. Pan Prezes J. Myszkowski zafundował dla nas regały na książki dla biblioteki, a pan J. Szeptycki, Prezes Szeptycki sp.z o.o. dostarczył nam je aż ze Śląska. Jesteśmy bardzo wdzięczni za tak piękny i przydatny dar. Otrzymaliśmy piękną wystawę książek o R. Kapuścińskim od Polskiego Instytutu w Mińsku i Muzeum Białoruskiego Polesia w Pińsku. Prezydent Ostrołęki podarował nam system multimedialny. I już Nowy Rok Szkolny rozpoczęliśmy w nowym, pięknym pomieszczeniu. Materiały dydaktyczne, podręczniki, literatura piękna, nagrody rzeczowe i wiele innych rzeczy otrzymaliśmy i nadal otrzymujemy od naszych przyjaciół i zwykłych ludzi, którzy bezinteresownie przekazują nam je na nasze potrzeby. Dobrych przyjaciół nigdy za wiele! Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim za dobre serca i szczere chęci.

Zajęcia w szkole odbywają się codziennie, wzrosła liczba zainteresowanych nauką języka polskiego, historią i kulturą polską. Nauczycielki, które obecnie pracują w szkole – N. Byczkowska, N. Chudiakowa, O. Pasiewicz, H. Jaruticz, Ł. Gorbunowa – starają się przekazać jak najwięcej wiedzy i rozwijać umiejętności naszych uczniów.

Chciałabym serdecznie podziękować w swoim imieniu i w imieniu Zarządu Miejskiego Oddziału ZS «Polska Macierz Szkolna» w Pińsku oraz Rady Pedagogicznej Polskiej Szkoły Społecznej im. R. Kapuścińskiego Honorowemu Prezesowi ZS «Polska Macierz Szkolna» o/Pińsk Wiktorowi Mostkowi oraz naszym Przyjaciołom za bezinteresowną pomoc, za wsparcie słowem, za pamięć i dobre serca:





Nauczycielki ,N.Chudiakowa, Ł. Gorbunowa,O.Pasiewicz N. Byczkowska, H. Jaruticz

– ZS «Polska Macierz Szkolna» m. Grodno,

– Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie im. T. Goniewicza»,

– Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska»,

– Oddziałowi ZS «Wspólnota Polska» w Gorzowie Wielkopolskim na czele z Prezesem J. Ostrouchem i wiceprezes W. Rotcher,

– Oddziałowi ZS «Wspólnota Polska» w Siedlcach na czele z J. Myszkowskim i Dyrektorem J. Grabińskim,

– Oddziałowi ZS «Wspólnota Polska» w Częstochowie,

– Państwu D. i R. Jakielom,

– Konsulatowi Generalnemu RP w Brześciu,

– Senatorowi S. Gogaczowi, A. Kapuścińskiej, T. Siedlar-Kołyszko, J. Wojciechowskiemu, S. Zukowskiemu,

– Prezydentowi m. Ostrołęka J. Kotowskiemu i mieszkańcom m. Ostrołęka, Towarzystwu Przyjaciół Ostrołęki na czele z J. Nowicką, Nauczycielom i Dyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych m. Ostrołęka T. Olszowskiemu,

– Prezydentowi m. Gorzów Wielkopolski J. Wójcickiemu, Towarzystwu Miłośników Polesia w Gorzowie Wielkopolskim na czele z K. Suproniukiem, Towarzystwu Miłośników Polesia i Białkowa na czele z Prezesem H. Nieparko, Nauczycielom i Dyrektorowi Zespołu Szkół Odzieżowych w Gorzowie Wielkopolskim A. Maciejewicz,

– B. Dudko i Fundacji Herodot,

– Liceum im. E. Orzeszkowej w Grodnie, Szkole Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu, redakcji kwartalnika «Echa Polesia»,

– Stowarzyszeniu «Odra-Niemen», oddział Wielkopolski m. Poznań.

Dziękuję wszystkim i przepraszam, jeżeli kogoś zapomniałam wymienić. W sercu pamiętam wszystkich i niech Wasze dobro wróci do Was zwielokrotnione.

Z szacunkiem Prezes PMS o/ Pińsk
Helena JARUTICZ

XXIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOLĘD I PASTORAŁEK

IM. KSIĘDZA KAZIMIERZA SZWARLIKA, BARANOWICZE

Wśród najważniejszych wydarzeń kulturalnych odchodzącego roku warto wymienić eliminacje XXIII MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU KOLĘD I PASTORAŁEK im. Księdza Kazimierza Szwarlika. Do udziału w Festiwalu zgłosiły się chóry i zespoły z całej Białorusi. 10 grudnia 2016 roku do Baranowicz do Domu Polskiego przyjechały amatorskie chóry szkolne i parafialne, zespoły i wykonawcy z ośrodków kulturalnych i szkół polskich. W konkursie o nagrodę GRAND PRIX, związaną z wyjazdem na Festiwal do Polski, wzięło udział sześć zespołów z Białorusi oraz jeden z Polski. Wsparcia finansowego i organizacyjnego dla przeprowadzenia konkursu udzielił Konsulat Generalny RP w Brześciu.

W kategorii dziecięcej wystąpiły dwa chóry: Chór «PRZYSZŁOŚĆ» z Nowej Myszy na Białorusi oraz Chóralny zespół «GWIAZDOZBIÓR TALENTÓW» z Mińska na Białorusi.

W kategorii dorosłych: Chór parafialny z miasta Oszmiany na Białorusi, Chór z parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej, Zespół Instytucji Kultury i





Edukacji «KRESY» z Baranowicz, Chór «Uścisk dłoni» z Brześcia i Ludowy Chór Kobiet Średniej Szkoły Nr 17 z Baranowicz – Każdy z zespołów wykonał po trzy utwory w języku polskim podlegające ocenie przez JURY.

Główną nagrodę zdobył dziecięcy chór «PRZYSZŁOŚĆ» z Nowej Myszy, który i będzie reprezentował Białoruś na Festiwalu w Będzinie.

Następnie I miejsce w tej samej kategorii zdobył Chóralny zespół «GWIAZDOZBIÓR TALENTÓW» z Mińska.

W kategorii dorosłych:

I miejsce – Ludowy Chór Kobiet Średniej Szkoły Nr 17 w Baranowiczach,

II miejsce – Zespół Instytucji Kultury i Edukacji «KRESY» z Baranowicz,

III miejsce – Chór z parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny z Białej Podlaskiej,

IV miejsce – Chór «Uścisk dłoni» z Brześcia,

V miejsce – Chór parafialny z miasta Oszmiany.

Po ogłoszeniu wyników wszystkie zespoły zaprezentowały się jeszcze raz w zamykającym imprezę koncercie galowym.



BOHDAN BUŁHAK O JANIE BUŁHAKU, SZTUCE FOTOGRAFICZNEJ I SZUKANIU KORZENI

O Janie Brunonie Bułhaku, niestorze polskiej fotografii, na łamach «Ech Polesia» już kilkakrotnie publikowaliśmy materiały i fotografie. Przecież urodził się na naszej ziemi – w Ostaszynie pod Nowogródkiem (6 października 1876 r.) «Zaczynam od obwieszczenia wszystkim, na najdalszy zasięg fali radiowej, że w Polsce istnieje, obok Grafiki, nowa sztuka, zwana Fotografiką!» – tak do mikrofonu Polskiego Radia przemawiał w 1929 roku Jan Bułhak. Dla słuchaczy nie była to sprawa oczywista. Bo zdjęcia robiło wielu. Jan zaczął fotografować gdzieś w 1905 roku i, co ciekawe, nie miał wtedy jeszcze swojego aparatu – używał sprzętu należącego do żony. Potem opowiadał, że przyjaciele, tak jak i on zakochani w rodzimych pejzażach, zachęcali go do utrwalenia ich na zdjęciach. Bułhak jednak, jak mówił, nie był zainteresowany «inwentaryzacją» otoczenia, lecz «wyrażeniem tęsknot, które (mnie) wówczas nawiedzały». Mieszkał w majątku ziemskim w Peresiece koło Mińska, robił zdjęcia rodziny i okolicznych dworów...

Dymitr Zagacki, historyk i krajoznawca z Baranowicz, poznał Bohdana Bułhaka, wnuka Jana Bułhaka, w listopadzie ubiegłego roku podczas spotkania twórczego w Nowogródku. Wtedy też odbyła się rozmowa, fragment której prezentujemy dziś dla Państwa.

Pan dobrze pamięta swego dziadka?

Naturalnie. Chociaż dziadek w domu był gościem, ciągle był na plenerach. Tak że z bratem i z mamą byliśmy w domu, a dziadek z tatą mieli ambitne plany i objechali wówczas całą Polskę, dokumentując zniszczenia wojenne, również na ziemiach zachodnich i północnych, tak zwanych odzyskanych.



Bohdan Bułhak

W latach powojennych Bułhak nadal był traktowany jako wybitny artysta?

To nie było takie łatwe, dlatego że nastał komunizm i sztuka była na drugim planie. Realizm socjalistyczny królował i w sztuce, i w architekturze.

Czyli przed wojną był ojcem polskiej fotografii, po wojnie już nie?

Na początku z trudem się przebijał, ale jego niepospolita energia i zdolności organizacyjne, a również zdolności trafiania ludziom do sumienia spowodowały to, że po wojnie odbudował swoją pozycję. Dziadek zorganizował Związek Polskich Artystów Fotografików i był jego pierwszym prezesem przez parę lat. No i udało mu się zorganizować wielką wystawę w Warszawie w Muzeum Narodowym, gdy jeszcze profesor Lorentz był dyrektorem tego muzeum.

Czy lubił Jan Bułhak bawić się z dziećmi?

Jak był w domu, to się bawił (śmieje się). Pamiętam bardzo dokładnie, jak przyjeżdżał, pytał nas, czy byliśmy grzeczni. Oczywiście odpowiadaliśmy, że tak. No bo jakże inaczej! Brał nas wtedy na kolana, otwierał biurko, wyciągał z niego głowę cukru i dawał nam kawałki. Po wojnie to były łakocie.

W jakich warunkach żyła rodzina Jana Bułhaka po wojnie?

Najpierw mieszkaliśmy u siostry jego żony na Starym Żoliborzu. Mieszkaliśmy tam z półtora roku, a potem dziadek dostał od władz miasta Warszawy duże samodzielne mieszkanie i tam się przenieśliśmy.

Czy miał Jan Bułhak jakieś zwyczaje lub ulubione powiedzenia?

Byłem wtedy jeszcze mały, więc tego nie pamiętam. Pamiętam jednak pewne wrażenia, które mi się kojarzyły z dziadkiem. Na przykład, nad jego biurkiem wisiały dwa obrazy Ruszczyca, kopie, ale słynne obrazy. Wisiały na poczesnym miejscu, bo Ruszczyc był przyjacielem dziadka. Jednym z obrazów była słynna «Ziemia». I mnie jako dziecku ten obraz wydawał się straszny, po prostu się jego bałem!

Jan Bułhak poświęcił swoje życie fotografii artystycznej. Czy ktoś z rodziny kontynuował jego zawód?

Mój ojciec Janusz Bułhak też był fotografikiem. Ale w pewnym razie był fotografikiem nie z przekonania, lecz z konieczności, dlatego że był z wykształcenia muzykiem i



Jan Bułhak z synem Januszem na Wawelu, 1949 r.



Janusz Bułhak

kochał przede wszystkim muzykę. A fotografiką się zajmował, bo musiał. Najpierw musiał pomagać ojcu, a potem, jak zmarł dziadek, żył z tego. Robił też swoje autorskie wystawy. Mam szereg jego fotografii w swoich zbiorach.

Jak wielkie są Pana zbiory?

Raczej niewielkie. Proszę pamiętać, że w Wilnie zapalił się kościół św. Jerzego. Nasz dom przylegał do kościoła i – jak mama mi opowiadała – to się wszystko spaliło w ciągu 20 minut. Blok trzypiętrowy, duży, potężny, spalił się w 20 minut. Mama chwyciła tylko mnie i brata. Ojciec z dziadkiem coś zdążyli wziąć i to się wszystko zawaliło. Cały dorobek – 164 albumy tematyczne, 14 tysięcy negatywów, biblioteka. Wszystko spłonęło natychmiast i zdjęcia potem można było odtwarzać tylko dzięki temu, że wiele instytucji zamawiało prace dziadka. Część zdjęć przekazywał bibliotekom uniwersyteckim, robione były też na potrzeby ambasad polskich w różnych krajach. Jeden taki album udało mi się wykupić na aukcji. »»»


Świteź

»»» Czy można powiedzieć, iż twórczość Jana Bułhaka jest teraz «w modzie»?

Wyraźnie to widać, że moda na dziadka wraca, zwłaszcza po okresie lat 1960–1970, kiedy go kompletnie zapomniano, a w literaturze fotograficznej uważano, że to w ogóle przeszłość. W pierwszej zaś dekadzie XXI wieku występuje odrodzenie zainteresowania twórczością dziadka.

I to tylko w Polsce?

Nie tylko. Dostaję pytania o zgodę na publikacje fotografii dziadka również z krajów zachodnioeuropejskich.

Jan Bułhak nazywał fotografię sztuką, czyli tworzył obrazy. Czy ma Pan swój ulubiony obraz?

Malował obiektywem. Recenzję do książki dziadka «Kraj lat dziecinnych» napisał jego przyjaciel profesor Kiersnowski i użył właśnie tego porównania. Mam kilka ulubionych obrazów. Jeden z nich nazywa się «Rozmowa chmur». Przedstawiona jest na nim, oczywiście, Nowogródczyzna. Jest to teatralna inscenizacja burzowych chmur, niby dwie potężne postacie z sobą rozmawiają. Uwielbiam również klasyczne zdjęcie dziadka «Świteź». Niesłychanie popularne są zdjęcia z majątku Czombrów, z przepięknymi topolami i białym gankiem w dalszej perspektywie. Prawie każde zdjęcie, jeżeli mu się przyjrzeć uważnie, po prostu przyciąga. Bo to są zdjęcia niepospolite, są niesłychanie wypracowane. Mogę podać taki przykład, który pamiętam. Niedługo przed śmiercią dziadek zabrał mnie na plener. Robił ujęcie portalu i trwało to cały dzień. Przechodził co kilka godzin w inne miejsce, bo tam było inne oświetlenie, inaczej się rozkładały cienie, i ciągle mu nie pasowało. W końcu trafił na odpowiednie światło i zrobił zdjęcie. I to trwało bardzo długo.

Jak często i w jakim celu Pan odwiedza Białoruś?

Wszyscy szukamy swoich korzeni, a dwory i groby naszych bliskich to są właśnie korzenie, do których wracamy. Odwiedzam więc Białoruś dość często. Szukałem najpierw dworu w Ostaszynie, bo nie wiedziałem, gdzie on jest. Szukałem, oczywiście, grobów rodzinnych. Z przekazów ojca zapamiętałem, że groby Bułhaków są przy kościele p.w. św. Anny, ale dokładnie nie wiedziałem gdzie to. Okazało się potem, że kościół ten jest w miejscowości Worończa. Szukaliśmy więc grobów w Worończy na cmentarzu i nie mogliśmy znaleźć, aż dopiero przypomniałem sobie «Kraj lat dziecinnych», książkę dziadka. Przecież tam było napisane, że groby Bułhaków są przy kościele parafialnym. No i w ten sposób je odnaleźliśmy. Wszystkie groby się zachowały. Swoją drogą to cud, bo wiadomo w jakim stanie znajduje się wiele zabytkowych grobów na Kresach. Fakt, że te groby były na terenie kościoła potwierdzał, iż rodzina moja była zasłużona dla parafii i w ten sposób została uhonorowana. Tam (w Worończy) są groby mojego pradziadka, jego brata i jego żony, a także prapradziadka, też Jana Bułhaka, i jego żony, jeszcze z XIX wieku. Inna grupa mogił znajduje się

w majątku mojej babci w Otmycie (17 km w kierunku na północ od Stołpców). Ten duży majątek miał 2 tysiące ha ziemi i w drodze sukcesji przeszedł na Haciskich. Moja babcia Anna była z domu Haciska. Z zabudowań dworskich obecnie nic nie zostało. Jedyne, co pozostało, to ukształtowanie terenu. Okolica jest rzeczywiście przepiękna: pagórki, wąwozy, lasy. Przez długie lata nie mogłem znaleźć tam grobów. Pokazał je jeden z miejscowych gospodarzy. Znaleźliśmy je oczywiście rozkopane, bo szukano tam wówczas skarbów. Ale pomniki były całe. I te pomniki stoją i czekają na to, aż trochę uzbieram pieniędzy i je odrestauruję. Rozmawialiśmy z nauczycielką z miejscowej szkoły i jest możliwość, by szkoła tymi mogiłami się opiekowała.

– W «Kraju lat dziecinnych» jest piękna scena przy grobie dziadka Jana Bułhaka, znajdującym się w Miratyczach: «... Gdy w drodze do Czombrowa zatrzymywała powóz w Miratyczach na drodze pod lasem, koło mogilnego wzgórza, gdzie pochowany był dziadunio, brała mię za rękę i prowadziła ze sobą przez pole miedzą zarośniętą końskim szczawiem i mietlicą. Pamiętam [...] jak idąc za nią niechętnie poddawałem się poważnemu nastrojowi i zadawałem sobie w myśli pytanie, po co się martwić, gdy wkoło jest tak pięknie i świat taki pełny szczęścia?»

To jest grób Władysława Haciskiego. On jest pochowany na przepięknym kurhanie w Miratyczach, gdzie rosną stare lipy. Te lipy i kurhan zewsząd otoczone są zaoranym polem. Jest to prawdziwa wyspa dawnego czasu wśród współczesności. Odnalazłem go podczas kolejnego pobytu na Białorusi. Był to smutny widok, bo grób zniszczono. Zachowały się tylko fragmenty obelisku. Ale inskrypcja była czytelna, tak że łatwo było dojść, że o ten grób chodzi. I to był właśnie pierwszy grób, który udało mi się całkowicie odrestaurować. Weszliśmy w kontakt ze specjalistą konserwacji kamienia z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zawarłem z nim prywatną umowę, by doprowadził grób do właściwego stanu. Dostaliśmy na to pozwolenie miejscowych władz. On wszystko posklejał, postawiliśmy pomnik na nowo.





Czy podoba się Panu kraj lat dziecinnych Jana Bułhaka?

Jestem tutaj u siebie, w Warszawie – trochę jak na zesłaniu. Żartuję, oczywiście.

Rozmawiał Dymitr ZAGACKI,
Foto Jan BUŁHAK

U KOŚCIUSZKI W MERECZOWSZCZYŹNIE



Uroczystości z okazji 271. rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki, bohatera narodowego Białorusi, Polski, Francji, Stanów Zjednoczonych oraz innych krajów w dniu 4 lutego odbyły się na jego ojcowiźnie, w Mereczowszczyźnie w okolicach Kosowa.

Z przyjemnością można zaznaczyć, że w tym roku do Mereczowszczyzny przybyło nawet więcej gości, niż w ubiegłym roku jubileuszowym – zapewne sprzyjała temu cudowna słoneczna pogoda z lekkim tylko mrozem. Oprócz delegacji oficjalnych obecni byli przedstawiciele społeczności z Brześcia, Kobrynia, Iwacewicz i innych miast. Blisko 30 osób reprezentowało Towarzystwo Języka Białoruskiego im. Franciszka Skaryny z Baranowicz. Delegacja z Kobrynia poprzednio odwiedziła trzy inne miejscowości, historia których związana jest z T. Kościuszką.

Słowa szacunku i podziękowania pod adresem T. Kościuszki podczas złożenia wieńców i kwiatów przy poświęconej jemu tablicy pamiątkowej padły z ust przedstawicieli miejscowych władz, attache d/s kultury Ambasady USA na Białorusi Rymy Kojler, Konsula Generalnego KG RP w Brześciu Piotra Kozakiewicza oraz innych członków delegacji oficjalnych.

Po uroczystościach w Mereczowszczyźnie przedstawiciele delegacji społecznych z obwodów brzeskiego, grodzieńskiego oraz Mińska zebrali się w jednym z lokali w Kosowie, by z przyjemnością wysłuchać opowiadań i wierszy poety Michasia Skobły oraz innych literatów.

«Jak co roku przyjeżdżamy tutaj, do Mereczowszczyzny, by oddać hołd naszemu sławnemu rodakowi i pochylić czoła przed jego domem, – mówił prezes baranowickiego TJB Mikałaj Padgajski, – jest bardzo fajnie, że coraz więcej ludzi odwiedza to miejsce, i to nie tylko w dniu 4 lutego. Bo przecież bez przeszłości nie ma przyszłości – zdaje z tego sobie sprawę coraz więcej naszych rodaków.

Tutaj w Kosowie, w drewnianym wtedy kościółku z 1626 roku ochrzczono T. Kościuszkę. Obecnie na tym miejscu stoi kościół zbudowany w roku 1746. ... W czasach radzieckich pamięć o Kościuszce była niewygodna, a kościół stał zamknięty dla wiernych. Lecz pamięć o nim zawdzięczam mojemu wujkowi Mikołajowi Kulgawienie, który mieszkał niedaleko stąd we wsi Chadorki. Był krajoznawcą i cudownym człowiekiem, jako absolwent wydziału filologii i historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Grodnie pracował w miejscowej szkole i pielęgnował pamięć o Tadeuszu Kościuszce, przekazując to kolejnym pokoleniom swoich wychowanków.

Pod wpływem tych wspomnień napisałem jeden z moich wierszy, z książki pt. «Sektor prywatny».

Alaksiej BIEŁY,
foto Mikałaj PADGAJSKI,
tłum. Eugeniusz LICKIEWICZ

СНЫ АБ РАДЗІМЕ

Гісторыя нас жорстка падманула,
Няма ні веры тут цяпер, ні меры.
Сувораўцаў пачэсным каравулам
Мы ставім да магілаў касінераў.



Узгоркі, гасцінцы ды пушчы,
Гісторыі сумныя цені…
Дык хто ты, Тадэвуш Касцюшка? –
Са шляхты. У сёмым калене!
Нам мару аб волі пакінуў,
(А шаблі спявалі так звонка!)
Той, хто «нарадзіўся ліцвінам»
Ля Косава ў ціхім маёнтку.
Зубры тут блукалі і туры,
Казуль па прагалах насіла.
Таму, пэўна, Бенавентура
Тут браў і адвагу, і сілу.
То лес, то балотца, то поле,
А ў небе начным столькі зорак!
Твае сябрукі – з наваколля,
З Мілеек. А можа з Хадорак.

Пакуль ты не вой, не паплечнік,
І волі пакуль што не мала.
Твой бацька па тытуле – мечнік.
Ты ж станеш пасля генералам.
Але і ў пашане, і ў чыне
(Хоць тут заслужыў значна больш),
Ты будзеш не ў гэтай краіне –
У Амерыцы, Францыі, Польшчы,-
Ішоў ты праз горы і плошчы –
У баях адстаяў гэта права.
Змагаўся зусім не за грошы,
І нат не заўжды дзеля славы.
Хоць ты і не марыў аб славе,
А час цябе вынес на стрыжань.
Быў корпус кадэцкі ў Варшаве,
Пасля – навучанне ў Парыжы.
…Людзей бараніў ад навалы,
Пакінуўшы родную хату.
Брыгадным ты стаў генералам
У Арміі Злучаных Штатаў.
…Не знік, не скарыўся, не згінуў,
Хоць біўся зусім не з вятрамі.
І два прэзідэнты краіны
Былі табе проста сябрамі.
…Ці ў Мерачоўшчыне ў хаце
Хто думаў калі і хто марыў,
Пра ордэн такі – «Цынцынаці»
І пра Віртуці Мілітары!?
…Каму стала проста палёгка,
Каму адстаялі свабоду,
А тут шчэ было так далёка
Да «Акта Паўстання Народа».
Далёка было да палону,
Да плачу ўдоў і самоты,
Калі беларускія клёны
Гарэлі крывавай лістотай.

…Падчас чалавечага гора
Забойцам – крыжы і пагоны…
І ў нас атрымае Сувораў
Чатырнаццаць тысяч прыгонных.

Табе ж родны край будзе сніцца
У краіне не мілай, хоць большай.
Астрог –»дар» расейскай царыцы –
І за Беларусь, і за Польшчу.
…У лютым надыдзе світанак
Так проста, не з нейкай нагоды.
І босая памяць зноў ступіць на ганак
ЗА НАШУ І ВАШУ СВАБОДУ

PAMIĘCI FUNKCJONARIUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ NA KRESACH


Policjanci z Kosowa Poleskiego w 1933 r. // *zbiory NAC*

Cześć wam Rycerze tutaj pogrzebani
Hen na rubieżach Rzeczypospolitej,
Co broniąc ludu padli postrzelani
Brocząc krwią z piersi ranami okrytej.
Cześć Tym rycerzom Policji Państwowej,
Co tu przyszedłszy w pełni życia sile
Zmarli i leżą w ziemicy kresowej
W nieznanej swojim najbliższym mogile.
Śpijcie w tych grobach w spokoju nietrwożnie
Prawa Polskiego dzielni bohaterzy
Ty zaś przechodniu pomódl się pobożnie
Za męczenników żołnierzy.

Koledzy

To piękne i wyniosłe epitafium zachowało się na pomniku w Wilejce upamiętniającym funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy polegli podczas pełnienia służby w latach 1920-1928. Kwatera, na którą składa się 20 mogił policjantów wraz z położonym w centralny miejscu pomnikiem, znajduje się w części katolickiej cmentarza. Znajduje się tam również kwatera wojenna z 1920 roku. Przy wsparciu Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku i zaangażowaniu członków ZPB kwatery zostały gruntownie odnowione.

Zadaniem powołanej w 1919 roku Policji Państwowej (PP) było strzec bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju. W 1921 roku po reorganizacji Policji na obszarze województwa poleskiego powstał Okręg XIV PP, w województwie nowogródzkim Okręg XV PP, w województwie białostockim Okręg V PP. W 1922 roku powstał Okręg XVI Wileński w miejsce rozwiązania Komendy Głównej Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej. W 1924 roku w miejsce komend okręgowych powstały komendy wojewódzkie. Największe zmiany organizacyjne zachodziły na poziomie posterunków i komisariatów. Wynikało to z prób dostosowania struktur

do lokalnych potrzeb. W 1923 roku w województwie poleskim było 185 posterunków PP, w nowogródzkim 137, zaś w wileńskim 181. W 1930 roku było w województwie poleskim 163 posterunki PP, w nowogródzkim 134 i wileńskim 146. W 1923 roku w wymienionych województwach służyło 5928 funkcjonariuszy, zaś w 1938 roku ta liczba spadła do 3635 funkcjonariuszy.

Szczególnie trudne zadanie stanęło przed funkcjonariuszami PP w województwach położonych na kresach. Służba pełniona



Wilejka, akcja dożywiania dzieci zorganizowana przez policjantów *// zbiory NAC*

w policji związana była z dużym ryzykiem. Najniebezpieczniejsze były lata 20-te. Policjanci musieli zetknąć się z uzbrojonymi zorganizowanymi grupami bandyckimi czy też dywersyjnymi. W samym tylko 1924 roku w województwie poleskim poległo 14 policjantów. Według dostępnych danych w latach 1919-1939 w województwie poleskim poległo 37 policjantów, w województwie nowogródzkim poległ 32 policjantów, w województwie wileńskim poległo 43 policjantów, w województwie białostockim (z grodzieńszczyzną) poległo 35 policjantów.

W pierwszych dniach po wybuchu II wojny światowej Policja na kresach nie miała większych problemów z utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego. Działania wojenne koncentrowały się na zachodzie, zaś bombardowania na wschodzie objęły większe miast, lotniska i węzły kolejowe. Policjanci pełnili całodobowe dyżury na posterunkach. Przygotowani byli również na ochronę urzędów, działania dywersyjne i migrację znacznej

liczby ludności, która nasiliła się wraz z niepowodzeniami na froncie. Wycofujący się z ziem zachodnich policjanci wraz z urzędami byli kierowani z woj. białostockiego na Wileńszczyznę, z województw pomorskiego i poznańskiego na Polesie »»»



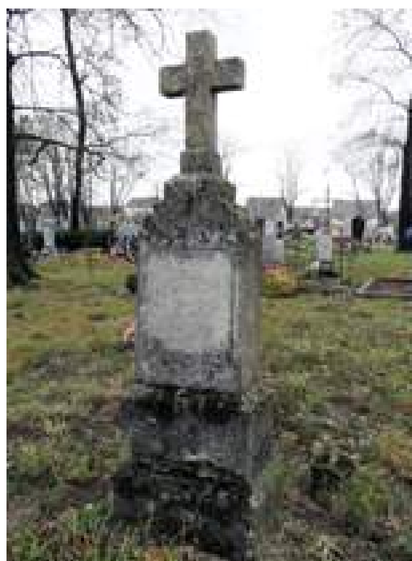
Komendant Główny Policji płk. Jagrym – Maleszewski na cmentarzu policyjnym w Wilejce w 1928 r. // *Na posterunku nr 44*



Nagrobki policjantów na cmentarzu w Kosowie Poleskim; Ignacego Michalaka – poległ w 1925 r. i Andrzeja Kluki – poległ w 1930 r. // *fot. Mariusz Proskień*



Wilejka, stan obecny // *Kresy24.pl*



Grób Antoniego Ignatowicza na cmentarzu w Prużanie – zginął we wrześniu 1939 roku // *Eugeniusz Lickiewicz*

»»» i z pozostałych województw na kresy południowe. Sytuacja uległa diametralnej zmianie wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski dnia 17 września 1939 roku. Kresy były praktycznie pozbawione ochrony. Operowały w tym rejonie nieliczne oddziały polskie w tym Samodzielne Grupy Operacyjne «Narew» i «Polesie». Placówki KOP czy formacje policyjne nie stanowiły realnej siły mogącej przeciwstawić się najeździ. Znacznie pogorszyła się sytuacja wewnętrzna. Uaktywnili się komuniści oraz społeczność białoruska i żydowska, która wypowiadała posłuszność władzom polskim. Nasiliły się napady na polskich uchodźców, żołnierzy, policjantów, ziemian i urzędników. Były to pierwsze ofiary niepowodzeń wrześniowych na kresach. Część policjantów i urzędników o ile to było możliwe próbowała wycofać się nielicznymi oddziałami polskimi w kierunku na Wilno. Policjanci, którzy pozostali na posterunkach, o ile nie polegli na miejscu, trafili do niewoli sowieckiej stając się następnie ofiarami zbrodni katyńskiej.

Wojciech KOBYLARZ
Warszawskie Stowarzyszenie
Rodzina Policyjna 1939

Wybrana literatura:

Wojciech Śleszyński, Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej
Wykaz funkcjonariuszy formacji policyjnych poległych w kraju w latach 1915-1939 (www.policjapaństwowa.pl)
Groby poległych i zmarłych na służbie w latach 1921-1939 (www.rowery.olsztyn.pl)

P.S. Autor poszukuje miejsc, mogił pochówków funkcjonariuszy PP zmarłych i poległych na kresach (obszaru dzisiejszej Białorusi) – adres dostępny w redakcji.

Wiesław Falkowski

Z HISTORII TWIERDZY BRZESKIEJ



Brama wjazdowa do twierdzy. 1939 r. // *Muzeum Wojska w Białymstoku*

Do napisania o twierdzy zdopingowały mnie wspomnienia sprzed prawie 80 laty, kiedy to z ojcem niejednokrotnie bywałem w tej fortyfikacji. Ale o tym później. Brzeska twierdza nierozerwalnie jest związana z Brześciem nad Bugiem i ma przebogatą historię.

W Encyklopedii Wojskowej, wydanej w 2007 r. przez Państwowe Wydawnictwo (PAN) na stronie 250 pod hasłem «fortyfikacje» czytamy, że: «twierdza to forteca z fortyfikacjami (łacińskie fortification) – umocnienie, w znaczeniu ogólnym zespół obiektów fortyfikacyjnych. Już od XVI wieku w Polsce budowano stałe umocnienia terenu granicy kraju oraz ważnych pod względem operacyjnym i strategicznym rejonów w jego głębi. Miały one służyć do działań bojowych. W fortyfikacjach poszczególne budowle wiążą się ze sobą w zespoły – forty, które były otoczone wałami ziemnymi, głębokimi fosami i basztami czy bastionami».

Taką fortyfikacją na naszych polskich Kresach była twierdza w Brześciu, jednym z najstarszych grodów kresowych, a pierwsze wzmianki o tym moim rodzinnym mieście pochodzą z 1019 roku. Był to wówczas dobrze umocniony gród, usytuowany na półwyspie, mającym z jednej strony Bug, a z drugiej Muchawiec. W środku był duży majdan – dziedziniec, który otaczała fosa, wał oraz małe miasteczko.

FORPOCZTA

Twierdza, którą postanowiono wybudować miała bronić rubieży, jakie znalazły się w granicach państwa carskiego po tzw. Wojnie Ojczyźnianej. Najpierw planowano wzdłuż 200 km granicy wybudować kilka twierdz, wśród których miała być i brzeska. Niestety plany te nie zostały zrealizowane. Powstanie listopadowe chociaż trwało kilka miesięcy uniemożliwiło realizację planów budowy twierdzy w Brześciu. Ale wydarzenia te w końcu zadecydowały, że należy przystąpić do budowy «forpoczty».

Już w 1833 r. imperator Mikołaj I postanowił przebudować Brześć. Twierdza miała być wzniesiona na terenie starego miasta. Zburzono wszystkie przeszkadzające zabudowania jak i mury starego zamku, a wysiedleni mieszkańcy musieli »»»



Generał K. Opperman, jeden z autorów projektu budowy twierdzy

»»» przenieść się poza skarpę zewnętrzną twierdzy 2 km od przyszłej fortyfikacji. Stary, historyczny 800-letni Brześć został całkowicie zniszczony. Rozpoczęto budowę nowych obiektów przyszłej twierdzy. Tysiące chłopów i żołnierzy przez 5 lat wysypywało wały i budowało forty. Już w grudniu 1833 r. do Brześcia Litewskiego przeniesiono kompanię artylerii. Został rozebrany kościół katolicki jak również cerkiew i synagoga. W 1836 r. roboty ziemne zostały zakończone. Nowa fortyfikacja składała się z szeregu fortów. Zaś przy kilku bramach zbudowano wartownie tzw. kordegardy. Dopiero 26 kwietnia 1842 r. oficjalnie nad twierdzą zawisła flaga carska. Otwarty obiekt był wówczas najnowocześniejszym punktem obronnym Rosji.

Twierdzę w Brześciu Litewskim wzniesiono na 4 wyspach przy zbiegu Bugu i Muchawca, a długość linii obronnych wynosiła ponad 6 km. Główną fortyfikacją była cytadela, której mury miały grubość 2 metrów. Jej 500 kazamatów, czyli pomieszczeń dla wojska mogły pomieścić 12 tys. żołnierzy wraz z niezbędnym wyposażeniem wojennym jak i żywnością. Na zewnątrz wzniesiono 4 baszty, a do wewnątrz fortecy można było dostać się przez potężne bramy.

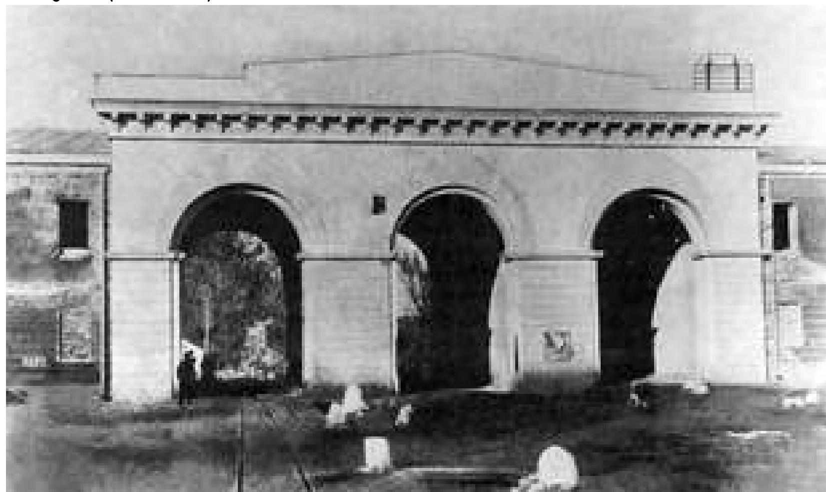
Już w 1841 r. zorganizowano w twierdzy korpus kadetów, w którym przygotowywano ponad 100 wychowanków.

Na zewnątrz twierdzy ciągnął się wysoki na 10 m wał ziemny, w którym znajdowały się wspomniane kazamaty, zbudowane z cegły. Za wałami była fosa z wodą, nad którą przerzucone były mosty, łączące wszystkie wyspy. Zaś nowy Brześć powstał na miejscu dawnego Przedmieścia Kobryńskiego. Teraz miasto miało już nowe, nowoczesne zabudowania z szerokimi ulicami, placem targowym, kościołem i cerkwią. W 1857 r. mieszkało tu 19 tys. osób.

Twierdza w zasadzie niczym nie była związana z miastem. Na swoje potrzeby miała klub wojskowy, szkołę, szpital i sklepy. Kontakty z cywilną ludnością były żadne. To były dwa oddzielne miasta. W twierdzy przebywało około 6 tys. żołnierzy. Tak jak każda tego typu budowla, brzeska miała pomieszczenia na przetrzymywanie więźniów wojskowych.

Podczas Powstania Styczniowego w 1863 r. na przedmieściach Brześcia operował oddział powstańczy, dowodzony przez Jana Wańkowicza. Już latem 1864 r. wszystkich «buntowników» uśmieżono, posyłając na Sybir setki powstańców. Wśród nich m.in. znalazł się również Józef Kalinowski, były kapitan zespołu inżynieryjnego budowy Twierdzy Brzeskiej. Po odbyciu 10-letniej katorgi, wyjechał do Austrii gdzie wstąpił do zakonu karmelitów, przyjął imię Rafał i otrzymał święcenia kapłańskie. W 1981 r. został przez papieża Jana Pawła II kanonizowany. Teraz w historycznym spisie żołnierzy garnizonu brzeskiego pojawił się własny święty – patron wojskowych.

Brama Kobryńska i brama Wołyńska (Chełmska)





Po powstaniu w twierdzy więziono wielu powstańców, między innymi komisarza powstańczego oddziału podlaskiego Romana Rogińskiego. Tutaj, pod jednym z fortów twierdzy, w końcu maja 1865 roku potajemnie pochowano przez oprawców ciało straconego w Sokołowie Podlaskim bohatera-męczennika powstania ks. Stanisława Brzózki.

Od 1864 r. przystąpiono do rekonstrukcji twierdzy, dobudowując m.in. dwie kazamatowe reduty. Natomiast w latach 1878-1880 zbudowano wokół miasta dziewięć fortów. Teraz cała linia obronna wokół Brześcia liczyła 30 km. Twierdzę odwiedziło wielu przywódców państw ościennych. W 1885 r. cesarz rosyjski Aleksander III gościł tu niemieckiego następcę tronu Wilhelma Hohenzollera. Już w 1895 r. twierdza posiadała telegraf i telefon.

Gdy 19 lipca 1914 r. Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji Brześć Litewski liczył 57 tys. mieszkańców, w tym 39 tys. Żydów, 10 tys. Rosjan oraz 7,5 tys. Polaków. Wówczas w twierdzy przebywało 10 tys. żołnierzy garnizonu wojskowego. Twierdza w tej wojnie nie odegrała większej roli. Wojsko opuściło ją, uprzednio niszcząc wiele umocnień i mostów. Został zniszczony przez Kozaków prawie cały Brześć. Niemiecka okupacja trwała do lutego 1919 r. Miasto było zupełnie wyludnione, a Rosjanie opuszczając go wywieźli masę mieszkańców ze sobą. To co było jeszcze do zrabowania nowi okupanci wywozili do Prus Wschodnich.

PAŁAC BIAŁY

3 marca 1918 r. na terenie twierdzy w Pałacu Białym doszło do porozumienia pokojowego między Rosją – już bolszewicką oraz Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią. Teraz od Rosji odłączyły się: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia.

W listopadzie 1918 r. Józef Piłsudski obejmuje naczelne dowództwo nad wojskiem polskim i zostaje Naczelnikiem Państwa Polskiego. W całym kraju zaczęto rozbrajać i wypędzać Niemców.



Pałac Biały

Wojna polsko-bolszewicka, która rozpoczęła się w 1919 r., znów nie oszczędziła naszych Kresów. Chociaż 9 lutego 1919 r. Brześć wraz z twierdzą, Mińsk i Kijów znalazły się w rękach polskich, niedługo były w granicach Polski. Zmobilizowana Armia Czerwona zdołała wkrótce wyprzeć nasze wojska aż pod Warszawę, skąd po Bitwie Warszawskiej opuściła tereny polskie. 9 września Brześć znalazł się w rękach polskich, a twierdza stała się obozem jenieckim dla 3 tys. wziętych do niewoli czerwonoarmistów.

W ODRODZONEJ POLSCE

Po długoletnich zniszczeniach Brześć zaczął powoli podnosić się z ruin. Ponieważ został stolicą województwa poleskiego coraz lepiej zaczęła tu funkcjonować kolej, powstała elektrownia, wodociągi i kanalizacja. Do 1931 r. liczba mieszkańców powiększyła się do 40 tys. Chociaż nie było tu znacznego dla tego regionu Polski ważnego przemysłu, dobrze zaczął rozwijać się handel i wytwórczość rękodzielnicza.

Oczywiście twierdza była własnością wojska. Utworzono tu Wojskowy Okręg Brześć Litewski, korpusu nr IX, a jego pierwszym dowódcą został generał brygady Franciszek Krajewski. Sztab korpusu znajdował się w mieście. 12 listopada 1923 r. Brześć Litewski został przemianowany na Brześć nad Bugiem. W twierdzy i w mieście »»»

»»» rozlokowane były dwa pułki piechoty, pułk artylerii, dywizjon żandarmerii oraz bataliony saperów, łączności i taborów.

Kilka lat wojny doprowadziły prawie wszystkie umocnienia twierdzy do zupełnej ruiny. Własnymi siłami garnizonowymi odbudowywano fortyfikacje przez 10 lat. W centrum uwagi wojska pozostała wyspa centralna. W odbudowanym na niej budynku Urzędu Inżynieryjnego mieściło się dowództwo i sztab okręgu. W Pałacu Białym znajdowało się kasyno oficerskie, hotel i sala balowa, a przed wejściem ustawione były dwie stare armaty na drewnianych lawetach.



Kościół garnizonowy pod wezwaniem św. Kazimierza

Teraz cerkiew św. Mikołaja została przebudowana na kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, w której rzucały się w oczy starannie wykonane dwa freski – bitwy pod Grunwaldem i «Cudu nad Wisłą». Na tym ostatnim fresku żołnierze polscy zmiatali bagnetami bolszewików, a Józef Piłsudski wydawał rozkazy swoim dowódcom, zaś w środku Bogurodzica otoczona księżmi i rannymi żołnierzami błogosławiała Polaków w słusznej sprawie.



Plan twierdzy brzeskiej (lata 30-te)

Zachodnią część koszar cytadeli oraz budynek arsenału najpierw zajmował 9 pułk saperów, a następnie 6 batalion saperów. Niedaleko Bramy Brzeskiej – sztabowej znajdował się 9 dywizjon żandarmerii i biblioteka. Dalej w kierunku Pałacu Białego mieściło się dowództwo grupy artyleryjnej, oddział fortyfikacji, budownictwa wojskowego i uzbrojenia. Za nimi kancelaria sądu okręgowego, drukarnia, elektrownia i piekarnia garnizonowa. Zaś dwa pomieszczenia przy Bramie Szpitalnej w 1938 r. przeznaczono na muzeum, w którym m.in. zgromadzono stół, na którym podpisano Pokój Brzeski, różne dokumenty, wiele monet i przedmioty znalezione w twierdzy.

Zostały również zamienione nazwy wysp: Wyspę Południową zamieniono na Szpitalną i połączono z cytadelą Bramą Szpitalną. Tam mieścił się szpital i dom dla pielęgniarek. Naprzeciw szpitala został urządzony duży ogród ze szklarniami. Na Wyspie Zachodniej nazwanej Lotniczą znajdowały się domy dla rodzin podoficerów. Zaś na Wyspie Kobrzyńskiej (Północnej) od 1921 r. utworzono wojskowe więzienie, gdzie w 1930 r. przebywała grupa polskich działaczy politycznych opozycji rządowej, a proces rozpoczęty przeciw nim 26 października 1930 r. w Warszawie otrzymał nazwę procesu brzeskiego. Na Wyspie Północnej znajdowały się również domy rodzin oficerów, poczta, sklepy, szkoła, stadion sportowy, korty tenisowe, na których w zimie urządzano lodowiska.

Twierdza Brzeska nie miała już takiego znaczenia jako kompleks wojskowo-obronny. Miała teraz charakter niewielkiego wojskowego miasteczka, zamieszkałego przez 4 tys. mieszkańców i zamiast murów fortecznych posiadała wiele skwerów, parków i różnych placów tonących w zieleni. W twierdzy było wszystko, co niezbędne do codziennego życia. Ulice były oświetlone, a na licznych



Władysław Falkowski na wojskowym balu sylwestrowym w twierdzy (1936 r.)



Przy stole wielkanocnym (w domu rodziców w Brześciu z rodziną Tobisów i Pietraszków)

działkach mieszkańcy uprawiali warzywa. Rodziny wojskowych łączyły i jednoczyły różnego rodzaju imprezy sportowe. Przy klubie funkcjonowało wiele sekcji, m.in. hippiczna i strzelnicza, a w zimie łyżwiarska. Z powodzeniem działała sekcja lekkoatletyczna. Gdy w 1926 r. na brzegu Bugu przy Bramie Saperskiej zbudowano przystań, odbywały się tu zawody żeglarskie. Rzeką niejednokrotnie płynęła defilada na tratwach i łódkach, a na koniec piękne fajerwerki. Sala Pałacu Białego była przeznaczona na rozrywki. Tutaj występowały wędrowne teatry, różnego rodzaju koncerty, bale i zabawy dla dzieci. W tych imprezach niejednokrotnie uczestniczyli i mieszkańcy miasta.

Moi rodzice byli częstymi gośćmi w twierdzy, do której mój ojciec miał zawsze wolny wstęp. Jego duże Zakłady Rymarskie prowadzone wspólnie z Janem Pietraszkiem w Brześciu przy ulicy Sienkiewicza 25 produkujące wiele wojskowych akcesoriów skórzanych dostarczały do twierdzy różnego rodzaju chlebaki, mapniki, pasy, siodła i uprząż.

Ojciec utrzymywał wiele przyjaznych kontaktów z oficerami. Rodzina kapitana Tobisa często bywała w naszym domu, (usytuowanym na rogu ulic Mickiewicza i Batorego), na uroczystościach imieninowych, świętach bożonarodzeniowych i wielkanocnych.

Moja rodzina jak i Pietraszków uczestniczyła w balach, organizowanych z różnych okazji w Sali Pałacu Białego. Jak przez mgłę pamiętam córkę Tobisów, starszą ode mnie o kilka lat – Krysię, która nieraz oprowadzała mnie po parkach twierdzy. Jeszcze do dzisiaj przed oczami małego 8-letniego chłopca stoją duże, murowane bramy, którymi się wchodziło do fortyfikacji, resztki jakichś zniszczonych budowli i dużo, dużo zieleni. Pamiętam, że z mamą uczestniczyłem w balu, zorganizowanym dla dzieci rodzin wojskowych. Było wesoło, przygrywała wojskowa orkiestra, a wszyscy otrzymali ładne prezenty.

Do twierdzy jeździłem małą kolejką, a potem fiatem taty. Kontakt z twierdzą urwał się we wrześniu 1939 r. Przyjaciel ojca, kpt. Tobis wzięty do niewoli sowieckiej nigdy już do rodziny nie powrócił.

Brzeską twierdzę odwiedzało wiele osobistości wojska polskiego. W październiku 1931 r. przebywał tutaj Marszałek Józef Piłsudski, uczestnicząc w naradzie najwyższych rangą dowódców wojska polskiego.

OBRONA TWIERDZY

23 sierpnia 1939 r. został podpisany pakt sowiecko-niemiecki. Już od wiosny mieszkańcy Brześcia żyli gorączką mającej się rozpoznać wojny Niemiec z Polską. W garnizonach Okręgu IX Wojskowego »»»



Generał brygady Konstanty Plisowski dowódca obrony twierdzy



Cmentarz żołnierzy polskiego garnizonu w Brześciu

»»» w Twierdzy formowano i rozwijano oddziały zapasowe. W Brześciu powstały bataliony marszowe 35 Pułku IX Dywizji Piechoty, 82 Pułku XXX-tej Dywizji Piechoty oraz dywizjon artylerii przeciwlotniczej.

Wraz z przekroczeniem granicy Polski przez Niemców samoloty wroga zbombardowały lotnisko w Małaszewiczach i brzeski dworzec kolejowy. Najwięcej ucierpiało miasto i twierdza 7 września, gdy do Brześcia przybył Wódz Wojska Polskiego Marszałek Edward Rydz-Śmigły wraz ze sztabem Generalnym. Twierdzą wówczas dowodził generał brygady Konstanty Plisowski.

Już pierwsze oddziały niemieckie dotarły w okolice Twierdzy Brzeskiej 13 września. W dniu następnym niemiecka Dywizja Pancerna zajęła miasto. Rozpoczęły się walki o twierdzę, która z wielkim bohaterstwem broniła się aż do 17 września. Strona niemiecka dysponowała znaczną przewagą sił i środków, co gwarantowało jej sukces, Polacy nie byli w stanie przeciwstawić się potężnemu ostrzałowi artyleryjskiemu i bombardowaniu z powietrza. Większość wojska polskiego wycofała się z twierdzy dołączając się do zgrupowania «Brześć».

RZĄDY BARBARZYŃCÓW

Do niemieckiej niewoli trafiło 1000 polskich żołnierzy i oficerów. Jednak niedługo flaga niemiecka ze swastyką powiewała nad zdobytymi murami twierdzy. Szybko po przekroczeniu granicy Polski wojska sowieckie znalazły się w Brześciu. 22 września na ulicy Unii Lubelskiej odbyła się słynna «defilada zwycięzców», a na trybunie stali obok siebie generał niemiecki H. Guderian i kombryg sowiecki S. Kriwoszein. Wojska niemieckie opuściły Brześć, pozostawiając go na pastwę losu bolszewikom. Twierdza znalazła się również w rękach sowieckich. Wszystkich oficerów polskich wziętych do niewoli przez Niemców i przekazanych nowym okupantom wywieziono do Smoleńska do obozów katyńskich, gdzie zostali zamordowani. Był wśród nich bohater obrony twierdzy brzeskiej 1939 r. kapitan Wacław Radziszewski, który wraz z resztkami batalionu marszowego 82 pułku walczył z oddziałami sowieckimi do 26 września.

Zaczęły się rządy «barbarzyńców». Rozpoczęto nacjonalizację wszystkich obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych. Ojcu zabrano Zakłady Rymarskie i duży dom, w którym mieszkaliśmy aż do wysiedlenia nas w 1940 r. Musieliśmy opuścić swoje strony rodzinne, przeprowadzając się na Podlaskie do Bielska Podlaskiego.

W Brześciu zaraz NKWD przystąpiło do aresztowania wielu urzędników i ziemian. Całe rodziny deportowano do Rosji. W latach 1939-1941 represjonowano 10%



Kapitan Wacław Radziszewski, dowódca Batalionu marszowego 82 pułku piechoty Wojska Polskiego

ludności Brześcia wszystkich narodowości.

Teraz w Brześciu rozlokowało się wiele oddziałów wojskowych. W Twierdzy stacjonowały: pułk piechoty, batalion łączności i batalion NKWD. Nagromadzono sporo sprzętu artyleryjskiego. Kościół św. Kazimierza przebudowano na klub czerwonoarmistów, z którego korzystali nie tylko żołnierze ale i ich rodziny, których wiele tu przybyło z Rosji. A więzienie «Brygidki» zawsze pełne było aresztowanych obywateli polskich. Pomimo zgromadzenia w twierdzy wielu różnych oddziałów wojskowych, nie przewidywano jej obrony. Stalin nie wierzył, że Hitler wypowie wojnę ZSRR i w tak krótkim czasie zdecyduje się napaść na swój nie tak dawno przyjazny kraj. 22 czerwca 1941 r. o 3.15 na Brześć i twierdzę otwarto zmasowany ogień artyleryjski, a potem posypały się bomby. Twierdza jednak walczyła aż do końca czerwca, chociaż jeszcze w lipcu broniły się resztki oddziałów sowieckich. W czasie obrony twierdzy zginęło co najmniej 3 tys. żołnierzy i oficerów sowieckich. Po stronie niemieckiej straty były dużo większe. Z twierdzy pozostały tylko zwaliska gruzu. Zniszczony został Pałac Biały.

26 sierpnia 1941 r. podczas wyjazdu na Front Wschodni Twierdzę Brzeską odwiedził Hitler, Gering i Mussolini. Okupacja Brześcia trwała trzy lata. W twierdzy powstały magazyny niemieckich, węgierskich i włoskich oddziałów wojskowych.

Rozpoczęły się masowe aresztowania mieszkańców Brześcia, których wielu rozstrzelano w fortach twierdzy. Tutaj przetrzymywano również około 12 tys. sowieckich jeńców wojennych. Teraz Gestapo przejęło rolę NKWD. Wszystkich Żydów przesiedlono do getta, których wymordowano już w październiku 1942 r. Podczas panowania «nowego ładu» ludność Brześcia zmniejszyła się 3,5 krotnie.

23 czerwca 1944 r. zaczęła się wielka operacja Armii Radzieckiej, oznaczona kryptonimem «Bagration». Wojska I Frontu Białoruskiego 28 lipca opanowały twierdzę, opuszczoną przez Niemców. Brześć nad Bugiem liczył wówczas tylko 15 tys. mieszkańców.

W latach 1947-1955 twierdzę prawie rozebrano, a z cegieł «carskich» zbudowano wiele obiektów w mieście. W historycznych murach brzeskiej fortyfikacji zorganizowano muzeum i pobudowano Mauzoleum Pamięci. Pozostały tu tylko resztki murów i baszt, kilka kazamatów i fortów. Teraz twierdza stała się największą atrakcją Brześcia.

Źródła:

1. Encyklopedia Wojskowa PWN
2. Włodzimierz Bieszanow, Twierdza Brzeska
3. Damian Markowski, Płonące Kresy
4. Michał Marczak, Przewodnik po Polesiu

Dr Stanisław Silwanowicz

POLSKA KONSPIRACJA NA WILEŃSZCZYŹNIE WŁĄCZONEJ W SKŁAD BSRR W LATACH 1939 – 1941

Wileńszczyzny jako zwartego obszaru terenów od wieków ciążących do Wilna, dzisiaj już nie istnieje. Po drugiej wojnie światowej został on podzielony między Litwę a Białoruś, gdzie z kolei podzielono go między obwody grodzieński, miński i witebski. Podziały terytorialne Wileńszczyzny biorą początek w październiku 1939 r., kiedy to na mocy porozumienia między ZSRR i Litwą, w zamian za powstanie sześciu baz Armii Czerwonej na terytorium Litwy, Republika Litewska otrzymywała Wilno, powiat wileńsko-trocki i część powiatu święciańskiego województwa wileńskiego odebranych Polsce przez Związek Sowiecki we wrześniu 1939 roku. Z pozostałej części, a mianowicie powiatów oszmiańskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego, mołodeczańskiego, postawskiego, święciańskiego i wilejskiego, włączonych w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki, w grudniu 1939 r. utworzono obwód wilejski. Nie powstrzymało to na Wileńszczyźnie genezy polskiego ruchu oporu dążącego do odzyskania jedności w ramach państwa polskiego, lecz znacznie utrudniło jego rozwój. W niniejszym artykule chcę otworzyć, na ile to jest możliwe w świetle dostępnych dokumentów, początki polskiego podziemia w tej części Wileńszczyzny, która została włączona do BSRR. Poza pracami autora niniejszego artykułu, na Białorusi bodaj że nikt tego tematu nie poruszał, w Polsce zaś najbardziej szczegółową pracę dotyczącą polskiego podziemia w latach 1939 – 1941 na Kresach Wschodnich wydał Rafał Wnuk[1]. Zarówno treść tej książki, jak i osobiste doświadczenie autora niniejszego artykułu, pozwalają wyciągnąć wniosek, że podstawowym źródłem informacji na temat polskiej konspiracji na terytorium Wileńszczyzny włączonym do BSRR są materiały sowieckie zgromadzone głównie w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś, i krąg tych dokumentów jest dość ograniczony. Opublikowanych wspomnień uczestników lub świadków działalności konspiracyjnej w latach 1939 – 1941 z tamtych terenów faktycznie nie ma. W odróżnieniu od czasów niemieckiej okupacji i lat powojennych, znów że z okresu 1939 – 1941 polskiej działalności podziemnej nie pozostało żadnych zdjęć, oprócz fotografii ze spaw śledczych, bo w tamtym warunkach robić zdjęcia było bardzo niebezbiecznie.

Wobec tego, że Litwa nie uczestniczyła w wojnie 1939 r. przeciwko Polsce, na jej terenie legalnie działał utworzony za zgodą Litwinów Komitet Polski, stanowiący półoficjalną reprezentację Polaków na Wileńszczyźnie, a pracę na korzyść Polski można było prowadzić o wiele latwiej niż w warunkach niemieckich i sowieckich, polski rząd na uchodźstwie i kierownictwo Związku Walki Zbrojnej we Francji uznały za stosowniejsze wykorzystać Wilno w celu

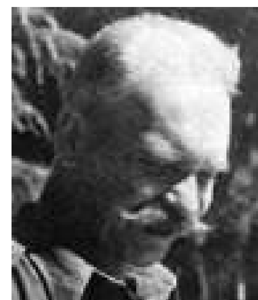
1 Wnuk R., Za pierwszego Sowieta. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa, 2007, 436 s.

stworzenia baz łączności pomiędzy okupacją sowiecką i niemiecką, niżli tworzyć choćby kadrową konspiracyjną siatkę wojskową, prowadzić jakiekolwiek akcje bojowe lub sobotażowe na terytorium Litwy i tym samym komplikować sytuację. Wilno zostało podporządkowane bezpośrednie Komendzie Głównej ZWZ, wówczas gdy ostatnie Okręgi na terenach północno – wschodnich przedwojennej Polski tworzyły Białostocki Obszar SZP-ZWZ i podlegały Komendzie Obszaru.

Takie rozwiązanie stało w sprzeczności zarówno ze statutem powstałej w Warszawie Służby Zwycięstwu Polski, zakładającym walkę z okupantami na obszarze całego państwa w jego granicach z 1939 r., a właśnie przedstawiciele SZP od grudnia 1939 roku tworzyli organizację konspiracyjną na Litwie, jak też z przekonaniami działających na Wileńszczyźnie konspiratorów. Jeszcze do przybycia wysłanników Służby Zwycieństwu Polski do Wilna powstała tu liczna siatka konspiracyjna, która nadal rozwijała się. Komendant Warszawskiego Obszaru, a faktycznie kierownik SZP-ZWZ w Kraju pułkownik Stefan Rowecki, próbując złagodzić sprzeczność między rzeczywistością a pozycją rządu, proponował tworzenie konspiracji ograniczyć siatką dowództw i łączności i wykorzystać Okręg Wileński do przekazania środków na organizację Nowogródzko-Wileńskiego, Białostockiego i Poleskiego Okręgow SZP-ZWZ.[2] W kwietniu 1940 roku Rząd Polski we Francji zgodził się na powstanie na terenie Wilna i Wileńszczyzny (poza bazą dla celów łączności z okupacjami niemiecką i sowiecką) organizacji wojskowej czynnej (ZWZ) o charakterze kadrowym. Ostatecznie ta sprzeczność była rozwiązana na korzyść Wilna tylko po zajęciu Litwy przez Armię Czerwoną, gdy zniknęła różnica między terenami, włączonymi do ZSRR jesienią 1939 r., i terytorium Litwy. Owe rozwiązanie stało możliwym także zawdzięczając twardej pozycji Komendanta Wileńskiego Okręgu SZP Nikodema Sulika, broniącego interesów wileńskich Polaków i potrzebującego od kierownictwa w emigracji zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie przynależności Wilna i Wileńszczyzny do Polski. Zmusiło to rząd na uchodźstwie do odpowiednich wypowiedzi, chociaż na początku ogłosił on pytanie otwartym, którego rozstrzygnięcie miało nastąpić podczas polsko-litewskich pertraktacji. Z tych powodów również można tłumaczyć różne podejścia do koncepcji działalności konspiracyjnej.

Wszystkie te rzeczy ze zrozumiałych powodów nie wpłynęły w sposób istotny na proces tworzenia polskiego podziemia na Wileńszczyźnie, bo były mało znane lub zupełnie niewiadome dla szerokiego koła działaczy podziemnych, którzy w wielu przypadkach tworzyli konspirację z własnej inicjatywy. Dopiero w końcu listopada 1939 roku przybyło do Wilna dwóch wysłanników Komendy Głównej SZP, przysłanych z misją zorganizowania Dowództwa Wojewódzkiego SZP. Byli to: ppłk Nikodem Sulik «Ładyna», «Karol Jodko» (pomimo kilkudniowego zatrzymania przez NKWD w Grodnie) i mjr Aleksander Krzyżanowski «Smętek», «Andrzej Wesołowski». Płk Jan Gaładyk został zatrzymany przez litewską straż graniczną i osadzony w obozie internowania w kowieńskim VI Forcie. Według innej wersji Nikodem Sulik wyruszył z Warszawy razem z Feliksem Banasińskim, który miał objąć dowództwo Okręgiem Białostockim. W projektowanej strukturze SZP Dowództwo Wojewódzkie w Wilnie miało koordynować prace konspiracyjne na terenie całego województwa wileńskiego, zarówno w części okupowanej przez Litwinów, jak i na obszarze okupacji sowieckiej.

28 grudnia 1939 r. w mieszkaniu ks. Kucharskiego odbyło się zebranie mające na celu doprowadzenie do zjednoczenia najważniejszych organizacji podziemnych. Po dyskusji uczestnicy spotkania zgodzili się z tym, iż należy dążyć do scalenia podziemia. Polegać ono miało na podporządkowaniu rozproszonych inicjatyw jednolitemu dowództwu, przy zachowaniu autonomii jednoczących się struktur. Uznali też, że należy przeciwdziałać powstawaniu nowych »»»



Nikodem Sulik



Aleksander Krzyżanowski

[2] Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945: w 6 t., Wrocław-Warszawa 1990, t. 1, s. 142

»»» formacji. Na zebraniu powstała również Rada Wojewódzka Stronnictw Politycznych, zwana też Radą Komendanta Okręgu. Miała ona charakter organu doradczego przy dowództwie wileńskiego SZP. Posiedzenia Rady odbywały się co dwa tygodnie, a zajmowano się głównie problemem stosunku do władz litewskich, później sowieckich, jak również warunkami życia codziennego. Reprezentanci organizacji konspiracyjnych wybrali ppłk. Sulika na dowódcę wojewódzkiego SZP, a ppłk Obtułowicz i mjr Kamiński objęli funkcje jego zastępców. Niedługo po styczniowym przekształceniu SZP w ZWZ płk Rowecki, uwzględniając panujące w Wilnie nastroje, odsunął Obtułowicza (należał do obozu sanacji) od dowodzenia organizacją wileńską, zlecając mu objęcie dowództwa nad siatką ZWZ na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie po linię rzek Niemen i Szczara, czyli na terenie województwa nowogródzkiego i obszarach województwa wileńskiego pozostających pod okupacją sowiecką. Rozkazem z 26 lutego 1940 r. nakazywał Obtułowiczowi natychmiastowe udanie się na podległy mu teren i budowę siatki ZWZ. Obowiązki komendanta Okręgu Wileńskiego przejął ppłk Sulik. Wiosną dowództwo ZWZ zmieniło wcześniejsze decyzje dotyczące zasięgu terytorialnego okręgów. 4 maja 1940 r. Sulik otrzymał od gen. Sosnkowskiego oficjalną nominację na komendanta Okręgu Wilno ZWZ, z poleceniem objęcia dowodzenia siatką ZWZ na obszarze całego, podzielonego dwiema okupacjami województwa wileńskiego. Tym samym obszar powierzonego ppłk. Obtułowiczowi Okręgu ZWZ ograniczony został do Nowogródczyzny.

Komendantowi SZP-ZWZ w Wilnie podporządkowały się: Koła Pułkowe, Komisariat Rządu, Związek Wolnych Polaków, Związek Bojowników Niepodległości, OSB «Wolność» i socjaliści z SOB, grupy stworzone przez SN i piłsudczyków. Niektóre organizacje współtworzące SZP-ZWZ zachowały autonomię do momentu wkroczenia Niemców (np. Koła Pułkowe). Dwie organizacje wileńskie zachowały samodzielność i połączyły się z SZP-ZWZ dopiero po wkroczeniu Niemców.[3]

Na początku 1940 roku rozpoczęła się akcja scaleniowa wychodząca za granicy Wilna i nawet Litwy. Później Nikodem Sulik w swoich wspomnieniach pisał: «Wyszliśmy daleko za granice okupacji litewskiej. Mieliśmy organizacje w Lidzie, kontakty z Baranowiczami, a nawet z Pińskiem. Działo się to nie dlatego, ażeby ponosiły nas nadmierne ambicje. To raczej stamtąd szukano z nami kontaktów, gdyż organizacje lokalne powstawały samorzutnie i z natury rzeczy poszukiwały kontaktów z wyższymi związkami organizacyjnymi. Działo się tak jeszcze i dlatego, że w tym czasie na terenie województw wschodnich panowała pustka w sensie organizacyjnym, a także częściowo w sensie braku ludzi zdolnych do kierowania ruchem. Część została już zagarnięta przez bolszewików, część przesunęła się na zachód na teren okupacji niemieckiej, część z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego znalazła się na terenie Wileńszszyzny litewskiej»[4]. Było to sprawiedliwym tylko po części, a dokładniej gdy chodziło o postawę dowództwa. Biorąc pod uwagę autonomię oranizacji współtworzących SZP-ZWZ w Wilnie można stwierdzać, że niektóre z nich nadal dążyły do rozpowszechnienia swych wpływów na tereny włączone do ZSRR. W pierwszej kolejności to dotyczy Komisariatu Rządu, który od początku swego istnienia pretendował na rolę głównej organizacji reprezentującej rząd polski na uchodźstwie. Wysłannik KR Adam Turel w styczniu 1940 roku prowadził rozmowy w Białymstoku z Janem Lipką «Adamskim» o podporządkowanie Wilnu dowodzonej przez Lipkę organizacji Związku Walki o Niepodległość Polski. W tym że czasie Turel odbył spotkanie z działaczami polskiego podziemia z Białegostoku, Grodna i okolic: Karolem Rusińskim, przedstawicielem Piotra Dąbrowskiego, działającego wówczas z ramienia KR, Janem Buczyńskim, kierownikiem konspiracji w rejonie Białegostoku i Łomży, Marią Lisową, kwatermistrzem organizacji Kazimierza Stemlera w Białymstoku,

[3] Wnuk R., Za pierwszego Sowieta..., s. 324 – 325.
[4] Tarka K., Gen. Nikodem Sulik o SZP-ZWZ na Wileńszczyźnie, «Dzieje najnowsze», 2000, nr 4, s.131.

Stanisławem Kamińskim i Gerardem Rusieckim z grodzieńskiej POW, od początku utrzymującej kontakty z KR, Sławomirem Zdanowiczem. Na zebraniu Turel dowodził obecnym niezbędność podporządkowania Wilnu wszystkich polskich organizacji podziemnych na terenach wcielonych do BSRR, domagał się tworzenia Białostockiego Okręgu SZP-ZWZ, na czele którego miał stać Piotr Dąbrowski. W trzeciej dekadzie stycznia 1940 roku do Białegostoku do Kazimierza Stemlera przybyli Jan Mieczkowski z grodzieńskiej POW i kurier lwowskiego ZWZ-1 Jerzy Kopczyński. Kopczyński dowiódł do Stemlera, że Białystok został wyznaczony na centrum Obszaru, obejmującego ziemie włączone do BSRR, i ma utrzymywać łączność z Paryżem poprzez lwowski ZWZ-1, a nie poprzez Wilno i Warszawę. Do momentu przybycia wyznaczonego na dowódcę oficera Stemler miał pełnić obowiązki Komendanta Obszaru. W lutym 1940 r. Kazimierz Stemler i Jan Lipka z wieloma członkami swych organizacyj zostali aresztowani, grodzieńska POW została rozbita, Piotr Dąbrowski wpadł w ręce NKWD. Wskutek tych wydarzeń kontakty posiadane przez wileński KR zostały urwane i inicjatywa w scaleniu podziemia w ramach SZP-ZWZ na Grodzieńszczyźnie i Białostocczyźnie przeszła do związanej z Warszawą grupy Franciszka Ślęczki.[5]

Co zaś do właściwej Wileńszczyzny włączonej do BSRR jako obwód wilejski, to większość powstałych tu na jesieni 1939 roku polskich organizacji podziemnych co najmniej do połowy 1940 roku była pozbawiona kontaktów z Wilnem ze względu na trudności z przekroczeniem granicy sowiecko-litewskiej i poszukiwała kontaktów na obszarze okupacji sowieckiej lub działała na własną rękę. W okresie od 1 października 1939 r. do 20 grudnia 1940 r. organy NKWD BSRR ujawniły i zlikwidowały na terenie zachodnich obwodów BSRR 163 polskie organizacje i grupy, w związku z czym aresztowano 4144 Polaków. Do tej liczby nie zostali włączeni aresztowani przywódcy i członkowie polskich partii istniejących za czasów II RP, a także członkowie grup terrorystycznych i partyzanckich. W tym w obwodzie wilejskim ujawniono 46 organizacji i aresztowano Polaków 477 osób[6]. Jedna organizacja była rozbita w październiku w powiecie wilejskim, cztery – w grudniu 1939 r.: Ochotnicy Polski w Postawach, Duniłowie, Szarkowszczyźnie; organizacja młodzieżowa w Wilejce; Powstańcy w powiecie dziśnieńskim; Strzelec w rejonie miadziołskim; dwie – w styczniu 1940 r.: organizacja młodzieżowa Wyzwolenie Polski w rejonie postawskim i Ochotnicy Polski w Postawach, dwie – w lutym: obydwie według dokumentów NKWD nazywały się Powstańcy i działały w rejonach krywickim, świrskim, wilejskim i smorgońskim, dwie – w marcu: w rejonie krywickim i w Postawach, jedna – w kwietniu: brak danych; jedna – w maju i jedna – w czerwcu w Postawach. Razem 14 organizacji i 351 aresztowanych członków-Polaków. [7] Pozostałe 32 organizacje były wykryte w okresie od czerwca do grudnia 1940 r. Zwraca na siebie uwagę nieproporcjonalnie mała ilość aresztowanych w ramach tych organizacji uczestników, a dokładniej Polaków: 116 osób. Na podstawie tych danych można snuć przypuszczenia, że w drugiej połowie 1940 r. NKWD kontynuowało likwidację wcześniej rozpracowanych organizacji w poszczególnych miejscowościach nadając im miano nowych, albo organizacje stały o wiele mniejsze lub stan konspiracji lepszy, albo część konspiratorów nie była Polakami. Co najmniej dwie organizacje z niewiadomych powodów do tego spisu nie trafiły. Być może nie odpowiadały cechom rozpracowanym przez NKWD dla antysowieckich kontrrewolucyjnych organizacji. Chodzi o organizację w Głębokiem, do której należeli Mieczysław Szwarczyński, Tadeusz Berger, Jan Tużyński, Henryk Maculewicz i Maria Gębicka. Wszyscy byli aresztowani 11 – 12 listopada 1939 r.[8] Druga organizacja jakoby istniała w gimnazjum Oszmiańskim. Jej członkowie Leonowich, Dzikowski i inni organizowali delegację z około 100 gimnazjalistów z żądaniem wyzwolić dyrektora »»»


Piotr Dąbrowski

5 Wnuk R., Za pierwszego Sowieta..., s. 196 – 199.
6 Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941: w 2 t., Warszawa, Moskwa, 2001, s. 449 – 450.
7 Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej NARB), f. 4, op. 21, t. 2078, k. 147 – 149.
8 NARB, f. 4, op. 21, t. 1684, k. 75 – 76.

»»» gimnazjum Antoniego Łokucijewskiego, którego jako kierownika OZON w powiecie oszmiańskim władze sowieckie oskarżały o działalność kontrrewolucyjną. Niektórzy uczestnicy tej organizacji zostali aresztowani.[9] Niestety nie posiadamy prawie żadnej informacji o ujawnionych do października 1940 r. polskich organizacjach podziemnych, poza jedną wykrytą w okolicach Kościeniewicz i Kobylan, którą NKWD określało mianem «Partyzantki». Organizacja została założona na zebraniu kilku-kilkunastu osadników i bogatszych chłopów w domu Józefa Skobeja w Janczelewie. Na komendanta organizacji wybrano bieżeńca z Warszawy policjanta Kazimierza Radziewicza. Kierownikami siatki w poszczególnych miejscowościach stali Józef Skobej i Antoni Martiug. Radziewicz w celu nawiązania łączności z kierowniczymi centrami podziemia udał się do Wilna. Miał wrócić przed 11 lutego 1940 r., nie przybył jednak w wyznaczonym terminie. Uczestnikami organizacji byli: Karol Apanasiewicz, Bronisław Dubrowski, Anna Iwańska, Julia Martiug, Julian Miakota, Anastazy Pródnikowicz, Elżbieta Strawecka, Adam Światocha, Jerzy Światocha, Antoni Tomkiewicz, Stanisław Tomkiewicz, Józef Zeńko. W lutym 1940 r. agent «Korecki» doniósł w NKWD o powstaniu tej organizacji i przekazał nazwiska wielu członków. W drugiej połowie marca siatka w dużym stopniu została rozbita. 13 kwietnia 1940 r. w domu Skobeja pojawił się Radziewicz i powiadomił o tym, że nie zdołał przejść przez granicę. Skobej poinformował go o trwających w organizacji aresztowaniach i za tydzień sam został aresztowany. Do tej pory aresztowani zostali: Bolesław Miakota, Efim Pilecki, Józef Rudnicki (nauczyciel z Kowna), Józef Skobej, Elżbieta Stracewska, Julian Tomkowicz, Jan Wąsowicz (osadnik), Julian Werbicki. Radziewicza do czerwca 1940 r. wśród aresztowanych nie było. Być może udalo mu się zbiec na teren okupacji niemieckiej lub litewskiej.[10]

Wśród polskich organizacji podziemnych ujawnionych i likwidowanych przez NKWD – NKGB w okresie od drugiej połowy 1940 r. do pierwszej połowy 1941 r. bliżej znana jest historia tylko ośmiu.

We wsiach Stajki, Zabołoć, Charki, Rakszycy i innych w rejonie iljańskim na czele organizacji podziemnej stał Kazimierz Płatkiewicz. Siatka konspiracyjna powstała tu w oparciu o Związek Rezerwistów i wśród jej członków była pewna część Białorusinów. Pomiędzy końcem sierpnia a połową października 1940 r. aresztowano 5 konspiratorów, w tym Kazimierza Płatkiewicza, Wasylego Głubickiego (Białorusin), Iwana Kuczko (Białorusin), Antoniego Łobacza, Iwana Wasilewa (Białorusin). Dalsze losy tej organizacji nie są znane. Antoni Łobacz i Wasyli Głubicki mówili, że Platkiewicz miał otrzymywać instrukcje i rozkazy od wyższego dowódcy występującego jako kpt. Stachuro. Antoniego Łobacza funkcjonarjusze NKWD oskarżali o podpalenie, a potem i o wysadzenie mostu na Wilii we wsi Sosenki, co miało utrudnić poruszanie się oddziałów Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., a także jak i ostatnich członków organizacji – o przeprowadzenie co najmniej dwukrotnie w okresie poprzedzającym wybory do Rady Najwyższej ZSRR i BSRR akcji ulotkowych połączonych ze zrywaniem komunistycznych plakatów propagandowych. Głównym celem członków siatki było jednak przygotowanie powstania.[11]

W październiku 1940 r. funkcjonariusze NKWD przeprowadzili pierwsze aresztowania członków filii ZWZ ujawnionej w obwodzie wilejskim. U jej źródeł stała grupa dywersyjna stworzona w Głębokim jeszcze przed wojną przez II Oddział Sztabu Generalnego. Wiedząc o niej, w październiku 1939 r. i w lutym 1940 r. do Głębokiego z Warszawy przyjeżdżał kapitan Franciszek Leonowicz, który w oparciu o tę grupę założył filię ZWZ. Jesienią 1939 r., po wkroczeniu Sowietów, komendant Związku Strzeleckiego i jednocześnie oficer dywersji pozafrontowej kpt. Franciszek Filenok przystąpił z grupą przeszkolonych osób do tworzenia konspiracji. Na czele organizacji stali Franciszek Filonek, Jan Ambroziak,

9 Ibidem, k. 79.
10 NARB, f. 4, op. 21, t. 2077, k. 205, Wnuk R., Za pierwszego Sowieta..., s. 342.
11 NARB, f. 4, op. 21, t. 2080, k. 85 – 87.

Żukowski i Stanisław Sieńkowski. W sztabie znaleźli się: Jan Ambroziak «Budrycz», Bolesław Kożuchowski, E. Szyszkowski, Stanisław Sieńkowski, Edward Pacewicz (komendant grup zbrojnych) oraz B. Pacewicz. Siatka utrzymywała łączność z Białostockim sztabem ZWZ i obejmowała swym zasięgiem rejony głębocki, dokszycki, pliski, dziśnieński, szarkowszczyźnieński, miorski, brasławski, miała filie w rejonach postawskim, świrskim oraz święciańskim. Franciszek Leonowicz przekazał kpt. Franciszkowi Filenkowi adresy kontaktowe ZWZ w Warszawie i Białymstoku, po czym wyjechał do Baranowicz, gdzie miał nawiązać kontakt z miejscowym podziemiem. Dzięki otrzymanym od niego adresom Kożuchowski dotarł do jednego z organizatorów ZWZ w Białymstoku, Jana Sobieszczuka «Piotra», od którego dostał rozkazy i instrukcje. Nawiązał też łączność z prowadzącą punkt kontaktowy ZWZ w Białymstoku Stanisławą Giaro. Kożuchowski w marcu i kwietniu kilkakrotnie przyjeżdżał do Giaro i u niej spotykał się z przedstawicielem pozostającej w kontakcie z ZWZ Legii Podlaskiej Leopoldem Przybyszewskim. Tam też widział się z dwoma przybyłymi ze Lwowa wysłannikami ZWZ-2 Bartłomiejem Szumowskim «Bartkiem» i Koczarowskim. Potwierdzenie tej informacji znajdujemy w zeznaniach Edwarda Goli z Lwowa, który wysyłał tych ludzi do Białegostoku.[12] Do marca 1940 r. organizacja w Dziśnieńskiem i Brasławskiem miała charakter kadrowy, wiosną rozpoczęła się zaś jej rozbudowa. W jej strukturze zostały wydzielone rejony odpowiadające zasięgiem kilku gminom. W skład rejonów istniejących w większości miasteczek tego terenu i w wielu wioskach wchodziły placówki, które z kolei dzieliły się na 3-5-osobowe sekcje. W Głębokiem, w domu Ruszczycowej uruchomiono punkt kontaktowy, za którego pośrednictwem utrzymywano łączność pomiędzy dowództwem a komórkami terenowymi. Znane są nazwiska komendantów niektórych komórek: w Plissie – Bronisław Dowbor, w Dokszycach i Parafianowie oraz okolicznych wioskach – Nowak i Edmund Michałowski, w Dziśnie – Romuald Raksimowicz, w Miorach – Jan Kisiel (w listopadzie 1939 r. wrócił z niewoli niemieckiej i skontaktował się z członkami organizacji Czuma liczącej około 40 osób. Sekretarzem Czumy był Stanisław Kuncewicz, któremu NKWD odebrało szereg dokumentów),[13] w Sorokach – Klimantowicz, w Dzierkowszczyźnie – Borejko, w Królewszczyźnie – Mleczko i Ołowiński, w Głębokiem – Gasis (występuje też jako Jusis). Do 24 stycznia 1941 r. w sprawie tej organizacji zostało aresztowanych 59 osób, ujawnionych 85 osób i 113 osób związanych z nimi.[14] Rafał Wnuk na podstawie dokumentów NKWD-NKGB podaje nazwiska niektórych aresztowanych konspiratorów: Jan Ambroziak, Franciszek Bartkiewicz (Głębokie), Aleksander Bazylewicz, Józef Bejnarowski (Korczewatka), Jan Bielewicz (Stolarewo, Białorusin), Marian Braun (Prudniki), Jan Bruchnal (Bartkowo, Białorusin), Sergiusz Chocianowicz (Białorusin), Piotr Czarny (Pszczelnik), Leon Czerniak (Bór), Józef Faryno (Pissa, Żyd), Mikołaj Gałuza (Struje, Białorusin), Fedor Gliński (Sokołowo, Białorusin), Stefan Gutowski, Romuald Hasiniewicz (Dzisna), Mikołaj Hehel (Siłowo, Białorusin), Bronisław Hroł (Plissa), Ignacy Kamiński (Ługowce), Karol Karczewski (Kuczyńszczyzna, Białorusin), Stanisław Karczewski (Zarowie, Białorusin), kpr. Antoni Karnej (Pissa), Jan Katkowski (Dzisna), Wacław Klimantowicz (Soroki), Stanisław Koniuszewski (Druja, Białorusin), Jan Kucharski (Brasław), Aleksander Lila (Soroki, Białorusin), Paweł Lila (Soroki, Białorusin), Jan Łastowka (Szylki), plut. Kazimierz Madej, Mikołaj Martynowicz (Zamchowo, Białorusin), Edmund Michałowski, Zenon Mierzwiński, Jerzy Mróz (Sokołowo, Białorusin), Stanisław Niemiro (Zagroje, Białorusin), Anzelm Olchowicz (Białorusin), Włodzimierz Olkowicz (Starzyca, Białorusin), Alojzy Piechowski (Zarowie), Bronisław Pławicki (Byszewicze), Bronisław Pławnicki, Jan Pływawko (d-ca placówki Łapiny), Mikołaj Rubaszko (Białorusin), Antoni Rusiński (Plissa), »»»

[12] Polskie podziemie 1939-1941. T.1. Lwów-Kołomyja-Stryj-Złoczów,Warszawa-Kijów, 1998, s. 825.
[13] NARB, f.4, op. 21, t. 2429, k. 151.
[14] NARB, f.4, op. 21, t. 2081, k. 4, 47 – 49; t. 2428, k. 53 – 54, 137 – 138; t. 2429, k.150 – 151; Wnuk R., Za pierwszego Sowieta..., s. 337.

»»» Franciszek Śledziewski (Górki), Piotr Tkacz (Brody, Białorusin), Stefan Tutowski, Helena Trocka (Głębokie), Aleksander Trubiło (Bohowszczyzna, Białorusin), Henryk Walentynowicz (Ługowce, Białorusin), Błażewicz, kpr. Jan Brachun (Bortkowo), Piotr Borysieniuk (Starzyca), Leonard Bortkiewicz (Szerstnie), Butawt (Głębokie), Józef Chodoński (Pohorce), Michał Cyrulik (Zadworze), Jan Dedech (Głębokie), Władysław Drozdowicz, Władysław Drozdowski (Plissa), Franciszek Gronostaj (Gornostaj – ?) (Czerwonka), Jerzy Gryszkiewicz (Dworzec), Osip Gryszkiewicz (Ługowce), Rafał Kamiński (Ługowce), Kowalewski (Stanule), Józef Kozłowski (Plissa), Antoni Małkiewicz (Osinówka), Józef Małkiewicz, Stanisław Matusiewicz, Fedor Miszuto (Sokołowo, Białorusin), Józefa Niedźwiecka (Głębokie), Franciszek Pacewicz (Buszorowo), Piotr Puchalski (Dzisna), Antoni Rabczyński (Truchnowo), Piotr Sierput (Sierpucie), Piotr Tarasiewicz (Zapotasznia), Tomaszewski, Wojnarowicz, Mikołaj Wołk (Lużki), Jan Zienkiewicz (Górki), Dymitr Zubko (Sokołowo, Białorusin), Żeczkowski (Jazno), Edward Żukowski (Głębokie), Żwański (Lużki)[15]. Zadziwiająco wielka wśród aresztowanych jest liczba Białorusinów lub tych kogo NKWD uznało za Białorusinów – 22 osoby z 82 podanych konspiratorów. Dla porównania: w okresie z października 1939 r. do czerwca 1940 r. we wszystkich likwidowanych polskich podziemnych organizacjach w obwodzie wilejskim było zaledwie 30 Białorusinów. Trudno sprawdzić, z jakiego momentu Białorusini należeli do organizacji: od czasu jej powstania czy od wiosny 1940 r., kiedy organizacja zaczęła przekształcać się z kadrowej w masową. Znów że niewiadomo, z jakiego powodu Białorusinów tak licznie angażowano do pracy podziemnej: czyli z powodu braku zaufanych Polaków po deportacjach i aresztowaniach, czyli odwrotnie z powodu zaufania do Białorusinów, przede wszystkim katolików, którzy sympatyzowali Polsce. W każdym bądź razie takie działania w tym okresie były sprzeczne z postawą kierownictwa SZP-ZWZ, które choć i uznawało Białorusinów za najbardziej wiarygodnych sojuszników w sprawie przyszlej walki o Polskę, wówczas do organizacji podziemnych przyjmować ich nie rekomendowało. Wskazuje to na jeszcze dwie cechy charakterystyczne działalności konspiracyjnej w tamtych czasach – słabą łączność z centrami dowódczymi i wskutek tego małą znajomość z wytycznymi kierownictwa, a także na to, że praktyka pod wpływem okoliczności czasem odbiegała od założeń teoretycznych.

W tym samym czasie co i poprzednia organizacja została wykryta przez NKWD Tajna Polska Organizacja Wojskowa w rejonie osrtowieckim. Stworzona w końcu 1939 r. przez Czesława Kędrowskiego (Kiedrowskiego w dokumentach NKWD) vel Śnieżyńskiego i Józefa Zieniewicza organizacja od lata 1940 r. najprawdopodobniej została podporządkowana ZWZ w Wilnie. Wiosną 1940 r. Kędrowski dotarł do Wilna, gdzie spotkał się z tajemniczym «dowódcą wileńskiego centrum powstańczego» pułkownikiem WP Kwiatkowskim. Nie wiadomo, który z dowódców wileńskiego ZWZ występował wobec Czesława Kędrowskiego jako płk Kwiatowski, ale jak wynika z sowieckich materiałów, Kędrowski podporządkował się wileńskiemu ZWZ i latem 1940 r. powrócił do Wornian. Z tego momentu organizacja utrzymywała sporadyczną łączność z Wilnem za pośrednictwem kurierów. Z końcu listopada do początku grudnia 1940 r. enkawudyści aresztowali 27 członków organizacji, w tym Józefa Czernickiego (wójt gm. Worniany), Karola Dubnickiego, Rufina Dubnickiego, Józefa Kardysa, Józefa Kirpo, Adolfa Kowzana, Kazimierza Krupskiego, Bronisława Rakowskiego, Kazimierza Rakowskiego, Stanisława Stefanowicza. Z organizacją związany był miejscowy ksiądz Ignacy Kardys, do grudnia 1940 r. nie został zatrzymany. Nie udało się zatrzymać również kierowników. Aresztowanym odebrano 14 karabinów, 10 «obrzynów», 6 pistoletów, 21 granatów, 10 bagnetów i 30 masek przeciwgazowych.

cdn.

[15] Wnuk R., Za pierwszego Sowieta..., s. 338.


Dawniej

HISTORIA JEDNEJ FOTOGRAFII

DOM KOLEJARZY W BARANOWICZACH

Często słyszę wśród znajomych historyków i krajoznawców opinię o tym, iż Baranowicze są miastem nieciekawym, biednym na zabytki i nawet brzydkim. Mają jednak rację tylko częściowo. Co prawda, centrum miasta oraz powojenne dzielnice zabudowane przeważnie pozbawionymi wszelkiej wartości artystycznej typowymi blokami. Mimo tego, odkrywam tu coraz nowe ciekawostki. Kolejne takie «odkrycie» zrobiłem, gdy otrzymałem od pani Jolanty Bdzikot przedwojenne zdjęcie z Baranowicz. Dzieci jeżdżą na sankach, w tle zaś widać piętrowy dom mieszkalny. Poznałem ze zdziwieniem w tym domu na starej fotografii jeden z dwóch budynków położonych blisko Dworca Centralnego.

Budynki te zawsze pełniły funkcję domów mieszkalnych. W latach międzywojennych w każdym domu znajdowały się mieszkania dla 8 rodzin stanowiące pewnego rodzaju luksus w kresowych Baranowiczach. Na początku lat 2000ch domy przeżyły gruntowną renowację. Pokryto je blachodachówką, na nowo otynkowano, zamontowano drzwi z domofonami. Jeszcze przed remontem między domami przedwojennymi wybudowano nowoczesny blok 3-piętrowy. Mimo tych wszystkich zmian budynki łatwo poznać na starym zdjęciu, zachowały bowiem oryginalny układ okien oraz drabiny awaryjne. Zachował się nawet pagórek przed domem, z którego zjeżdżały na sankach dzieci. Każdy dom ogrodzony jest jednakowym płotkiem, okna fasad bocznych wychodzą na niewielki ogródek. Gdyby nie nowoczesne materiały budowlane i plastikowe okna w niektórych mieszkaniach, można byłoby pomyśleć, że czas tu się zatrzymał.

Jak twierdzi znany białoruski bloger i krajoznawca Uładzimir Sadouski, »»»



Dom Kolejarzy w Baranowiczach – teraz.

»»» podobne domy w okresie międzywojennym budowane były przez Polskie Koleje Państwowe dla swoich pracowników. Warto dodać, iż zdjęcie przesłane przez panią Jolantę należało do jej dziadka Ludwika Żuka, który przed wojną był naczelnikiem stacji kolejowej Baranowicze Poleskie. Prawdopodobnie, mieszkał w jednym z tych domów, gdyż na zdjęciu są jego dzieci. Na przynależność domów do kolejarzy wskazuje i to, że zbudowano je obok linii kolejowej, w pobliżu dworca Baranowicze Centralne. Według Uładzimira Sadouskiego, stylistyka domów bardziej odpowiada latom 20., bo w latach 30. już budowano inaczej.

Budynki zachowują jeszcze sporo nierozwiązanych zagadek. Brak danych o tym, kto jest autorem typowych projektów, w którym roku je zbudowano. Nieznana pozostaje też organizacja zamawiającą, ponieważ domy mogły być zbudowane przez pewną spółdzielnię pracowników kolejowych. Fakt, że w międzywojniu częstym zjawiskiem było utworzenie spółdzielni dla budowy niedrogich domów robotniczych wyposażonych w urządzenia sanitarne. Tego typu społeczne działania miały oparcie i umocowanie nawet w specjalnych ustawach sejmowych nakładających obowiązek wspierania budownictwa mieszkaniowego oraz inicjowania wszelkich przedsięwzięć zmierzających do poprawy sytuacji mieszkaniowej robotników.

Zapraszamy naszych czytelników podzielić się informacją na temat budownictwa domów kolejarzy w Baranowiczach oraz ludzi przedstawionych na zdjęciach.

Dymitr ZAGACKI

PRZEMYSŁ LUDOWY NA POLESIU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W okresie międzywojennym na Polesiu, zwłaszcza we wsiach położonych dalej od miast, chłop wyrabiał niemal wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, a więc sprzęty domowe, odzież, bieliznę, obuwie, sanie i wozy, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, kosze, sieci, wyroby zdobnicze i spożywcze.

Im dalej od kolei, tym większa i bardziej różnorodna była samowystarczalność przemysłu ludowego. Na Polesiu właśnie wskutek trudności komunikacyjnych mieszkańcy wsi, aby zaspokoić własne potrzeby, musieli wiele artykułów wyrabiać samodzielnie.

Najbardziej rozwinęły się rzemiosła oparte o surowce znajdujące się na miejscu w obfitości: len, wełna, drewno, glina i t.p.

Do działu lnianego grupy włókienniczej należało lniarstwo, tzn. międlarstwo i roszarstwo, przędzalnictwo i tkactwo. Te przemysły na wsi były nierozerwalnie ze sobą związane. Poza wyrobem płótna tkano po wsiach wzorzyste ręczniki, obrusy oraz półlniane lerki (postiółki dywany) z paczesi lnianych. Dział wełniany to gremplarstwo, przędzalnictwo, tkactwo wełniane, sukiennictwo i tkactwo wzorzyste (kilimiarstwo). Do działu konopianego zalicza się, prócz przędzalnictwa i tkactwa, powroźnictwo i sieciarstwo. Grupa drewna zawiera cieślarstwo, bednarstwo, gościarstwo, galanterie drewną, zabawkowstwo, łyżkowstwo, nieckarstwo, kolodziejstwo, wyrób narzędzi tkackich i rolniczych, stolarstwo. Przemysł zdobniczy związany jest głównie z tkactwem lnianym i wełnianym, a także z przemysłem ceramicznym.

TKACTWO LNIANE

Częste opady, bliskość jezior i bagien oraz gleba gliniasto-piaszczysta sprzyjały uprawie lnu w województwie poleskim. Polesie zajmowało szóste miejsce w Polsce (1924) pod względem zasiewów lnu.

Dzięki rozpowszechnionej uprawie lnu tkactwo lniane w województwie poleskim było głównym przemysłem ludowym mającym odwieczne tradycje. Na Polesiu »»»



Pinkowicze. Gromadzenie lnu // *Louise Arner Boyd*



Kudricze. Suszenie lnu przy chacie // *Louise Arner Boyd*

»»» cała niemal ludność wiejska zużywała płótno własnego wyrobu na odzież i bieliznę. Tam, gdzie już zanikły wszystkie inne przemysły, tkactwo lniane trwało jeszcze. Wojna i kryzys gospodarczy wpłynęły na ożywienie, a nawet odrodzenie tkactwa ludowego w tym regionie.

Na gatunek płótna wpływa jakość lnu oraz jego przerób. Po wsiach poleskich uprawa lnu, międlenie i roszenie, a potem przędzenie i tkanie odbywało się w tym samym gospodarstwie. Wszystkie te czynności były również prymitywnie wykonywane. Kołowrotki były wyrabiane również przez przemysł domowy. Charakterystycznie, że na Polesiu zachowały się w tamtym czasie wsie, w których kołowrotek był jeszcze nieznany. Nic więc dziwnego, że prządki wiejskie traciły mnóstwo czasu. Tkactwem z małymi wyjątkami trudniły się kobiety. W niektórych okolicach spotykali się tkacze, lecz stanowili oni znikomą mniejszość.



Pinkowicze. Przygotowane do użytku snopy sitowia // *Louise Arner Boyd*

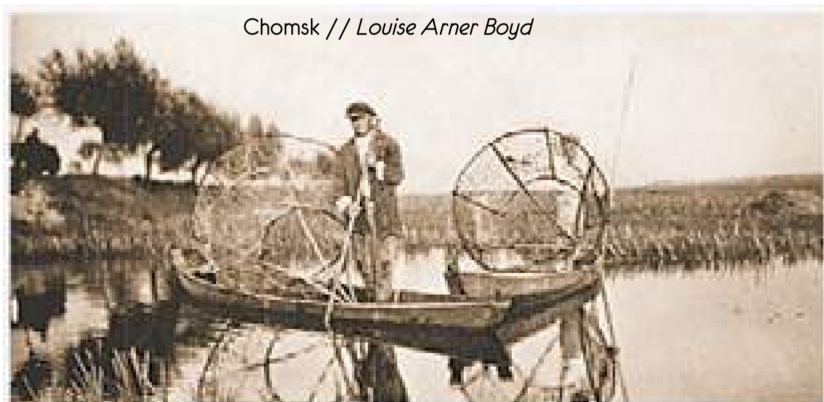
Sezonowy wyrób lnu zatrudniał około 12% kobiet w województwie. Średnio tkaczka wyrabiała najwyżej 1 metr płótna dziennie na swym prymitywnym warsztacie. Nie można było na tym warsztacie utkać płótna szerszego niż 70 cm, wyrabiane było jednak i węższe – 60 cm. Obniżało to znacznie wartość płótna, zbyt szerokiego na ścierki i zbyt wąskiego na bieliznę. Mimo to tradycje tkackie stały na Polesiu wysoko. Wyrabiane były piękne wzorzyste ręczniki i obrusy ze lnu bielonego i naturalnego.

TKACTWO WEŁNIANE

Hodowla owiec ma w województwie poleskim odpowiednie warunki dzięki dużej ilości pastwisk (20-26% gruntów użytkowych zajmują łąki i pastwiska). W drobnych gospodarstwach owce hodowano na wełnę. Były to owce drobne, zwyrodniałe, niegatunkowe. Wydajność wełny z jednej owcy wahała się od 2 do 3,5 kg. (owce rasowe dają do 5 kg wełny).

Strzyżenie, mycie, czesanie wełny, a nawet gremplowanie odbywało się w domu przy pomocy najprymitywniejszych przyrządów, zarówno czesalnie, jak i gremplarnie były bardzo rzadkim zjawiskiem.

Tkactwo wełniane na Polesiu miało dawne i piękne tradycje. Tkano bardzo różnorodne tkaniny. Najwięcej wyrabiano sukna na siermiegi, przeważnie w kolorze siwym, a także białym i burym; były to barwy naturalne. Sukna i samodziały tkane były na tych samych prymitywnych warsztatach, co i płótno, wobec czego również bardzo wąskie – najwyżej 60 cm szerokości (sukno


Chomsk // *Louise Arner Boyd*


Pińsk. Cumowisko dla rozładunku drewna // *Louise Arner Boyd*


Rybak na pińskich bagnach // *Louise Arner Boyd*

w sprzedaży posiada od 140 do 150 cm szerokości). Suknie wiejskie tkane w domu wykańczane były zazwyczaj w wiejskich foluszach bardzo prymitywnym sposobem.

Poza suknem, powszechnie używanym na siermiegi (switki, kaftany) wyrabiano samodziały szewiotowe na spódnice, kaftany, ubrania. Były to wyroby z wełny mieszanej z bawełną dość sztywne, najczęściej mieniące się dwoma barwami: fioletem i zielenią, fioletem i amarantem. Były to tkaniny efektowne i niezmiernie trwałe i nadające się na przykład na krycie mebli. Ponadto wyrabiano samodziały wzorzyste – w kostkę i pasy, najczęściej półlniane i półwełniane, używane na spodnie, derki dywany (również zszywane z 2 szerokości. Takie sukno tkane po dworach miało cechy doskonałej trwałości i jakości. Zaznaczyć należy, że tkactwo wełniane było uprawiane wyłącznie na potrzeby domowe. Sprzedaż tkaniny wełnianej jeszcze rzadziej się spotyka na jarmarkach niż sprzedaż płótna. Zazwyczaj tkactwo lniane i wełniane uprawiano równolegle przez te same osoby i na tych samych warsztatach. W województwie poleskim stosunek tkactwa lnianego do wełnianego wyglądał jak 3:1. Przeciętnie jedna kobieta wyrabiała 10-20 metrów wełny rocznie.

SIECIARSTWO

Przemysł ten uprawiany jest zazwyczaj na brzegach rzek i jezior. Rybołówstwo było bardzo rozwinięte na Polesiu, dlatego przemysł rozpowszechnił się w starostwach Łuninieckim, Brzeskim, Drohiczyńskim, Kobryńskim, Sarnieńskim. W wymienionych starostwach w niektórych gminach sieci wyrabia od 100 do 300 osób.

PRZEMYSŁ DRZEWNY

Według powszechnego spisu z r. 1921, ogólna powierznia województwa »»»


Pina. Barka załadowana drewnem opałowym // *Louise Arner Boyd*



Pinkowicze. Kobieta gromadząca sitowie // *Louise Arner Boyd*

»»» poleskiego wynosiła 4136,8 ha, w tym lasów 1071 ha, zajmując I miejsce w Rzeczypospolitej pod względem rozległości obszaru lasów. Najbardziej zalesione na Polesiu były starostwa Prużańskie, Kosowskie, Łuninieckie, Pińskie, Stolińskie i Sarnieńskie. Polesie obfitowało w lasy dębowe, brzozowe i inne liściaste. Zachował się tu cenny gatunek ciemnej olszy, pod nazwą polskiego mahoniu.

Przemysł drzewny był uprawiany w każdej wsi w postaci stolarstwa, ciesielstwa, bednarstwa, kolodziejstwa, gościarstwa, wyrobu narzędzi rolniczych, tkackich, statków drewnianek i łyżek. Najczęściej w takim przemyśle w każdej wsi trudniły się poszczególne osoby. Istniały także i większe ośrodki przemysłu drzewnego liczące po kilkadziesiąt i kilkaset osób. Jednak, za wyjątkiem bednarstwa i wyrobu łodzi, przemysły te zaspokajały tylko potrzeby najbliższej okolicy. Na Polesiu największymi ośrodkami bednarstwa były Chorsk i Radczyck w starostwie Stolińskim. Poza bednarstwem i kołodziejstwem skupionych w większe ogniska, poza ciesielstwem i stolarstwem uprawianym w nieznacznych ilościach, wszędzie wyrabiano narzędzia rolnicze: brony, grabie, sochy, drabiny, a także łyżki drewniane, chodaki i t.p.

WIKLINA, ŁYKO

Plantacji wiklinowych na Polesiu tak i jak w innych województwach wschodnich istniała znikoma ilość. W poleskim wiklinę miało kilka powiatów, w tym w Drohiczyńskim i Pińskim – po 20 morgów w Kobryńskim 6 morgów.

Koszykarstwo ludowe na kresach wschodnich było prymitywne. W czasie wolnym od zajęć gospodarczych starcy i dzieci wyplatały kosze z łoziny zielonej i korowanej lub półkoszki. Pracowali wyłącznie na potrzeby własne lub najbliższej okolicy, nadmiar koszyków sprzedawano na targach okolicznych. Najbardziej ten przemysł był rozpowszechniony w starostwach Stolińskim i Kobryńskim.

WYRÓB ŁAPCI

Dość rozpowszechniony był na Polesiu także wyrób chodaków, łapci z lipowego łyka. Uboga ludność buty wkładała tylko od «świętej niedzieli», łapcie zaś używano codziennie, tym bardziej, że buty były zbyt kosztowne i niewygodne do przepraw po płotach i moczarach. W powiecie stolińskim, najbardziej zresztą zapadłym, w 4 gminach (Chorskiej, Stolińskiej, Radczyńskiej i Berezowskiej) w 1925 r. 10089 osób wyrabiało chodaki.

GARNCARSTWO

Każde prawie starostwo województwa poleskiego obfitowało w białą glinę. Garncarze ludowi używali gliny łatwotopliwej, gdyż cenniejsze gliny wymagają specjalnych urządzeń i pieców. Istniały całe wsie, w których każdy mieszkaniec wyrabiał garnki w czasie wolnym od zajęć na roli: niektórzy trudnili się stale garncarstwem wraz z rodzinami. Miasto Horodno w starostwie Stolińskim posiadało około 500 warsztatów. Największe ośrodki garncarstwa skupiały się nad rzekami Horyniem i Muchawcem.

PRZEMYSŁ ZDOBNICZY

Polesie stanowi odrębny obszar etnograficzny posiadający swoiste cechy w sztuce i zdobnictwie ludowym.

Najbardziej rozpowszechnione w regionie było tkactwo ozdobne. Są to tzw. «dywany», czy «derki», tkane z paczesi lnianych, mieszanych z wełną lub bawełną. Kilimy te mimo prostego surowca odznaczały się bardzo pięknymi i różnorodnymi wzorami. Podstawą tych wzorów jest kostka kombinowana w gwiazdy, szlaki, ornamenty bardzo bogate i urozmaicone, wypływające z samej techniki tkackiej. Kilimy tego rodzaju służyły do przykrycia łóżka lub siedzenia na wozie. Wyrabiano je wyłącznie dla siebie, rzadko sprzedawano na kiermaszach.

HAFCIARSTWO

Na Polesiu umiejętność ta była w międzywojniu bardzo popularna. Hafciarstwo skupione było w starostwach Drohiczyńskim (404 osoby) i Kobryńskim (319 osób). Rozwój hafciarstwa popierał Komitet Pomocy Polskim Kresom Wschodnim, który zorganizował w tych dwóch starostwach 32 placówki prowadzone na zasadach spółdzielczości. Hafty te zainteresowały kwakrów amerykańskich i baptystów, którzy popierali przemysł i wozili wyroby miejscowe na sprzedaż do Ameryki.

CERAMIKA ZDOBNICZA

Polesie posiadało specjalny typ ceramiki białej z gliny trudnotopliwej, ozdobionej nikłym ornamentem czerwonym (glina żelazista). Tego rodzaju garnki wyrabiane są w Horodnie (starostwo Stolińskie). Oznaczają się kształtem szlachetnie archaicznym. W garncarstwie ludowym klasycznymi formami są misy, dzbany, słoje, spotykamy dzbany o wąskich szyjach używanych do olejów i mnóstwo form pośrednich. Trudno byłoby uogólniać te rzeczy, gdyż każda miejscowość mimo powszechnie panujących typów, ma cechy zupełnie swoiste. Najbardziej charakterystyczne są garnki niepolewane.

Różne typy przemysłu ludowego przedstawione na Polesiu potrzebowały wsparcia. Jakkolwiek poszczególni etnografowie interesowali się wyrobami ludowymi i gromadzili zbiory, jednak nie było na Polesiu instytucji, która zajęłaby się organizacją przemysłu ludowego.


Krosna // *Louise Arner Boyd*

Akcja popierania przemysłu ludowego na terenie województwa poleskiego rozpoczęła się po I wojnie światowej. Działalność w tym kierunku rozwinął Komitet Pomocy Polskim Kresom Wschodnim. W r. 1925 z inicjatywy wojewody poleskiego powstało Polskie Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Brześciu nad Bugiem.

Podstawą badania sztuki ludowej są muzea etnograficzne. Na Polesiu żywsza działalność datuje się od czasu powstania Poleskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego założonego przez wojewodę Młodzianowskiego – po wydaniu ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. Towarzystwo to zgromadziło pewne okazy miejscowego przemysłu ludowego, zarówno jak Towarzystwo Pomocy Kresom Wschodnim. Energiczna działalność regionalistów z Pińska doprowadziła w r. 1926 do stworzenia w mieście Muzeum Poleskiego z działem etnograficznym. Muzeum Poleskie w okresie międzywojennym zgromadziło spory zbiór wyrobów przemysłu ludowego.

Dr Tamara KABOT, Brześć

Ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W SŁUŻBIE RUSYFIKACJI – PLAN CARATU



WSTĘP

Na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej, dziś ziemiach Białorusi i Ukrainy, większość wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego stanowi od dawna ludność utożsamiająca się z narodowością polską. Z tego powodu powstała nazwa: «Kościół polski», która dziś jest już tylko stereotypem. Poza liturgią Mszy św., w której obowiązywała łacina, we wszystkich w pozostałych nabożeństwach (paraliturgia), w nauczaniu i w katechizacji panował język polski, a w północno-wschodniej części I RP język litewski, łotewski i polski. Ten ostatni na ziemiach współczesnej Białorusi był obecny w życiu religijnym części jej mieszkańców od czasów średniowiecza, gdy należały one do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Skupiska ludności polskiej istniały na nich już na początku XIII w. i przed Chrztem Litwy w latach 1387-1388. Powstały z tysięcy jeńców uprowadzanych przez Litwinów podczas najazdów na Polskę, osiedlanych na ziemiach litewskich i białoruskich. Musiały być one liczne skoro pogański władca Litwy, książę Gedymin (ok. 1275-1341) starał się zapewnić im opiekę religijną w języku polskim. Znany jest jego list do franciszkanów w Saksonii z 26 marca 1323 r., w którym prosił o przysłanie do Wilna i do Nowogródka czterech kapłanów znających język polski, ruski i semigalski (żmudzki). W następnym roku Gedymin nakazywał, by Rusini i Polacy mieli prawo czcić Boga według swoich religijnych obrzędów («Ruthenos secundum ritum suum, Polones secundum morem suum»)[1].

Gdy po rozbiorach Polski w końcu XVIII w. i po powstaniu listopadowym (1830-1831) zlikwidowane zostało na zajętych przez Rosję ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej szkolnictwo polskie, Kościół katolicki pozostał ostatnim bastionem polskości i przeszkodą w ich inkorporacji do Rosji. Z tego powodu podjęła ona działania mające na celu jego likwidację[2].

Profesor filozofii na uniwersytecie w Moskwie i wpływowy publicysta rosyjski w drugiej połowie XIX w., Michaił Katkow (1818-1887), w 1868 r. określił język polski w kościołach jako polonizowanie («opoliacziwanie») poddanych rosyjskich[3]. W

[1] Por. Jan Ciechanowicz, Na Wschód od Bugu, Wilno – Chicago 1901, s. 31-32.
[2] Por. Ks. Marian Radwan SCJ, Rusyfikacja duszpasterstwa na Białorusi 1869-1902, «Duszpasterz Polski Zagranicą», Nr1/202 (1997), s. 73-96.
[3] Por. A. I. Ganczar, Rimsko-katoliczeskaja Cerkow w Biełarusi (wt. poł. XIX – nacz. XX ww.). Istoriczeskij oczerk. Monografia, Grodno 2010, s. 164.

następnym roku powstał plan wprowadzenia do kościołów katolickich na ziemiach nazwanych Krajem Zachodnim, języka rosyjskiego[4]. Obejmował on dziewięć guberni: wileńską, kowieńską, grodzieńską, witebską, mińską, mohylewską, wołyńską, podolską i kijowską. Język rosyjski w nabożeństwach poza Mszą św. uznano za najbardziej skuteczny sposób «odpolszczenia» Kościoła katolickiego i spowodowania, by «rosyjscy katolicy byli Rosjanami». Dalszym celem była likwidacja katolicyzmu w Rosji przez włączenie go do Cerkwi prawosławnej[5].

TRIEBNIK – JĘZYK ROSYJSKI W KOŚCIOŁACH ZAMIAST POLSKIEGO

Decyzje władz carskich dotyczące wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów poprzedziły represje po upadku Powstania Styczniowego. Na Wileńszczyźnie miały krwawy charakter. Dnia 25.12.1869 r. car Aleksander II powołał komisję złożoną z najwyższych urzędników państwa, która przygotowała program dotyczący likwidacji języka polskiego w kościołach. Był nim tzw. *Triebnik*, czyli rytuał w języku rosyjskim. Wydany został w Wilnie w 1869 i 1870 r. Zawierał teksty tradycyjnych nabożeństw katolickich w tym języku odprawianych poza Mszą św. (nieszpory, nabożeństwa majowe, adoracje, pogrzeby i inne). Jednocześnie wydane zostały kazania na niedziele i święta w języku rosyjskim, śpiewnik kościelny, katechizm oraz modlitewnik dla wiernych. Celem było całkowite usunięcie z kościołów i osobistego życia religijnego katolików języka polskiego. W liturgii Mszy św. pozostawała łacina obowiązująca wówczas w całym Kościele katolickim obrządku rzymskiego. Miało to doniosłe znaczenie dla Polaków, Litwinów. Łotyszy i Białorusinów, gdyż język łaciński w kościołach stał się w Rosji carskiej znakiem ich odrębności wyznaniowej i narodowej.

Ukaz carski dotyczący *Triebnika* został przedstawiony jako przywilej i łaska imperatora. Do jego wprowadzenia wymagane było zgłoszenie przez parafian proboszczowi, że życzą sobie języka rosyjskiego w kościele. Jeśli to miało miejsce, proboszcz był zobowiązany zgłosić to swojemu biskupowi, a ten ministrowi spraw wewnętrznych, który wydawał decyzję o wprowadzeniu tego języka do nabożeństw w kościele[6]. Jednak dodatkowe rozporządzenia mówiły o obowiązkowym wprowadzaniu do kościołów rosyjskiego rytuału i urzędnicy w terenie wywierali presję na proboszczów, by stosowali w kościołach język rosyjski. Niekiedy rosyjskie katechizmy, modlitewniki i śpiewniki rozprowadzano w parafiach przy pomocy żandarmów i policji[7].

Wynikające z ukazu carskiego zagrożenie dla Kościoła katolickiego przedstawił w 1870 r bp łucko-żytomierski, Kacper Borowski (1802-1885), w piśmie do ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Timaszewa.[8] Stwierdzał w nim, że wprawdzie rząd nie wprowadza języka rosyjskiego do Kościoła przemocą, bo uzależnia je od zgody części wiernych, lecz skutkiem tej zasady będzie ich podział na przeciwników tego języka i jego zwolenników. *Przez to samo,* pisał, *sformułuje się w naszym łonie dwa różne obozy wręcz sobie przeciwne i nieprzyjazne* (…) *i sprawdzi się przepowiednia Ewangelji: «że królestwo i dom przeciw sobie podzielone – upadną.*

Biskup wskazywał, że język polski w kościele jest linią demarkacyjną miedzy wyznaniem katolickim i prawosławnym, która nie pozwala im wzajemnie się pochłonąć. Jeżeli ta jedyna bariera upadnie, pisał, to katolicki lud wiejski *będzie całą masa pociągnięty przez większość prawosławną,* tym bardziej, iż duchowni prawosławni od dawna głoszą, «że to wszystko jedno», a ponadto oni oraz *policja, mirowi, akcyjni i każdy komu się podoba,* na przemian stosuje w sprawie języka pogróżki i obietnice. Duchowni katoliccy są szpiegowani, ich kazania podlegają cenzurze, a bardziej gorliwi są usuwani z parafii i skazywani na wygnanie jako szkodliwi dla rządu i prawosławia. »»»

[4] Por. Aleś Smoleńczuk, Politiki vviedenija ruskovo jazyka w katoliczeskoje bogosłużenije w mińskoj i vitiebskoj diocesjach 60-70-e gg. XIX w., w: LietuviŲ KatalikŲ Mokslo Akademijos Metraštis, T. 20, Vilnius 2003, s. 142. Autor popełnia błąd pisząc o diecezji witebskiej. Nie istniała taka diecezja.

[5] Por. Grigoriewa W.W, Rusifikacja nasedlnictva i kanfesionalnaja palitika carismu na Biełarusi, w: Kanfesii na Biełarusi (kaniec XVIII – XX st.). Navukovi radaktar doktar gistaryczmich navuk U. I. Nawicki, Mińsk 1998, s. 86-91 oraz A.I Ganczar, dz. cyt. s. 173.

[6] Por. A.I. Ganczar, dz. cyt. s. 165.

[7] Por. Bolesław Kumor, Historia Kościoła. Część 7. Dzieje najnowsze 1815-1914, Lublin 1991, s. 277.

[8] Por. Początek i dzieje Rzymsko-katolickiej Djecezji Łucko-Żytomierskiej obecnie Łuckiej w zarysie. Napisał ks. Feliks Sznarbachowski, Warszawa 1926, s. 139-146.

»»» Dalej pisał, że rozporządzenie o zmianie języka w Kościele katolickim *gwałci (…) święte prawa natury, bo wydziera to, co sam Bóg ludziom udzielił (…); przez to kazać ludziom rzucić język macierzysty, nawet w jego stosunku do Boga, odebrać mu to, czem wyrażał swoje myśli i wylewał swoje uczucia: w pieśniach, modlitwach, w religijnym obrządku, to zdać temu ludowi cios śmiertelny, najboleśniejszy – jest to wyrwać nam serce z piersi.*

Wskazując, że język polski w kościele nie szkodzi rządowi, gdyż nauczanie Kościoła, cała jego działalność i najmniejszy ruch duchowieństwa śledzony jest przez policję, biskup kierował do ministra dramatyczną prośbę: *Błagam więc w imieniu mojem, w imieniu Kapituły, całego Duchowieństwa, w imieniu ludu Katolickiego o miłosierdzie! Błagam o usunięcie Ukazu, który jest dla nas śmierci wyrokiem. Jeżeli rząd ma jakie obawy, że by Kościół nie był organem polonizmu dla Rosjan, gotowi jesteśmy* – pisał – *na największe ofiary, gotowi jesteśmy z bólem serca wyrzec się języka rodzinnego polskiego w Kościele katolickim i zastąpić go łacińskim, byle nie wprowadzać moskiewskiego, ostatnim następstwem którego: śmierć dla nas!*. W ostatnim zdaniu swojego pisma stwierdzał, że gotów jest zakazać nauczania po polsku i rozporządzić, by wszystkie nabożeństwa były odprawiane po łacinie a zgodę rządu na takie rozwiązanie przyjmie z wdzięcznością, ponieważ tylko to zapewni Kościołowi katolickiemu istnienie w państwie rosyjskim. Bezpośrednią i niezwłoczną odpowiedzią ministra na list biskupa było wywiezienie go w 1870 r. do Permu w Rosji. Pozostawał tam 11 lat.

Planom wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych w kościołach oparli się wszyscy biskupi w cesarstwie, z

// Foto Eugeniusz Lickiewicz



wyjątkiem administratora archidiecezji mohylewskiej, bpa Maksymiliana Staniewskiego (1795-1871), oddanego rządowi rusyfikatora[9]. W liście skierowanym do duchowieństwa w podległej sobie archidiecezji pisał, że wprowadzenie języka rosyjskiego do dodatkowych nabożeństw nie stanowi zagrożenia dla wiary rzymsko-katolickiej, choć z drugiej strony podkreślał, że to sami parafianie powinni się na to zgodzić[10]. Za akceptowanie innych, antykościelnych działań caratu został przez papieża Piusa IX pozbawiony urzędu [11]. Poza nim hierarchia kościelna w osobach biskupów, ogromna większość duchowieństwa w terenie oraz wierni, przeciwstawiali się dążeniom władz. Miało to niekiedy dramatyczny charakter. Na terenie diecezji mińskiej (zniesionej ukazem carskim w 1869 r.) proboszczowie w listach do władz i do bpa Staniewskiego zawiadamiali, że parafianie nie proszą o język rosyjski. Dlatego został on wprowadzony tylko w dwóch parafiach (Lepel i Nieżyn). Głośne stały się protesty w parafii Raków. W marcu 1877 r. tłum ok. tysiąca osób przez dwie doby, dzień i noc, pilnował kościoła z obawy przed wejściem do niego nowego proboszcza, o którym było wiadomo, że chce wprowadzić język rosyjski. W parafii Pierszaje dnia 18.06.1871 r. policja ciężko pobiła broniących kościoła przed językiem rosyjskim, mężczyzn i kobiety. W kilku parafiach (Czeryków, Niedźwiedzica, Uzda, Korzeń) protestujący za karę zostali deportowani do Rosji i na wschodnią Białoruś. Spotkało to także niektórych księży. Tego rodzaju wypadków było więcej.

Ważną rolę w umocnieniu oporu przeciwko wprowadzaniu *Triebnika* odegrało niezwykłe wystąpienie ks. Stanisława Piotrowicza (1830-1897), proboszcza kościoła św. Rafała w Wilnie. Dnia 25 marca 1870 r. podczas Mszy św. wszedł on na ambonę ze świecę w ręku i spalił go, wzywając do obrony wiary i polskości. Jego czyn zyskał wielki rozgłos w Polsce i w Europie, co znacznie osłabiło to próbę rusyfikacji za pomocą kościołów[12].

W diecezji wileńskiej, obejmującej gubernię wileńską, grodzieńską i mińską, ok. 600 księży odmówiło przyjęcia *Triebnika.* Zgodę podpisało 60[13]. Odmawiający jego wprowadzenia ponosili dotkliwe kary. Odbierano im parafie i zsyłano karnie do klasztoru. Ci proboszczowie, którzy go wprowadzali byli bojkotowani przez wiernych. W par. Mosarz w 1870 r. proboszcz po odprawieniu nabożeństwa w języku rosyjskim po niedzielnej Mszy św. został po wyjściu z kościoła obrzucony starymi jajami. Jako głównych winnych wskazał okolicznych ziemian, którzy przestali bywać w kościele po wprowadzeniu języka rosyjskiego. Postawę duchowieństwa stawiającego opór rusyfikacji umocniła informacja Stolicy Apostolskiej, ogłoszona w Rzymie 11 lipca 1877 r., że nie zgadza się ona na wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych w kościołach[14].

Opór większości duchowieństwa i wiernych oraz zdecydowane stanowisko Rzymu sprawiło, że władze carskie złagodziły swoje działania. Wpłynęły na to również opinie, że język rosyjski w kościołach, jako zrozumiały dla prawosławnych, ułatwi szerzenie się katolicyzmu w imperium, co może być niebezpieczne dla całej Rosji[15]. Władze nie zrezygnowały jednak ze swego celu. Usilne starania o wprowadzenie języka rosyjskiego cały czas prowadziła w Rzymie dyplomacja carska[16].

Gdy w maju 1896 r. na koronację cara Mikołaja II przybyła do Moskwy delegacja Watykanu z abpem Antonio Aghliardi na czele, minister Iwan Goremykin zaproponował jej wprowadzenie do dodatkowych nabożeństw w kościołach języka białoruskiego zamiast rosyjskiego. Propozycja ta zawierała podstęp. Język białoruski był bowiem uznawany w Rosji za miejscowy dialekt języka rosyjskiego i nie funkcjonował w formie literackiej. W praktyce byłby to więc język rosyjski. Delegacja nie znając tej sytuacji skłonna była wyrazić zgodę. Gdy biskup pomocniczy archidiecezji mohylewskiej Albin Symon (1842-1918), chwilowo nią zarządzający i skądinąd akceptujący używanie niekiedy języka białoruskiego w nauczaniu w kościołach, wyjaśnił delegacji na czym polega propozycja rosyjska, sprawa stała się nieaktualna[17]. Gdy tenże »»»

[9] Początkowo bp Staniewski nie zgadzał się na przyjęcie Triebnika powołując się na brak zgody na to papieża. Jednak po otrzymaniu od dyrektora departamentu wyznań, Siversa, prezentów w postaci najpierw 15 tys., a następnie 30 tys. rubli, wyraził zgodę i nakłaniał do tego innych biskupów. Por. A. I. Ganczar, dz. cyt. s. 166.

[10] Por. M. Radwan, dz. cyt. s. 77 oraz A. I. Ganczar, dz. cyt. s. 167.

[11] Por. B. Kumor, Historia Kościoła..., s. 376.

[12] Za swoje wystąpienie ks. Piotrowicz został zesłany do guberni archangielskiej. Pozostał tam 24 lata. Do Wilna już nie powrócił. 28 października 1928 r. abp metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski poświęcił w kościele św. Rafała Archanioła tablicę upamiętniającą jego wystąpienie. Miała następujący napis: *BOHATERSKIEMU OBROŃCY KOŚCIOŁA I OJCZYZNY W CZASACH NIEWOLI KS. STANISŁAWOWI PIOTROWICZOWI PROBOSZCZOWI PAR. ŚW. RAFAŁA ZA JEGO CZYN 25. III. 1870 ROKU WOLNI RODACY*

[13] Por. A.I. Ganczar, dz. cyt. s. 169.

[14] Por. tamże, s. 87 oraz A. Smoleńczuk, dz. cyt. s. 147, 149.

[15] Por. Ireba Wodzianowska, Wytyczne Komisji do spraw katolicyzmu e generał-gubernatorstwie wileńskim (1866-1868, w: Kościoły a państwo na pograniczu polsko-białoruskim. Źródła i stan badań. Redakcja Marek Kietliński, Krzysztof Sychowicz, Wojciech Śleszyński, Białystok 2005, s. 170.

[16] Por. A. I. Ganczar, dz. cyt. s. 172.

[17] Por. M. Radwan, dz. cyt. s. 91. Obszerne i źródłowe naświetlenie polityki i działań władz carskich zmierzających do wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów na Białorusi oraz wcześniejsze próby władz kościelnych wprowadzenia do nich języka polsko-białoruskiego przedstawia cytowana praca A. I. Ganczara. Por. s. 162-249.

»»» biskup idąc za rozporządzeniem Stolicy Apostolskiej polecającym zastępowanie języka rosyjskiego łaciną wydał stosowne zarządzenie, został ukarany pozbawieniem stolicy biskupiej w Płocku, na którą był już mianowany, a w 1901 r. na polecenie cara Mikołaja II został wydalony z granic państwa rosyjskiego i wykreślony ze spisów duchowieństwa archidiecezji mohylewskiej.

Wynik presji władz carskich na wprowadzanie nabożeństw w języku rosyjskim do kościołów okazał się przeciwny do zamierzonego. Opór i walka w obronie języka polskiego wzmocniła bowiem polską świadomość narodową wiernych[18], a niekiedy spowodowała ich polonizację tam, gdzie nie byli oni polskiego pochodzenia[19].

Obrona języka polskiego na Białorusi i na Ukrainie, a na Litwie i Łotwie także litewskiego i łotewskiego oraz oświata i kultura zachodnioeuropejska szerzona przez kilkaset lat na północnych i wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej przez Kościół katolicki[20], ocaliła od rusyfikacji i prawosławia katolicką ludność polską, litewską, łotewską i białoruską.

NOWE PRÓBY ELIMINACJI JĘZYKA POLSKIEGO

W okresie międzywojennym nie istniał w ZSRS problem języka polskiego w kościołach, gdyż były one zamykane. Ostatnie, istniejące w Białoruskiej i Ukraińskiej SRS zamknięto w 1938 r. W tym samym roku rozstrzelani zostali ostatni księża w tych republikach i gdzie indziej. Otwarte pozostawały jedynie dwa, tzw. francuskie kościoły – w Moskwie i w Leningradzie. Pracowali w nich księża cudzoziemcy należący do personelu dyplomatycznego ambasad USA i Francji. Kościół katolicki jako widzialna instytucja życia społecznego przestał istnieć. Jednak społeczne życie religijne istniało w ukryciu, przede wszystkim w postaci kół Żywego Różańca.

Plan całkowitej eliminacji języka polskiego i wprowadzenia języka białoruskiego do kościołów na Białorusi pojawił się w czasie II wojny światowej podczas okupacji niemieckiej. Przygotowali go narodowi działacze białoruscy, w tym kilkuosobowa grupa duchownych[21]. Opierał się na założeniu, że w kraju tym nie ma Polaków, lecz jedynie spolszczeni Białorusini wyznania katolickiego, chociaż nawet rosyjscy badacze w XIX w. akceptowali utożsamianie pojęć «katolik» – «Polak», a pojawiające się niekiedy wśród nich określenie «katolik – Białorusin» było traktowane jako kontrowersyjne[22]. Carski spis ludności z 1897 w guberniach – mińskiej, witebskiej i mohylewskiej wymieniał tylko niewielką liczbę katolików Białorusinów[23].

Wiosną 1942 r. Białoruski Komitet Narodowy złożył na ręce nuncjusza apostolskiego w Berlinie, abpa Cesare Orsenigo, memorandum skierowane do Stolicy Apostolskiej. Zawierało ono prośbę o reorganizację Kościoła katolickiego na Białorusi przez stworzenie czterech nowych diecezji (w Mińsku, Grodnie, Mohylewie i Słonimiu), mianowanie dla nich białoruskich biskupów i wprowadzenie języka białoruskiego jako obowiązującego w kościołach. Pozostało ono bez odpowiedzi[24].

W sierpniu tegoż roku ci sami działacze skierowali memorandum z podobnymi postulatami do Komisarza Okręgu Generalnego Białorutenia, gauleitera Wilhelma Kube, z podobnymi postulatami. Zwrócili się w nim z prośbą, *by zabronić polskich kazań w kościołach i głosić je po białorusku,* a tych księży, którzy się do tego nie zastosują, pozbawić funkcji duszpasterskich. Gauleiter poparł te postulaty i wydał nakaz głoszenia kazań i odprawiania nabożeństw w języku białoruskim (poza Mszą św.)[25]. Nad jego realizacją czuwały komitety Białoruskiej Narodowej Samopomocy. Służyło to nie celom religijnym, lecz politycznym. Wierni na znak sprzeciwu wychodzili z kościołów[26]. Po wyparciu Niemców latem 1944 r., przebywający w Wilnie ks. Adam Stankiewicz (1891-1949), znany działacz białoruski z Polski, skierował w grudniu tegoż roku do władz sowieckich memoriał, w którym również proponował

[18] Por. Siergiej Donckich, Poliaki i «polskost'» w istorii Biełarusi: opit sociokulturnoj tipologii, w: Problemy świadomości narodowej ludności polskiej na Białorusi, Grodno 2004, s. 86.
[19] Problem stopnia świadomości narodowej na Kresach Wschodnich był wówczas i pozostaje nadal skomplikowany. Cenną pracą na temat relacji między wyznaniem katolickim a polskością na Białorusi, opartą na badaniach w terenie, jest publikacja Iwony Kabzińskiej pt. «Wśród «kościelnych Polaków». Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi, Warszawa 1999.
[20] Por. Edmund Jarmusik, Kościół katolicki na Białorusi 1939-1991 od zniszczenia do odrodzenia. Tłumaczenie Honorata Szubielska, Kraków 2013, s. 12,
[21] Przewodniczyli im księża: Wincenty Godlewski i Piotr Tatarynowicz.
[22] Por. Andrzej Tichomirow, Skład ludnościowy ludności guberni mińskiej w latach 50-60 XIX wieku. w: Problemy świadomości narodowej..., s. 247.
[23] Por. A. I. Ganczar, dz. cyt. s. 101.
[24] Por. E. Jarmusik, dz. cyt, s. 82-93.
[25] Por. tamże, s. 85-86.
[26] Por. Ks. Tadeusz Krahel, Archidiecezja wileńska w latach I wojny światowej. Studia i szkice, Białystok 2014, s. 190-194.

reorganizację Kościoła katolickiego na Białorusi i jego całkowitą białorutenizację językową. Został aresztowany przez NKWD 5 XII 1944 r. i skazany na 25 lat łagrów[27]. Nie miało to związku z jego memoriałem.

Dla Kościoła w części wschodniej Białorusi i w środkowej części Ukrainy wielkie znaczenie miał okres okupacji niemieckiej. W tej ostatniej ludność katolicka otworzyła ponad 120 zamkniętych kościołów[28]. Pracowało w nich kilkudziesięciu księży z Polski[29]. Niemal połowę z otwartych kościołów obronionych zostało przez wiernych w latach powojennych. Na Białorusi ludność katolicka wykazała się także aktywnością religijną, pomimo ogromnych strat osobowych (Kuropaty) w czasach straszliwego terroru w latach 30. W obwodach: mińskim, witebskim, mohylewskim i homelskim otwarto w sumie 33 kościoły[30]. Na początku okupacji pracowała w nich, jakkolwiek tylko krótko z powodu represji ze strony władz niemieckich, grupa księży z Polski.

Wymowne wydarzenie miało miejsce w Mińsku w październiku 1944 r. Po wyzwoleniu Białorusi, abp Romuald Jałbrzykowski (1876-1955) skierował do pracy w tym mieście ks. Antoniego Borysowicza (1893-1966). Rozpoczął ją 17 X 1944 r. w katedrze otwartej w czasie okupacji niemieckiej od zapowiedzi, że będzie służył ludziom w tym języku, w jakim będą się do niego zwracać. Gdy podczas nabożeństwa, w którym uczestniczyło ok. 700 osób zwrócił się z pytaniem w jakim języku ma głosić kazania i odprawiać nabożeństwa, tylko pięć osób życzyło sobie języka białoruskiego. Wszyscy inni wybrali język polski. Po dwóch miesiącach został aresztowany i skazany na pięć lat zsyłki[31].

W pierwszych latach po wojnie władze partyjne w Moskwie wróciły do planu usunięcia języka polskiego z kościołów, który powstał w czasach carskich. Jego uzasadnieniem była teza, że «spolonizowana» i «skatolicyzowana» ludność w Białoruskiej SRS powinna powrócić do prawosławia. Plan Moskwy miała realizować Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Jednak zrezygnowano z tego planu przewidując, że spowoduje to wrogie nastawienie wobec władz licznej ludności katolickiej w tej republice[32]. Plan walki z Kościołem przybrał inną formę. Polegała ona na aresztowaniu ogromnej większości księży pod zarzutem kontrrewolucyjnej działalności, skazywaniu ich na wieloletnie roboty w łagrach, na zamykaniu kościołów oraz na masowej i nasilonej ateizacji społeczeństwa. Kwestia języka w kościołach była nieaktualna.

W 1947 r. władze partyjne z Mińska zwróciły się do Moskwy o pozwolenie na wprowadzenie języka białoruskiego do nabożeństw w kościołach katolickich. Był to powrót do planu działaczy białoruskich z okresu okupacji niemieckiej. Nie uzyskały na to zgody[33].

Aż do lat 90. XX w. życie religijne na Białorusi i na Ukrainie, publiczne w otwartych kościołach i ukryte, trwało, jak od stuleci, w języku polskim. Zagrożona karą kilku lat więzienia konspiracyjna katechizacja dzieci i młodzieży oraz praktyki religijne we wspólnotach sąsiedzkich (Żywy Różaniec) spełniane były wyłącznie w języku polskim. Nie pojawiała się myśl, by odbywały się w innym i nikt o to nie występował.

Mało znany jest fakt, że już w 1945 r., po zakończeniu wojny, ludność katolicka na Białorusi Wschodniej w kilkudziesięciu miejscowościach, w obwodach: witebskim, mińskim i mohylewskim, rozpoczęła starania o rejestrację miejsc kultu i o przyjazdy do nich księży z Łotwy i z Litwy. W podaniach do władz wskazywano na nierównoprawne traktowanie katolików w porównaniu z ludnością prawosławną posiadającą zarejestrowane miejsca kultu i z Żydami posiadającymi również takie miejsca. Przez niemal pół wieku starania te były bezskuteczne i miejscami zbiorowych modlitw były cmentarze. Zasłużonymi, wędrownymi duszpasterzami byli tam od 1954 r., po uwolnieniu z łagrów, dwaj księża: Mieczysław Małynicz-Malecki (1888-1969) i Wiktor Szutowicz (1890-1960), ten ostatni narodowości białoruskiej[34]. Pracowali w języku polskim, gdyż takie było oczekiwanie wiernych.

W krajach bałtyckich, na Litwie, na Łotwie i w Estonii, w kościołach, w których »»»

[27] Zmarł w łagrze 4 12 1949 r. Por. R. Dzwonkowski SAC, Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988, Lublin 2003, s. 549.
[28] Por. INFORMACIONNYJ OTCZET O RABOT'E UPEŁNOMOCZENNOGO SOWIETA PO DIE'ŁAM RELIGIOZNYCH KULTOW pri SOWIET'E MINISTROW SSSR po UKRAIŃSKOJ SSR za APRIL-INIUŃ 1948 goda . Centralnyj Dierżawnyj Archiw Gromadśkich Objednań Ukrainy w Kijewie [CDAGOU]). Fond 1, opis 23, sprawa N5069, karty 245 i 249-266. Dokument nosi datę: Kijów, 10 września 1948 r.
[29] Por. Maria Dembowska, Reaktywowanie duszpasterstwa w diecezjach żytomierskiej i kamienieckiej. Materiały źródłowe Kurii Diecezjalnej w Łucku 1941-1945. Wybór, wstęp i opracowanie Maria Dembowska, Rzeszów 2010, passim.
[30] Por. Kanfesii na Biełarusi..., s. 246.
[31] Por. B. Borysowicz, Ks. Antoni Borysowicz (1894-1966), «Nasz Głos. Magazyn Publicystyczny» (Wilno) 26.07-1.08.2001, nr 75, s. 8. Taką samą informację zawiera relacja Zofii Sokołowskiej z Mińska obecnej na wspomnianym nabożeństwie, zanotowana przeze mnie w par. Niedźwiedzica 23.03.1989. Por. także A. Niciejewska, Uderzyłam pięścią w żelazną bramę. Wspomnienia z Mińska 1936-1954, «Więź», 1992, nr 7(405), s. 62.
[32] Por. Tadeusz Gawin, O bycie Polakiem. Polacy w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej (1944 – 1991), Grodno – Białystok 2013, s. 279.
[33] Por., tamże, s. 279-280.
34 Por. Roman Dzwonkowski SAC, Polacy w Kościele katolickim na Wschodzie (1930-2011), Toruń 2011, s. 38-60.

»»» zbierali się Polacy oraz na Białorusi i na Ukrainie, a także w dwóch kościołach w Rosji (w Moskwie i w Leningradzie), do końca lat 80. panował, obok łaciny język polski. Jednak w codziennych kontaktach duszpasterskich z wiernymi w użyciu były zawsze te języki, w jakich do kapłanów zwracali się wierni. Na Białorusi polski, tzw. «prosty» (gwara miejscowa) i rosyjski, a na Ukrainie ukraiński i rosyjski.

Pod koniec istnienia ZSRS i w następnych latach dzieło odbudowy kilkuset zniszczonych kościołów i parafii na Białorusi i Ukrainie podjęli wierni modlący się po polsku. Prowadzili starania o zwrot kościołów, po ich odzyskaniu pracowali nad ich odbudową i starali się o duszpasterzy. Była to spontaniczna akcja ludowa i rezultat trwających od pokoleń jawnych i ukrytych nabożeństw i modlitw, które integrowały lokalne wspólnoty i aktywizowały wiernych. Nie ujawniła się wówczas ani jedna białoruska czy ukraińska grupa narodowa katolików. Podobną rolę w utrzymaniu więzi z kulturą narodową spełniły w Rosji carskiej i w ZSRS języki ojczyste w życiu religijnym Litwinów, Łotyszy, Niemców, Żydów i innych

Gdy w 1991 r. powstała Białoruska Katolicka Hromada, jako główny swój główny cel wymieniła białorutenizację Kościoła katolickiego[35] uzasadniając to białoruskim pochodzeniem jego wiernych. Jeśli jest to prawdą w odniesieniu ich pewnej części, to również jest faktem, że obecność ludności polskiej na ziemiach obecnej Białorusi, niegdyś należącej do Wielkiego Księstwa Litewskiego, sięga, jak wspomniano wyżej, czasów średniowiecza.

Obecnie, pomimo korzystnych dla Polaków zmian politycznych we wspomnianych krajach i mimo uzyskania przez nich praw do nauczania języka polskiego, jego obecność w kościołach jest dla nich nadal najważniejszą i w zasadzie jedyną formą kontaktu z nim i z kulturą polską.

Na początku lat 90. rozpoczęła się w Kościele katolickim obrządku łacińskiego na Białorusi i Ukrainie historyczna zmiana kulturowa, polegająca na wprowadzeniu do liturgii Mszy św. zamiast łaciny języka polskiego, a wkrótce także i innych języków narodowych – białoruskiego i ukraińskiego, niekiedy rosyjskiego. Było to wymogiem duszpasterskim ze względu na obecność w kościołach wiernych nie znających języka polskiego, uważających się za Białorusinów lub Ukraińców. Było to konieczne także ze względu na potrzebę zmiany stereotypu, jakim było określenie «kościół polski» w odniesieniu do Kościoła katolickiego obrządku rzymskiego. Nowe języki ukazywały jego ponadnarodowy charakter.

W ciągu ostatnich 20 lat dokonały się w dziedzinie języka liturgii w kościołach na Białorusi i Ukrainie nieodwracalne zmiany, gdy chodzi o język polski. Na wschodnich ziemiach tych krajów, gdzie wierni w ogromnej większości utracili już jego znajomość, jest on obecny tylko w wielkich miastach, gdzie są istnieją skupiska ludności polskiej. Gdzie indziej jego obecność w kościele zależy przede wszystkim od pozytywnego lub negatywnego stosunku do niego danego duszpasterza. Kierunek dokonujących się zmian, to pełna białorutenizacja i ukrainizacja języka w kościołach.

W ostatnich latach niektórzy duchowni młodego pokolenia, którzy wybrali białoruską lub ukraińską opcję narodową, eliminują język polski także i z codziennych kontaktów z wiernymi, pomimo że go znają, a wierni i turyści z Polski zwracają się do nich w tym języku. Tego rodzaju postawa niespotykana była w tym pokoleniu duchownych, niezależnie od ich narodowości, którzy do niedawna pracowali na Białorusi i na Ukrainie. W krajach tych bowiem zawsze istniała niespotykana gdzie indziej wielość tradycji narodowych, kulturowych i religijnych, które się nawzajem przenikały. Było to niezwykłe bogactwo kulturowe tych krajów[36]. Rzeczywistość ta nieznana jest młodemu pokoleniu duchowieństwa, co sprawia, że przyjmuje ono niekiedy monoetniczną wizję swoich krajów. Jej wprowadzanie w życie narusza prawo wielu wiernych do zachowania ich tożsamości narodowej i nie może przynieść pozytywnych dla Kościoła rezultatów.

[35] Istnieje informacja, że lider białoruskiej opozycji, Zenon Poźniak, wysłał list do papieża z prośbą o kierowanie na Białoruś księży z dowolnych krajów, z wyłączeniem Polski. Por. Tadeusz Kruczkowski, Polacy jako mniejszość narodowa na Białorusi – warunki egzystencji i perspektywy, w: Problemy świadomości narodowej..., s. 125.

[36] Por. Aleksander Dudik, Sytuacja religijna i współpraca międzywyznaniowa na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku, w: Prorocy Europy Środkowo – Wschodniej XX wieku. Materiały III i IV Forum Teologów Europy Środkowo-Wschodniej, Redakcja: Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Lublin 2009, s. 465.


Pohost z lotu ptaka

POHOST ZAHORODZKI:

MIASTECZKO NA SKRZYŻOWANIU DZIEJÓW.

Pohost Zahorodzki (biał. Пагост Загародзкі, Pohost Zahorodny) należy do rodzaju miejscowości Polesia skazanych na zapomnienie, historia których, niesłusznie zaniedbana przez potomków, zaprasza do podróży w zawikłane dzieje Białorusi i Polski.

Geograficznie Pohost leży nad jeziorem Pohosckim wśród puszcz i nieprzebytych mokradeł, co sprawiło, że dziesięć tysięcy lat temu ten teren stał się bezpiecznym i zapewniającym sporą ilość żywności miejscem zamieszkania dla pierwszych osiadłych plemion Polesia. Prawdopodobnie w czasie rozlewów przez Pohost także przechodził szlak «od Waregów do Greków». Ten fakt przesądził o jego handlowej atrakcyjności na długi czas. Szukając tej miejscowości na mapie nawet współczesnej Białorusi, można się nieco pogubić. Dotychczas istnieje kilka miejscowości o podobnej nazwie. Skąd takie zamiłowanie do tego wyrazu, który u Słowian kojarzy się z «cmentarzem, miejscem pochówku»? Rzeczywiście, Pohost, jak wiele innych miasteczek będących świadkiem wielowiekowej historii tej ziemi, stał się miejscem spoczynku nie tylko dla miejscowych Poleszuków: każdy konflikt wojenny albo tragedia historyczna pozostawiła swoje ślady na tej ziemi. Tutaj znaleźli swój spoczynek i żołnierze Napoleona, i 600 Żydów zbiorowo zamordowanych w 1942 r. Nasi przodkowie jednak obrali inny klucz dla nazwy swych miejscowości. Etymologicznie wszystkie «pogosty» nawiązują do miejsc «goszczenia» administratorów książęcych, którzy w wyniku przeprowadzonej w X wieku przez księżnę Olgę reformy na Rusi Kijowskiej zatrzymywali się w tych miejscowościach w celu poboru tzw. «twardego» podatku. Pohost Zahorodzki był jednym z takich centrów administracyjnych, skupiających całokształt jednostek regulujących społeczne życie w okręgu. W taki sposób rzeczownik pospolity stał »»»


Niegdyś Pohost był otoczony bagnami


Budynek synagogi i talmud-tory w Pohoście


Katolicka kaplica w Pohoscie , zamknięta przez władze carskie w 1863 r (zdjęcie z pocz.1890 r)

»»» się imieniem własnym dla wielu miejscowości.

HISTORIA

Interesujący nas Pohost Zahorodzki na przestrzeni wieków pełnił różne funkcje: w XVIII w. był centrum książęcym w Rzeczypospolitej, w XIX w. w Imperium Rosyjskim stał się centrum włości z przystawem stanowym, sędzią, punktem poborowym, szkołą, kościołem i cerkwią, felczerem i pocztą, w okresie międzywojennym XX wieku był centrum gminy w łuninieckim, a później w pińskim powiecie Polski, a po II wojnie światowej – centrum gminnej rady najpierw łogiszyńskiego, a obecnie pińskiego rejonu.

Pohost otrzymał status miasteczka w 1572 roku. To wydarzenie było ważnym z punktu widzenia jego gospodarczego i społecznego rozwoju. Umożliwiało bowiem organizowanie na jego terenie jarmarków i targów, co wówczas stawiało Pohost na równi z najbardziej atrakcyjnymi destynacjami dla handlu i rzemiosł. Największe jarmarki odbywały się od dwóch do czterech razy do roku. Nic dziwnego, że miejsce, w którym krzyżowały się szlaki kupców, ukształtowało międzykulturowe środowisko, sprzyjające zarówno wymianie doświadczeń, jak i wzajemnemu zrozumieniu w kwestiach bytu, obyczajów i wartości. Po II wojnie światowej Pohost został wsią i zaczął podupadać.

Do XX wieku praktycznie we wszystkich poleskich miasteczkach przeważała ludność żydowska. W Pohoście Zahorodzkim jej liczba sięgała 70 % (do porównania: w Pińsku – 74%, w Brześciu – 65%). Rękę do tego przyłożyli zarówno polscy królowie, jak i rosyjscy carowie. Od XV do XIX wieku ludność żydowska, migrująca z Niemiec do Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, była nieustannie poddawana różnorakim ograniczeniom. W 1791 roku Katarzyna II po raz pierwszy w ustawodawstwie rosyjskim określiła terytorium, na którym Żydom można było mieszkać i handlować (w późniejszych ukazach wprowadzono termin «strefa osiadłości»). Do tej strefy należało także Polesie, gdzie od 1825 roku Żydom pozwolono

mieszkać tylko w miastach i miasteczkach. Prawdopodobnie w Pohoście tworzenie pierwszej wspólnoty żydowskiej było związane z oddaniem w dzierżawę miasteczka rodzinie żydowskiej z Pińska przez ówczesnego właściciela Pohosta Bogdana Stetkiewicza (zm. ok. 1651; podkomorzy mścisławski, kasztelan mścisławski, następnie nowogródzki, protektor prawosławia; spokrewniony z rodem Ogińskich). Strefa osiadłości została zlikwidowana dopiero w 1917 r.

RÓD DRUCKICH-LUBECKICH

Przed Stetkiewiczami Pohost od XVI wieku był najpierw w posiadaniu najpotężniejszego rodu magnackiego Radziwiłłów, którzy w 1614 roku przekazali go w prezencie swoim krewnym Gorajskim. Właśnie związek Katarzyny Gorajskiej z Bogdanem Stetkiewiczem sprawił, że Pohost po wypowiedzeniu dzierżawy trafił w ręce rodu Druckich-Lubeckich. Córka Stetkiewicza Krystyna poślubiła Mikołaja Druckiego-Lubeckiego i w posągu otrzymała m.in. Pohost, Łunin, Lubawicze i inną nieruchomość. Przed tym jednak Pohost został totalnie zniszczony w 1670 roku przez wojsko cara Aleksego I, niechętnie nastawionego wobec kościoła katolickiego, Unii Brzeskiej oraz ludności żydowskiej. Pohost także ucierpiał w czasach wojny rosyjsko-szwedzkiej, kiedy w miasteczku stacjonowało wojsko Karola XII. Widocznie Druccy-Lubeccy byli wspierający dla ówczesnego sojusznika Wielkiego Księstwa Litewskiego – Rosji, ponieważ zachowało się rozporządzenie Piotra I o zakazie jakiegokolwiek obciążania podatkami miasteczka Pohost.

O dobrym zarządzaniu przez Druckich-Lubeckich świadczył fakt, że Pohost w połowie XVIII wieku stał się głównym dworem książęcym na ziemi pińskiej. Największą rolę dla miasteczka odegrał Franciszek Drucki-Lubecki (1779 – 1846). Właśnie on w 1769 roku wybudował najpierw drewnianą cerkiew unicką, a później ceglany kościół św. Józefa, który po rekonstrukcjach dotychczas stanowi jedną z osobliwości miasteczka. W innym swoim poleskim dworze w Zapolu pod Pińskiem Druccy-Lubeccy w 1784 r. przyjmowali króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przybywającego na otwarcie Kanału Królewskiego, łączącego Dniepr i Bug. W tamten przyjazd Król także odwiedził Pohost, a zadowolenie z wyjazdu wyraził poprzez odznaczenie Franciszka orderem Świętego Stanisława. Niestety, w tym samym roku zmarła pierwsza żona Druckiego-Lubeckiego Genowefa Olizarów, zostawiając po sobie ośmioro dzieci. Jej odejście było momentem przełomowym w życiu całego Pohosta. Ożeniwszy się po raz drugi z Terezą Strutyńską trzy lata później, Franciszek opuścił miasteczko.



Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki

Najbardziej znaną osobistością pochodzącą z Pohosta jest jeden z synów Druckiego-Lubeckiego – Franciszek Ksawery (ur. 16 grudnia 1779 w Pohoście na Polesiu – zm. 28 maja 1846 w Sankt Petersburgu), geniusz finansowy w oczach Polski, działacz państwowy dla Rosji i, niestety, rzadko przypominany na Białorusi działacz społeczny i polityczny. Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki ożenił się z córką swojej siostry Terezy i zamieszkał z żoną w jej majątku w Szczuczynie. Pozwolenie na ten związek otrzymano od Papieża Piusa VII. Po śmierci ojca Książę otrzymał w spadku m.in. »»»



Tablica pamiątkowa Łukaszowi Gołębiowskiemu, odsłonięta przez wdzięcznych Rodaków w 2015 r.

»»» Pohost, stając się jednym z najbardziej wpływowych magnatów zarówno na Grodzieńszczyźnie, jak i na Polesiu. Będąc z jednej strony zaufaną osobą carów rosyjskich, z drugiej – wybitnym przedsiębiorcą i dyplomatą, Drucki-Lubecki przeprowadził najważniejsze reformy gospodarcze w Królestwie Polskim, które stały się kamieniem węgielnym polskiego kapitalizmu w przyszłości.

Mimo to, że działalność, której Książę oddawał się z całkowitym poświęceniem, wymagała od niego pobytu w Warszawie, Paryżu bądź Petersburgu, pamiętał on również o swojej «małej ojczyźnie», stanowiącej, jego zdaniem, nieodłączną część Królestwa Polskiego. Po założeniu przez Lubeckiego w 1828 r. Banku Polskiego, jednym z jego urzędników stał się polski pisarz, publicysta i działacz polityczny z Wileńszczyzny Kazimierz Kontrym (ok. 1776 – 1836). W następnym po założeniu Banku roku na zlecenie Księcia, sprawującego wówczas urząd Ministra Finansów, Kontrym odbył podróż po Polesiu w celu zbadania potencjału gospodarczego regionu. W tym że roku wydał opis swojej podróży pt. «Ekskursja z Pińska». Sprawozdanie z wyjazdu zawierało opisy wodnych i lądowych szlaków komunikacyjnych, stan handlu, bazy surowcowej oraz powstającego przemysłu. Szczegółowo Kontrym się przejrzał także szlakowi handlowemu przez Prypeć i Dniepr: Lubiecki bowiem był zainteresowany wyjściem na Morze Czarne i Konstantynopol, a także rolą, którą Polesie mogło odegrać w dalekosiężnych planach Ministra Finansów. Przyczyną nadziei Lubieckiego na rozwój gospodarki Królestwa było polecenie Mikołaja I przygotować propozycje reform w państwie. Dzięki swoim zasługom przed Polakami w czasie powstania listopadowego Lubecki był jedyną osobą, którą wówczas nie dotyczyły żądania dymisji rządu.

Cztery pokolenia Druckich-Lubeckich dziedziczyły posiadłości na Polesiu aż do przyjścia radzieckiej władzy. Przez cały XIX wiek Druccy-Lubeccy zostawali przewodniczącymi Pińskiej szlachty. Na Polesiu, w okolicach Pińska wychowała się także Zofia Chomętowska (1902 – 1991), potomkini rodu Druckich-Lubeckich, wybitna polska fotografka dwudziestolecia międzywojennego.

Sławnym mieszkańcem Pohostu byt także Łukasz Gołębiowski (1773 – 1849) – znany etnograf, historyk, pisarz i tłumacz, bibliograf, profesor, sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauki, uczestnik powstania kościuszkowskiego. W 2015 roku w Pohoście Zahorodzkim została odsłonięta tablica honorująca pamięć jednego z najbardziej wyedukowanych Polaków pierwszej połowy XIX wieku. Tablica jest niemal że jedyną pamiątką historyczną w miasteczku. Piękne posiadłości Druckich-Lubeckich zostały zniszczone całkowicie w burzliwym XX wieku.

Od drugiej połowy XIX wieku Pohost Zahorodzki wszedł w okres stagnacji i w latach trzydziestych XX wieku stał się «letnią daczą» dla swoich właścicieli. Ostatnią panią Pohostu była prawnuczka Ministra Finansów Janina Skórzewska-Ogińska. Z przyjściem Sowietów Księżna straciła swoje posiadłości, a po II wojnie światowej wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarła w 1971 roku.

Ale zanim to się stało, Pohost musiał przejść przez ciężkie doświadczenia I wojny światowej i rewolucji 1917 roku. Przez cały ten okres o miasteczko, jak i o całe Polesie,

walczyli Niemcy, Rosjanie, Polacy i narodowcy Białorusini. W 1863 roku w trakcie powstania pod kierownictwem Konstantego Kalinowskiego w Pohoście przez jakiś czas stacjonowały główne oddziały Ludwika Narbutta, Romualda Traugutta i Jana Wańkowicza.

MIĘDZY WOJNAMI

W okresie międzywojennym Pohost należał do Rzeczypospolitej i był jedną z wielu miejscowości «kresów wschodnich». Polesie w tym czasie było rozpatrywane jako źródło zasobów surowcowych, głównie lasu (w tym okresie wycięto 400 tysięcy ha masywu leśnego). Poleszucy niechętnie stawiali się do przyjezdnych Polaków i narzucania im nowych obyczajów. Powszechna opinia o braku narodowego samookreślenia mieszkańców tych ziem jest prawdziwa, ale błędnie traktowana. Poleszucy rzeczywiście nazywali siebie «tutejszymi», ale tożsamość regionalna, o której zaczęto mówić głośno dopiero na początku XXI wieku, była mocnym czynnikiem kulturotwórczym dla tego regionu.

Zmiany także dotyczyły Pohosta, który przy nowym administracyjnym podziale został centrum gminy w powiecie pińskim. Nauczanie w siedmioletniej szkole i biurowość zaczęto prowadzić w języku polskim. Do gminy przeprowadziło się 120 osadników z Polski – głównie do Parochońska i Planty. W połowie lat trzydziestych polska władza przekazała katolikom cerkiew w Pohoście. Zachował się protokół, w którym najstarsi mieszkańcy miasteczka Florian Woronowski, Karol Sołonewicz i Emilia Bohanowa poświadczyli w obecności wójta Kazimierza Sakowicza, że do 1864 roku świątynia była kościołem katolickim, zatem katolicy odzyskali to, co należało do nich.

W tym okresie Pohost Zahorodzki nadal pozostawał centrum handlu i rzemiosła. Oprócz sklepów i szerokiego wachlarza usług, w miasteczku funkcjonowały hotele, apteka, punkt medyczny, adwokat, odbywały się pokazy kina, a niedaleko został pobudowany tartak. Znany był Pohost »»»



Pohost Zahorodzki – dworek od frontu (maj 1938 r.)



Robotnicy na pracach w tartaku (lata 30.XX wieku)



Straż Pożarna w Pohoście (lata 30.XX wieku)



Jarmark w Pohoście (lata 30.XX wieku)


Hieronim Limbo z parafianami (lata 30.XX wieku)


W latach 30. XX wieku rower nie był rzadkością w miasteczku


Ulica w Pohoscie , 2015 r.

»»» także ze swojej produkcji parkietu, przędzy lnianej, naczyń glinianych, łódek i wozów. Sekret sukcesów gospodarczych Pohosta w tym okresie polegał na tym, że polska władza nie stawiała prawnych przeszkód żydowskim przedsiębiorcom. W latach trzydziestych w gminie działało 152 firmy i przedsiębiorców indywidualnych, w tym 97 w Pohoście. Na przykład, Chackiel Rosenberg arendujący jezioro Druckich-Lubeckich, rozwijał rybny przemysł – ryby z Pohosta były sprzedawane nie tylko w Pińsku i Brześciu, ale także w Warszawie.

W latach trzydziestych kwitło w Pohoście także życie społeczno-polityczne. W miasteczku została założona kasa zapomogowo-pożyczkowa ofiarująca bezprocentowe kredyty. Do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet należało 22 osoby, 47 osób zostało członkami gminnego Kółka Związku Rezerwistów, 20 osób działało w Ochotniczej Straży Pożarnej.

WOJNA

Dobrobyt miasteczka i jego mieszkańców skończył się w 1939 roku. Pohost Zahorodzki został zajęty przez radzieckie wojska. 10 lutego 1940 roku wszystkie rodziny 120 osadników polskich zostały wysłane w głąb Rosji. Kolejna tragedia czekała Pohost wraz z pojawieniem się w miasteczku hitlerowskich okupantów. 10 sierpnia 1941 roku odbyła się masowa egzekucja mężczyzn pochodzenia żydowskiego – 130 osób zostało rozstrzelanych obok cmentarza żydowskiego. Pod koniec tegoż roku w miasteczku powstało żydowskie getto. Rok później wszyscy mieszkańcy tego getta zostali skazani na śmierć. Trzem osobom jednak udało się uciec – jedną z nich była Rivka Yosselevska, która w 1961 roku składała zeznanie przeciwko Adolfowi Eichmannowi, głównemu koordynatorowi i wykonawcy planu Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej. Ta dziewczyna z Pohosta dla wielu stała się symbolem rozstrzelanego i powstałego z mogiły narodu żydowskiego.

Po II wojnie światowej Pohost spotkał los wielu innych miasteczek, które się znalazły


Współczesny Pohost

za kurtyną w Związku Radzieckim. Współczesna wieś Pohost Zahorodzki w środku Polesia ukrywa tajemnice swojej burzliwej historii głównie w archiwach i bibliotekach. Polesie od wieków znajduje się na skrzyżowaniu dziejów. To skrzyżowanie także jest genetycznie założone w sercach jego współczesnych mieszkańców. Aby się nie pogubić na tym rozdrożu, należy czas od czasu powracać pamięcią do historii naszych małych ojczyzn.

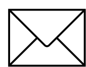
Opracowała na podstawie książek autorstwa Aleksandra Kazaka «Pohost Zahorodzki: historia miasteczka w notatkach «tutejszego» (Witebsk 2015) i «Geniusz finansowy z Pohosta Zahorodzkiego» (Witebsk 2016)
Helena ŻMIŃKO

Zdjęcia pochodzą z archiwum Aleksandra KAZAKA


Święto w Pohoście, 2015 r


Mieszkańcy Pohostu obecnie



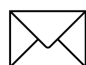


Droga Pani Alino,

W ub. roku minęło 46 lat jak bywam na Kresach Wschodnich I i II RP i wciąż mam dowody na to, że genius loci tych ziem zaznacza się w sercach i umysłach ludzi tam żyjących przez piękny rys, który rzadko spotyka się u ludzi w centralnej Polsce i który mnie fascynuje. W nim kryje się źródło naszej duchowej bliskości, z której się cieszę.

Ten rys to ukryte dobre wspomnienie w myśli i w sercu i o Polsce i dar słowa, który podziwiam. Gdy niekiedy na cmentarzu lub koło kościoła na dzisiejszej Białorusi pytałem jakąś «babuszkę» o losy tego kościoła i kapłana za czasów sowieckich, to zawsze słyszałem ciekawą opowieść o tych losach, pięknie opowiedzianą. Czy ten rys będzie miało nowe pokolenie, które nie ma dawnych doświadczeń religijnych i polskich?

Ks.Roman Dzwonkowski SAC



Raid samochodowy ku czci T.Kościuszko

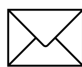
Społeczny Komitet Pamięci Tadeusza Kościuszki przygotowuje się do zorganizowania raidu samochodowego po miejscach, gdzie się urodził i mieszkał bohater. Uczestnicy raidu planują odwiedzić Siechnowicze, Krupczyce oraz Kosowo.

Członek komitetu organizacyjnego Aleksander Miech z Kobrynia powiedział dla «Radia Swoboda», że w roku bieżącym przewiduje się nieco szerszy niż zwykle program upamiętniający T.Kościuszkę: «4 lutego, w dniu urodzin Kosciuszki, planujemy uroczystości ku jego czci w ur. Mereczowszczyzna w okolicach Kosowa (rejon iwacewicki). Będą dyplomaci, przedstawiciele władz i społeczności, będa przemówienia, wycieczka do majątku T.Kościuszki. To są tradycyjne, coroczne przedsięwzięcia. W tym roku jednak Komitet Organizacyjny postanowił przeprowadzić uroczystości urodzinowe ku czci bohatera narodowego na większą skalę. Nasz tegoroczny program przewiduje zwiedzenie muzeum w Siechnowiczach (rejon żabinkowski), gdzie będą mieli głos naukowcy. Stąd pojedziemy do Krupczyc, na miejsce bitwy powstańców Kościuszki z rosyjskimi wojskami Suworowa. Dalej pojedziemy już do Kosowa, gdzie będą się odbywać główne uroczystości.»

Miech uważa uczczenie Bohatera tylko poprzez oficjalne uroczystości za niedostateczne:

«Jest bardzo przykre, że w społeczeństwie zainteresowanie do tych uroczystości maleje. Jest tak dlatego, że mamy władzę nie białoruską, tylko anty-białoruską. Wynik jej starań m.in. jest taki, że podobnym świętom nie nadaje się odpowiednio wysokiej rangi państwowej. Dlatego my jako obywatele sami winniśmy zatroszczyć o godne uhonorowanie pamięci Tadeusza Kościuszki».

Opr.red.



Wykaz zamordowanych w więzieniu (Mińsk – Białoruś) z terenu Polesia

1. Ppor. rez. Paweł Lesiewicz – Kobryń
2. Osadnik wojsk. Franciszek Dańko – Prużana
3. Kpt. Tadeusz Adam Gątkiewicz – Łuniniec 97 pp
4. Podkomis. PP Kazimierz Gawurski u. śl. Brześć n/Bugiem
5. Kpt. rez. Stanisław Łyczkowski, nauczyciel – Kobryń
6. Kpr. rez. Aleksander Kotowski – Gdynia, Brześć
7. Plut. rez. Jan Ilkowski – St. Kisielin, Brześć
8. Ppor. rez. Marek Morawski – urz. DOK IX Brześć
9. Podinsp. emeryt. Leon Konstanty Strzelecki – Brześć
10. Ppłk. Andrzej Meyer – Brześć
11. Post. PP Zbigniew Marian Flach – u. śl. Brześć
12. Por. rez. Bohdan Andronowski – Kobryń
13. St. przód. PP Wincenty Hegner kom. pow. Kobryń
14. Plut. rez. telefonista Wiktor Feliks Paluszyński Poznań, Brześć
15. Kpt. Henryk Cieślikowski, DOK IX, Twierdza Brześć
16. St. przód. PP Jan Guński, Pińsk kom.
17. Ppor. rez. inż. Józef Górecki KOP Kleck
18. St. post. PP Michał Fromowicz, Leonpol p./Brasław
19. Ppor. Zygmunt Rytel 83 pp Kobryń
20. Sierż. zaw. Stanisław Baranowski, Rokitno KOP
21. Kpt. Jan Michałowski, DOK IX Brześć n/Bugiem
22. Strażnik SW Jan Wyciechowski, więzienie Pińsk
23. Wilhelmina Bortnicka, żona «wroga ludu» Feliksa, Pińsk
24. Por. w st. spocz. Zygmunt Warpechowski, Pińsk pw.
25. Kolejarz Jan Rosak, Brześć n/Bugiem
26. Kolejarz Ignacy Wiśniewski Brześć n/Bugiem (zmarł k/Homla)
27. Ppor. rez. nauczyciel Bronisław Mucha, Sarny pw.
28. St. sierż. zaw. Aleksander Krasłowski, 17 bat. KOP, Czuczewicze /gm. Łuniniec
29. Ppor. rez. Władysław Ankiewicz, prof. gimn. Pińsk
30. St. post. PP Piotr Łukomski, Pińsk kom.
31. St. post. PP Zygmunt Czopek, Drohiczyn Poleski
32. Post. PP [imię i nazwisko nieczytelne]
33. Chor. zaw. Feliks Adamski, KOP Krasne/Uszą
34. Aspir. PPJan Drążek kom. pow. Prużana
35. St. przód. PPJan Biegański p. Odryżyn/Kosów
36. Mjr rez. ziemianin Jan Zygmunt Dąbrowski, Pińsk pw.
37. Przód. PPJan Dęga , Pińsk kom.
38. Kpt. Eugeniusz Wilczyński, Twierdza Brześć
39. Kpt. posp. rusz. Franciszek Kolbusz, poseł RP, prezydent m. Brześć n/Bugiem
40. Plut. rez. emer. urz. sąd. Mikołaj Zienkiewicz, Pińsk
41. Przód. PP Jan Taroszko kmdt p. Łuniniec
42. St. post. PP Andrzej Ratajczak kmdt p. Żabczyce/Pińsk
43. Kpr. zaw. KOP Czesław Nowak Osowiec
44. Kpt. Jerzy Jeleniewicz, 84 pp Pińsk



Szanowna Redakcjo!

45. Por. rez. Czesław Strzałkowski, Zakł. Gosp. Drohiczyn
46. St. post. PP Ignacy Smolik p. Drohiczyn
47. St. post. PP Piotr Koźlakowski, kmdt p. Chomsk/Drohiczyn
48. Płk w st. spocz. Jan Pogorzelski-Peregut ziem. maj. Czuczewice/Łuniniec
49. St. sierż. zaw. Józef Wilkosz 33 pp Brześć n/Bugiem
50. Kpt. lek. inter. Kazimierz Jan Płoński, Brześć n/Bugiem
51. St. sierż. KOP Roman Teller, Dawidgródek/Stolin
52. Aspir. PP Ludwik Romanowski kom. Brześć n/Bugiem
53. Aspir. PP Rudolf Korbutt, kier. kom. Pińsk
54. Przód. PP Józef Ratajczak p. Małoryta, Brześć
55. Nauczycielka Helena Milkiewicz, Pińsk
56. Ppor. rez. Ludwik Stanisław Matula, Kobryń
57. St. przód. PP Jan Koźlakowski, szef kanc. Drohiczyn
58. St. post. PP Józef Brągiel, p. Rafałowice/pw. Sarny
59. Przód. PP Piotr Pietura z-ca kmdt p. Żabinka/ Kobryń
60. Przód. PPJan Ryłek, kom. Pińsk, Każangródek
61. Podchor. rez. naucz. Józef Kapuściński, Pińsk
62. St. wachmistrz zaw. Jan Baran, kmdt pow. żand. Kobryń
63. Por. rez. Roman Łaś, Prużana pw.
64. St. sierż zaw. Stefan Kołodziejski, 35 pp Twierdza Brześć n/Bugiem
65. Ppor. rez. Stefan Wacław Kusiński, Prużana
66. Por. Jerzy Jabłoński, baon forteczny Sarny
67. Ppor. Bronisław Oleszkiewicz, rusznikarz, Brześć n/Bugiem
68. Naucz. Włodzimierz Żuk (egz. z żoną Władysławą) pw. Pińsk
69. Post. PP Mateusz Flak, Sarny kom.
70. St. przód. PP techn. Władysław Wierzbicki, Motol p. Drohiczyn*
71. St. przód. PP Wacław Wiśniewski, kmdt p. Łachwa
72. Przód. PP Michał Bratek kmdt p. Antopol/ Kobryń
73. Funkcj. wywiadu Michał Nowakowski, Pińsk
74. Plut. rez. Edmund Mnich, Prużana
75. St. post. PP Teofil Donderowicz, Brześć n/Bugiem
76. St. post. PP Adolf Szczerbuk, Kobryń kom.
77. Kpt. KOP Wacław Krzemiński, Dawidgródek
78. Mjr Mieczysław Suzin 59 dal 38 DO Łuniniec
79. Kpt Józef Romański 84 pp Pińsk
80. Ppor. rez. Grzegorz Drozd urz. kolejowy naucz.
81. St. post. PP Józef Smolik Drohiczyn p.
82. Por. Karol Pruszyński-Ursyn 25 puł. Prużana
83. Ppor. rez. Karol Śmielewski, Kobryń
84. Mjr lek. psych. Leon Maria Striet, 60 DP, Kobryń
85. Ppor. rez. Franciszek Ratajczyk, Kobryń pw.
86. Ppor. rez. nauczyciel Stefan Kowalski, Piłsudczyzna
87. Ppor. rez. Jan Mieczysław Saczyński, Pińsk pw.
88. Ppor. rez. KOP naucz. Ksawery Wannert, Dawidgródek
89. St. post. PP Adolf Karpiej, kom. Prużana
90. Kpt. mar. woj. Bolesław Mikołaj Porydzaj, d-ca okrętu ORP «Toruń» Flotylla Pińska
91. Kpt. mar. woj. Edmund Jadkowski, Flotylla Pińska
92. Ppor. rez. dr Michał Marian Starzewski, Pińsk
93. Ppor. rez. Karol Kuchnicki, Kamień Koszyrski
94. Kupiec, sł. pom. PP Roman Adam Lenkiewicz, Łyszczyce Brześć
95. Ppor. rez. Jan Abasza, naucz. Brześć n/Bugiem
96. Przód. PP Adam Andrusiewicz, kom. Pińsk
97. Wójt gm. Odryżyn Władysław Dziurdziński, Odryżyn
98. St. wachmistrz Tytus Wronowski, prokuratura Brześć n/Bugiem
99. Ppor. Stefan Wardziński, 97 pp Łuniniec
100. Kpt. posp. rusz. Stefan Walenty Rawicki, Pińsk pw.
101. Kpt. Józef Kowalski, Brześć, Warszawa
102. Urzędnik Sylwester Bober, poczta Stolin
103. Por. rez. naucz. Mieczysław Zajączkowski, Kobryń
104. St. przód. PP Jan Dreher, kom. woj. Brześć n/Bugiem
105. Urzędnik Władysław Fabian Ikonowicz, Pińsk
106. Przód. PP Józef Zioło, kmdt p. Biała/ Horyniem/ Stolin
107. Komisarz PP Paweł Duk kom. pw. Pińsk
108. St. post. PP Kazimierz Polkowski, Pińsk kom.
109. Plut. zaw. Cyryl Karol Kosacki 9 baon sap. Brześć n/Bugiem
110. Ppor. rez. inż. Józef Górnicki urz. KOP Kleck
111. Cywil Łukasz Szołoniecki, Sarny pw.
112. Por. rez. lek. int. Witold Woydyłło, Telechany, Kosów
113. Ziemianin Kasper Skirmunt (egz. z bratem Sergiuszem), Zw. Ziem., maj. Terebiń pw. Pińsk
114. St. post. PP Kazimierz Włodarczyk p. Bereza Kartuska
115. Sierż. zaw. Stanisław Masłowski, Brześć n/Bugiem
116. Por. Antoni Wacław Waryszak 184 pp Kobryń
117. Ks. Fabian Szczerbicki, Lemieszowicze, Pińsk ,
118. Post. PP Wincenty Drążek, kmdt p. Dziatkowice / Kobryń
119. Przód. PP Wincenty Białomyzy, Wydz. Śled. Pińsk
120. Por. rez. KOP naucz. urz. Marian Kowaliczko, Czuczewicze/ pw. Łuniniec
121. Por. rez. Natan Krieger, urz. Łuniniec
122. St. post. PP Roman Wierzchon, Kamionka Lub. P. Pińsk – Porzecze
123. Ppłk Władysław Chmielewski, burmistrz Kiecka
124. Cyw. Kazimierz Bielawski, kolporter ulotek, Pińsk pw.
125. Kpt. KOP Konstanty Kołacz, Krasne/Uszą
126. Mjr Michał Leszczak 60 DP, Kobryń
127. St. post. PP Piotr Chwiesiuk, kom. Pińsk
128. Plut. zaw. KOP Jan Gorzelak, 16 baon Łuniniec
129. Emer. post. PP Jan Zass, Prużana
130. Por. KOP Jan Jakóbczyk, Rokitno
131. Plut. zaw. KOP Paweł Bud, Ludwików Pol.
132. St. ogniomistrz zaw. Leon Lewandowski, Brześć n/Bugiem
133. Kpt. KOP Tadeusz Mieczysław Olszewski, Łuniniec
134. Plut. zaw. KOP Józef Opaczewski, Dawidgródek
135. Kpt. w st. spocz. Walerian Strzelecki, Brześć n/Bugiem
136. Kpt. rez. naucz. Paweł Sito Łuniniec pw.

»»»



»»» *137. Kpt. Stefan Mańkowski, harcerz, wywiad. DOK IX Brześć n/Bugiem*
138. Mjr Jan Józef Kosina Wojsk. Biuro Flistoryczne, W-wa, Brześć
139. St. post. PP Roman Bułat, Grajewice-Adamków / Brześć
140. St. post. PP Władysław Krężel, Prużana
141. Płk Jerzy Jan Płachta-Płatowicz, Kraków, Łuniniec
142. Ziemianin Piotr Białobtocki, majątek Szereszów
143. Urz. sł. pom. PP Paweł Iwaszkiewicz, Pińsk
144. Ppłk inż. Zygmunt Fiedorowicz, KOP Polesie, Lwów
145. Kpt. Edward Mazurkiewicz 97 ppŁuniniec
146. St. sierż. zaw. KOP Stanisław Chmielowski, Orlikowicze
147. Robotnik Franciszek Szczuciak, Klesów pw. Sarny
148. Sierż. KOP Wacław Kuźnicki, Suwałki: Hoszcza KOP
149. Kpr. zaw. KOP Zygmunt Rosiński, Rokitno gran.
150. Cywil Michał Lubieniecki, Izdebki; maj. Szeleszów (Prużana)
151. Kpr. zaw. Marian Krempa, Brześć n/Bugiem
152. St. post. PP Mikołaj Tryszczykowski, Bocki/Bielsko, kom. Pińsk
153. Ppor. rez. Tadeusz Dołęga-Mazowiecki, dziennikarz, redaktor «Słowo Wileńskie» Pińsk
154. Naczelnik Urz. Skarb. Władysław Stroński, Pękosław, Kosów Poleski
155. Ppor. rez. Feliks Sobocki, dyr. K. Kasy Oszczędn., Stolin
156. Cywil Henryk Dyoziński, Brześć n/Bugiem
157. Post. PP Zdzisław Trzaska, kom. Kobryń
158. Ppor. rez. naucz. Zygmunt Indrunas, Pińsk pw.
159. Przód. PP Julian Rączyński, Remel, zamord. w Twerze
160. Funkc. PP Mieczysław Sieciechowicz, Prużana (miejsce pochówku nieznane)

Zamordowani w więzieniu (Kijów – Ukraina)
1. Post. PP Antoni Chrost p. Kamień Koszyrski
2. Przód. PP Jan Klasło Kamień Koszyrski
3. Ppor. rez. sędzia Henryk Franciszek Wagner, Radymno
4. Cywil Włodzimierz Zajkin Brześć n/Bugiem
5. Por. rez. Natan Krieger, Brześć n/Bugiem [nazwisko to występuje także na liście zamordowanych w Mińsku]
6. St. post. PP Stanisław Chęciński p. Kamień Koszyrski
7. Por. rez. Leon Ciszewski, dyr. gimn. Sarny
8. Kmdr por. mar. woj. Bolesław Sokołowski, Dowództwo Flotylli Pińsk
9. St. post. PP Apoloniusz Wojciechowski, Moroczno p. Kamień Koszyrski
10. Por. rez. Stefan Jan hr. Ike-Dunikowski, maj. Duninów
11. Cywil Zachariasz Goroszeniuk Pińsk
12. Por. rez. Jan Połucki, Łuniniec PKU
13. Sierż. zaw. Stanisław Florczak, Skałat KOP
14. Nauczyciel Stanisław Legowicz, Lubieszów Poleski
15. Por. rez. Kazimierz Szalewicz, urz. akcyzy Sarny

Opracowała
Emilia Maćkowiak
Prezes Honorowy
Jelańskiej Rodziny Katyńskiej

P.S. To jest pełna lista zamordowanych w więzieniach Mińska i Kijowa z wojew. poleskiego. Serdecznie pozdrawiam

NIEŚWIEŻ

Dawna rezydencja książąt Radziwiłłów spotkała mnie nietypowym w grudniu, lecz dosyć już zwykłym w ostatnich latach dotkliwym deszczem utrudniającym zwiedzanie miasta nielicznym turystom.

Nieśwież nigdy nie miał połączenia kolejowego, tak że trafić tam nie mając samochodu można na dwa sposoby. Pierwszy to podróż autobusem z oddalonych o 42 km Baranowicz. Wybrałem ten wariant ze względu na stosunkowy komfort i oszczędzanie czasu. W międzywojniu zaś urzędnicy i wojskowi skierowani na służbę do Nieświeża musieli jechać pociągiem do stacji w pobliskim Horodzieju, a dalej kontynuować podróż autobusem lub samochodem, zaś śnieżną zimą saniami. Takiej podróży dokonał znany malarz polski Julian Fałat, który znakomicie opisał zimową drogę do Nieświeża: «Śnieg skrzypiący pod nogami, trzaskający mróz: to inny świat, to inna zima, aniżeli ta, którą widziałem do tej pory... Jeszcze jest prawdziwa noc i mizerne domki w miasteczku śpią. Wszystko tonie w ciemno-błękitnym, czasem zielonym kolorze, z którego powstają jeszcze bardziej ciemne ściany domów, obok których przejeżdżamy. Od nich odbija się energiczny brzęk dzwonka od naszych sani... Co to za noc, co to za zima! Drzewa okryte błękitnym szronem podobne są na lodowe skały, są straszne i jakieś dzikie...» Postanowiłem jednak zrezygnować ze szlaku przez Horodziej, mimo że był bardziej autentyczny, ponieważ miejscowość ta warta osobnej wzmianki w «Wycieczkach nad dawną granicę».

W Nieświeżu zachowywałem się całkiem w inny sposób, niż codziennie przybywający do miasta turyści. Nie interesował mnie ani zamek radziwiłłowski, ani też inne znane zabytki. Szukałem śladów pogranicznej przeszłości, udałem się więc na stary cmentarz katolicki położony na południowo-wschodnim skraju miasta, na drodze wylotowej w kierunku Klecka. Znajdujące się tam nagrobki wiele mogą opowiedzieć o historii Nieświeża w pierwszej połowie XX wieku.

Szczególnej uwagi zasługuje pomnik na grobie przywódców powstania przeciwko bolszewikom: Mieczysława Wolnistego, Polikarpa Kolendę, Józefa Januszkiewicza, Konstantego Szydłowskiego i Stanisława Iwanowskiego. Jak wiadomo, wojna polsko-bolszewicka wybuchła w lutym 1919 roku. Z początkiem marca tego roku wojska polskie rozpoczęły działania zaczepne na wschodzie, zajmując kolejne miejscowości. Mieszkańcy Nieświeża, wykorzystując fakt zbliżającego się frontu, postanowili na własną rękę oswobodzić miasteczko. Na czele komitetu organizacyjnego powstania stanął dyrektor miejscowej szkoły, Mieczysław Wolnisty. W nocy z 14 na 15 marca powstańcy zajęli najważniejsze budynki miasta oraz zlikwidowali miejscowy komitet komunistyczny. Kilku sowieckich działaczy, w tym naczelnik Czeka i komisarzy, zostało zabitych. Bolszewicy zostali całkowicie wyparci z miasta. Przez pięć dni miejscowość znajdowała się w rękach mieszkańców, którzy oczekiwali na wejście polskiej armii. Nie wiedzieli, że po zajęciu Pińska i dotarciu na północy do Lidy Józef Piłsudski nakazał wstrzymanie ofensywy.

19 marca Armia Czerwona ponownie wkroczyła do Nieświeża, nie napotykając prawie żadnego oporu. Po zajęciu miasta przez bolszewików, Mieczysław Wolnisty oraz pozostali przywódcy powstania zostali aresztowani i przetransportowani do wykorzystywanego jako więzienie klasztoru benedyktynów, a następnie 24 marca rozstrzelani w lesie za miastem. W okresie międzywojennym w Nieświeżu zbudowano dwa pomniki ku czci ofiar powstania. Jeden z nich, znajdujący się w centrum miasta, został zburzony w czasie II wojny »»»



Pomnik poległym i zmarłym funkcjonariuszom Policji Państwowej

»»» światowej. Drugi, nagrobek na mogile organizatorów powstania na cmentarzu, został wzniesiony 24 marca 1926 roku. Był on ufundowany przez uczniów i nauczycieli miejscowego gimnazjum. Po 1944 roku z nagrobka został usunięty napis «Pomordowani przez bolszewików». Do dziś zachowały się na nim nazwiska rozstrzelanych, data śmierci i cytat z Jana Kochanowskiego: «A jeśli komu droga otwarta do nieba, Tym, co służą ojczyźnie».

Obok pomnika znajduje się kwatera poległych i zmarłych funkcjonariuszy Policji Państwowej. W większości są tam pochowani policjanci polegli w czasie służby na pograniczu polsko-sowieckim w okolicach Nieświeża, bowiem miasto było położone zaledwie 6 km od granicy ze Związkiem Radzieckim. Pierwotnie mogił było więcej, do chwili obecnej przetrwało 11. Na przełomie marca i kwietnia 2012 roku z krzyży skradziono wszystkie 11 tabliczek z nazwiskami pochowanych.

Jednak dzięki licznym zdjęciom zrobionym przez podróżników, nazwiska policjantów są znane. Na cmentarzu w Nieświeżu znaleźli wieczny odpoczynek posterunkowi Aleksander Stankiewicz, Feliks Radzimierski, Jakub Sokołowski, Szczepan Grygiel, Tadeusz Dulin, Stanisław Karpisz, Teofil Knul, starszy posterunkowy Jan Rapacewicz, przodownicy Władysław Grzelak, Franciszek Anioł, Wiktor Korzon oraz starszy przodownik Witold Broniewski.

W przedwojennej prasie zamieszczono niewielki artykuł pt «Bitwa policji z dywersantami pod Nieświeżem» o starciu z bandytami we wsi Macelowszczyzna 22 sierpnia 1924 r.: «W powiecie nieświeskim pokazała się banda dywersyjna złożona z siedmiu napastników, i dokonała wczoraj wieczorem kilku napadów. Wszczęta natychmiast kontrakcja doprowadziła do okrążenia bandytów, którzy stoczyli z policją formalną bitwę. Czterech bandytów zabito, trzech ujęto. Sukces ten kosztował jednak oddziałowi policji nieświeskiej drogo. Ciężko ranny starszy przodownik Anioł wyzionął ducha na miejscu walki, przodownik Korzon walczy ze śmiercią». Niestety, jak głosiła tabliczka na grobie, drugi ranny policjant zmarł następnego dnia po starciu, 23 sierpnia 1924 r.

Warto powiedzieć, iż w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości bandyci oraz dywersanci sowieccy często przekraczali granicę w okolicach Nieświeża. Ofiarą jednego z napadów zorganizowanego przez znanego sowieckiego wywiadowcę Cyryla Orłowskiego cudem tylko nie został ówczesny ordynat nieświeski książę Albrecht Radziwiłł. Dopiero po obsadzeniu wschodniej granicy przez KOP sytuacja w okolicach Nieświeża się ustabilizowała.

Fragment dawnej kolonii urzędniczej







Od lewej: Ks. Albrecht Radziwiłł (w centrum), przedostatni ordynat nieświeski

Ks. Albrecht Radziwiłł z oficerami z 27. Pułku Ułanów

W południowo-zachodniej części cmentarza znajduje się kwatera wojenna, gdzie chowano żołnierzy 27. Pułku Ułanów zmarłych w czasie pełnienia służby. Pułk został skierowany na stały pobyt do Nieświeża w dniach 15-19 sierpnia 1921 roku. Tragiczny stan koszar wybudowanych w czasach carskich zmusił pułk do stacjonowania w wioskach powiatu nieświeskiego. Dopiero w październiku 1923 roku zajęto koszary w Nieświeżu. Główny kompleks koszarowy (budynki po klasztorze OO. Jezuitów, później Dominikanów), znajdował się nad Jeziorem Zamkowym, pomiędzy zamkiem a miastem, stykając się z kościołem farnym. Obecnie dawne koszary należą cerkwi prawosławnej. Drugim kompleksem były tzw. koszary bernardyńskie, mieszczące się w budynkach po klasztorze OO. Bernardynów, gdzie znajdowały się również magazyny. Trzeci zespół budynków stanowiły zabudowania za klasztorem SS. Benedyktynek w południowej części miasta. Rozmieszczenie pododdziałów pułku w tych trzech kompleksach kilkakrotnie się zmieniało.

Bliskość granicy powodowała, iż jednostka musiała być przygotowana do wsparcia sił ochraniających pas graniczny, jak również sama być gotowa do jego ochrony i zwalczania wrogich elementów, które mogłyby przekroczyć granicę. Było to tym bardziej usprawiedliwione, że tuż po wojnie pułk brał udział w likwidowaniu band dywersyjno-rabunkowych grasujących na tych ziemiach. Najgroźniejszą z nich była banda Muchy, którą zwalczano w latach 1923-1924, staczając z nią potyczki pod Maculewszczyzną, leśniczówką Narucewicze i pod Stołpcami. W następnych latach jednostka wspierała siły KOP, szkoląc dla niego żołnierzy, którzy później służyli w szwadronach kawalerii KOP «Niewirków» i «Stołpce». Oficerowie i podoficerowie pułku też byli kierowani do KOP-u ciesząc się tam poważaniem i szacunkiem za dobrą oraz ofiarną służbę.

Inną specyfiką służby w 27. Pułku Ułanów było szkolenie narciarskie. Ten sport zimowy cieszył się wśród kadry oficerskiej dość dużym powodzeniem, co postanowiono wykorzystać organizując pluton narciarski, jako oddział bardziej mobilny od koni w czasie śnieżnych zim. W tym celu pluton kolarzy przekształcał się na zimę w pluton narciarzy, który dodatkowo był zasilany przez umiejących jeździć na nartach żołnierzy z innych pododdziałów. Specyfiką pułku były także polowania i biegi myśliwskie. Zaproszenie przez księcia Radziwiłła na polowanie było nie tylko przywilejem, ale przede wszystkim nobilitacją towarzyską. Pułk prowadził także kulturalno-oświatowe prace społeczne, odbywały się zawody jeździeckie (konno-strzeleckie, wyścigi, biegi myśliwskie), a także rajdy, m.in. z Nieświeża do Białegostoku...

Po zwiedzeniu cmentarza udaję się znów do miasta mijając zamek. W latach międzywojennych Nieśwież, który jeszcze w »»»



Dawny klasztor benedyktynek

»»» okresie zaborów stracił status świetnej rezydencji magnackiej, był cichym miastem prowincjonalnym. Radziwiłłowie prowadzili życie skromne, zmniejszając w zamku ilość ogrzewanych pokoi oraz zwalniając zbytnich pracowników. Jednak w październiku 1926 roku miasto i zamek pojawiły się na pierwszych stronach polskich gazet, bowiem Nieśwież odwiedził Józef Piłsudski. Marszałkowi towarzyszyli ministrowie Paweł Romocki, Aleksander Meysztowicz i Karol Niezabytowski.

Oficjalnie podano do wiadomości, że wyjazd do Nieświeża miał na celu udekorowanie trumny poległego w 1920 roku adiutanta marszałka rotmistrza Stanisława Radziwiłła. Jednak wiadomo było, że na dzień wizyty przez ks. Albrechta Radziwiłła zostali zaproszeni przedstawiciele najstarszych i najzamożniejszych starych rodów polskich ze wszystkich dzielnic państwa. Oprócz więc książąt Janusza i Albrechta Radziwiłłów, w Nieświeżu bawili Olgierd Czartoryski z Poznania, Jerzy Potocki z Małopolski, prezes organizacji konserwatystów polskich Ludwik Czetwertyński oraz były minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha. Jednocześnie przybyło do Nieświeża grono wielkich właścicieli ziemskich z Wileńszczyzny, a nawet ze znajdujących się poza granicami Polski ziem kowieńskich.

W Belwederze i ministerstwie spraw wojskowych wieść o wielkim zjeździe w Nieświeżu wywołała wielkie poruszenie. Lubiąca plotki Warszawa przez cały dzień 25 października twierdziła, że był to początek ustanowienia monarchii w Polsce. Marszałkowi chodziło jednak głównie o wciągnięcie najbogatszych rodów ziemiańskich do czynnej pracy państwowej, od której ziemianie stronili oraz umieszczali swój kapitał za granicami. Część ziemian poparła później BBWR Józefa Piłsudskiego. Marszałek obiecał im stanowiska i pewien umiar w realizacji reformy rolnej.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w międzywojennych dziejach Nieświeża stała się w 1929 roku wizyta prezydenta Ignacego Mościckiego zwiedzającego Nowogródczyznę. Później nic już nie poruszało patriarchalną kresową ciszę aż do wybuchu II wojny światowej.

Ze względu na małe rozmiary w pogranicznym Nieświeżu nie prowadzono wielkich akcji budowlanych. Bodajże największym przedsięwzięciem było budownictwo w latach 1920ch kolonii urzędniczej. Autorem projektu został młody warszawski architekt Teodor Bursze. Domy zaprojektowane przez Burszego miały cechy stylu dworkowego. Ideałem dla tego nurtu stał się polski dwór szlachecki z jego typowymi elementami: kolumnowym gankiem, wysokim łamanym dachem i alkierzami. Wnętrze domu także charakterystyczne było dla starego dworu szlacheckiego, gdzie na piętrze znajdowały się pokój dla gości, gabinet, kuchnia i pokój jadalny, zaś na górze były sypialnie dopełnione współczesnymi wygodami – łazienkami i toaletami. Dziś ocalałe domy mieszkalne oraz budynki gospodarcze znajdujące się przy ulicy Wł. Syrokomli należą instytucjom medycznym. Ciekawie, że budynki gospodarcze nadal mają autentyczną dachówkę oraz zdobienia z drewna. Po za tym w centrum miasta zachowała się przedwojenna szkoła oraz budynek siedziby miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego.

Zwiedzanie piechotą wszystkich atrakcji opowiadających o pogranicznej przeszłości wymaga co najmniej kilka godzin, bo cmentarz, kolonia urzędnicza oraz przedwojenne budynki położone są w różnych stronach miasta. Podobna wycieczka stała się jednak dobrą alternatywą zwiedzaniu dobrze znanych zabytków, bo tylko po spacerze starymi uliczkami i zaułkami, gdzie nic się nie zmieniło przez ostatnie osiemdziesiąt lat, można poczuć prawdziwą atmosferę kresowego Nieświeża.

Dymitr ZAGACKI



Dawna siedziba Związku Strzeleckiego



Szkoła z okresu międzywojennego

LASY I MOCZARY POLESKIE W WALKACH 1863 ROKU

Lasy i moczary poleskie, ci jedni poza dworami i zaściankami przyjaciele rycerzy powstania 1863 roku na Polesiu, po upadku powstania przechowały jego tajemnice i tradycje, a w okresie niewoli pełniły wierną straż nad mogiłami poległych bohaterów.

Pamiętną wiosną 1863 r. odwieczne knieje poleskie dziwnej walki stały się świadkami.

Bo oto jakieś obce zbrojne szeregi żołnierskie wszczęły bój zażarty z nielicznie rozsianemi po lasach tych i bagnach garstkami cichych wojowników - straceńców, co bohaterskim zapałem przejęci, odważyli się stawić im czoło. W walce pełnej z ich strony czynów niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia, niewiele sobie równych w dziejach Polski mających, powstańcy jednych tylko wiernych i niezłomnych zyskali sprzymierzeńców: lasy i moczary Poleskie od pierwszej chwili stanęły po ich stronie i nigdy ich nie zawiodły.

I czyż mogło być inaczej?

Wszak wśród walczącej bohatersko garstki byli przeważnie dobrzy znajomi i przyjaciele borów tych i bagien – młodzież szlachecka z dworów i zaścianków, wśród nich wyrosła, służba dworska, gajowi i leśnicy, dla których przebywanie w haszczach i moczarach było żywiołem, którzy tu byli rzeczywiście u siebie. To też lasy i bagna odrazu przygarnęły powstańców, jak synów i braci, a węzeł mocny, najsilniejszy węzeł przyjaźni serdecznej, zrodzonej w bojach przeciwko wspólnemu wrogowi, zadzierzgnął się między nimi, zawiązała się przyjaźń trwająca poza okres walk.

Te same bory i moczary, które przybrawszy wrogą postawę wobec żołnierzy rosyjskich, wzbudzały w nich nieufność i odstraszały od zapuszczania się w ich zdradliwą głąb, murem leśnej gęstwiny i przepastnego grzęzawiska otoczyły serdecznie powstańców, tworząc zieloną twierdzę, pod osłoną której 《partja》 prowadziła zaciętą walkę z ciemiężcą rosyjskim.

Osłaniając powstańca przed nieprzyjacielem, szumem drzew nuciły mu bory kołysankę, gdy po znoju walki spoczywał w ich cieniu, rozbrzmiewały radosną fanfarą w chwilach, gdy z wrogiem zwycięsko się potykał, niosąc wieść daleko po kraju i zagrzewając do wytrwania, a gdy spodobało się Bogu, aby Polsce do szeregu jej cichych bohaterów męczenników za wolność i niepodległość przybyła nowa ofiara szlachetnego i dzielnego jej syna, u stóp dębów i sosen, gdzie spoczął na wieki, poważny i smutny chór leśny utulał go do snu wiecznego, szepcąc o tej Polsce, która oby mu się w tym grobie przyśniła wolna i niepodległa.

Ani jednak niepowodzenie w nierównej walce, ani upadek powstania, ani usiłowania Rosjan, wymazania z kart Polesia wspomnień o hohaterskich walkach 63 roku nie przeszkodziły wiernemu druhowi powstańców – lasom i moczarom poleskim – wypełnić do końca ostatni obowiązek względem serdecznego przyjaciela – trzymania pieczołowitej straży nad jego grobem.

A w straży tej poza troskliwością serdeczną, pamięci przyjaciela-powstańca okazywaną, na lasach i bagnach

naszych zaciążyło jeszcze zadanie zachowania mogiły w ukryciu przed okiem jego wroga-tryumfatora rosyjskiego, aby nie uległa zbeszczeszczeniu, lecz przetrwała do czasu, gdy szczęśliwsze pokolenie, któremu dano doczekać wolnej ojczyzny, o jaką walczyło pokolenie 1863 r., będzie mogło odsłonić ją i uczcić pamięć rycerzy niezłomnych, których postać stanowi i stanowić będzie tak szczytny ideał poświęcenia na ołtarzu ojczyzny.

Zadanie to czuwania na straży mogił bohaterów 1863 roku bory poleskie spełniły całkowicie.

Czyż nie wzruszająca jest ta wierna i czuła opieka, jakiej doznał jeden ze zmurszałych już krzyżów na mogiłach powstańców 1863 roku w lesie Rowińskim w pobliżu Drohiczyna Poleskiego, gdy, chyląc się pod ciężarem wieku, a może i wspomnień, jakich był widomym znakiem, znalazł troskliwe objęcie smukłej sosny poleskiej, która, być może, wyrósłszy w chwili, kiedy bratnia ręka krzyż ten na mogile poległego stawiała, swą silną postacią go wsparła i pozwoliła doczekać radosnej chwili, gdy pobudka wojska polskiego przed laty kilkunastu zajmującego Drohiczyn, donosłem echem rozbrzmiawszy po lesie Rowińskim, ogłosiła zluzowanie warty, rozciągniętej nad mogiłami bohaterów 1863 roku, którą objęło teraz społeczeństwo poleskie i wojsko, oraz rząd Niepodległej Polski.

Stojąc na mogiłach w głębi lasu z prostą a tak jednocześnie wymowną datą «1863» wyciętą siekierą na podstawie, stanowią te krzyże niewątpliwie rzadki niezmiernie wypadek przetrwania czasów niewoli rosyjskiej bez uszkodzenia przez zaborców, co zawdzięczają zapewne otaczającej je gęstwinie leśnej, dzięki której uszły oczom władz rosyjskich i niewielu tylko osobom, a wśród nich i niżej podpisanemu, były znane.



Mogiła 5 powstańców z grupy Traugutta w lasach Horeckich // *fot. H. Kamieński*

Niezawsze jednak tylko smutne tajemnice i wspomnienia kryją w sobie lasy i moczary poleskie powiatu Drohiczyńskiego, pamiętają one również dni zwycięstw powstańców nad wrogiem odniesionych.

W zakątku powiatu naszego znajdują się Horki, nazawsze związane z dziejami powstania 1863 roku na Polesiu.

Olbrzymie lasy i bagna leżące pomiędzy Kanałem Królewskim, niegdyś Kanałem Rzeczypospolitej zwanym, rzeką Prypecią i jeziorami obecnie noszącemi nazwę Odryżyńskiego i Dolskiego, należące dawniej do majątków Horki i Bałandycze, własności rodu Andrzeykowiczów, wiosną 1863 roku wraz ze świego tem powracającego ptactwa rozbrzmiewać poczęły szczękiem oręża, kuciem kos i stłumionym zgiełkiem życia obozowego. W tajemnicy wielkiej niosły dębom sosny wieść niezwykłą: «To nasi, nasi gotują się na bój krwawy z moskalami», a skrzydlate bractwo leśne i błotne wszczęło wielki gwar wiosenny, starając się zagłuszyć odgłosy te przed bliskim wrogiem, wietrzącym »»»

»»» wszędy objawy «miatieża». Rosły zastępy cichych wojowników, młodzież z najbliższych okolic zebrana licznie ze służbą i gajowymi w lasach Horeckich witała towarzyszów z całej Kobryńszczyzny i nawet z dalszych stron, śpieszących do powstania.

Wtem cicho rozeszła się po lasach wieść w jednem słowie: «Traugutt» zawarta. Snąć jednak słowo to znaczną rzecz zwiastowało, bo oto duch potężny wstąpił w partję i wlał w nią wiarę we własne siły. To też, gdy wróg, pewien łatwego zwycięstwa, zaatakował od strony Odryżyna powstańców, doznał na grobli Horeckiej i w lasach przy niej położonych dotkliwej klęski, pozostawiając kilkudziesięciu zabitych i zdobycz w rękach powstańców a bezładnym odwrotem pieczętując zwycięstwo odniesione przez Traugutta, Przyroda Polesia calem uczuciem tętniącego w głębi kniei i moczarów swego serca tak znacznie im do zwycięstwa pod Hor kami pomagająca, stanąwszy po stronie powstańców, niedługo potem osłaniała ich i od zagłady ratowała, gdy po długich i krwawych zmaganiach z nawałą kozacką ustąpić z lasów Horeckich byli zmuszeni.

Nad tymi, co żywi wycofać się zdołali lub ranni tułać się i ukrywać musieli, knieje roztoczyły opiekę, gęstwiną swą i nieprzebytemi topieliskami otaczając najtajniejsze kryjówki i umożliwiając wycofanie w głąb Pińszczyzny.

Nad tymi, co śmierć bohaterską w boju znaleźli lub z ran i męczarni przez wrogów zadanych zginęli, zaszumiały bory swą kołysankę pożegnalną, pokryły mogiły ich mnóstwem leśnego poleskiego kwiecia, a jesienfą złożyły im dań swego listowia, dopóki zima nie rozesłała nad nimi swego śnieżnego całunu.

I tak lasy poleskie cicho a wiernie pełniły straż nad mogiłami swych bohaterów, utrzymując tradycję i rozpowiadając młodszej braci leśnej o tych czynach walecznych, ofiarności i patryotyzmie młodzieży kresowej, co krwią swą i mogiłami w walce z najeźdźcą znaczyła granice Polski, wymazane z mapy Europy brutalną przemocą zaborców.

W głębi lasów między Horkami i Owziczami, niegdyś własnością Orzeszków, równie jak i Horki prawym właścicielom przez rząd rosyjski skonfiskowaną, wśród trudnych doprzebycia moczarów znajduje się polanka niewielka, otoczona zwartem kołem przez brzózki młodziutkie, wierne tradycji sprawujące straż nad mogiłą pięciu rycerzy z partji Traugutta w walkach 1863 roku tu poległych.

Wskrzeszona Polska tę przez knieję starannie przed okiem zaborcy ukrywaną mogiłę swych bezimiennych bohaterów, o wolność w czasach najsroższej niewoli walczących, uczciła płytą ku ich chwale i wdzięcznej o nich, pamięci położoną, opatrzoną napisem; «Gloria Victis. Tu spoczywa pięciu poległych powstańców z grupy Traugutta. Polegli w roku 1863 w walce z najeźdźcą za naszą wolność i waszą. M. R. P. 1923».

Dwa krzyże powstańcze w borze koło Rowin i mogiła w lesie między Horkami i Owziczami, tak z rokiem 1863 i imieniem Traugutta związane, na przeciwległych krańcach powiatu Drohiczyńskiego stoją i stać będą jako symbole ofiarnego i bohaterskiego patryotyzmu ducha polskiego, dzięki któremu po przez długie lata walk o niepodległość znowu Polesie w skład wolnej i niepodległej Polski wchodzi., A że weszło z legitymacją dziejową krwi obficie za niepodległość jej przelanej i ze świadectwem swej polskości – chwała i pamięć niech będzie za to owym bohaterom z pod znaku Traugutta.

Gloria Victis...

Henryk Jastrzębiec-Kamieński

ZIEMIA, KTÓREJ JUŻ NIE ZOBACZYSZ

Andrzej Rostworowski

Drodzy Czytelnicy,

Z radością Państwa informujemy, że wydawnictwo «Czytelnik» wznowiło wydanie wspomnień Andrzeja Rostworowskiego. To pasjonująca opowieść ziemianina, który dzieciństwo i młodość spędził w dworach nad Prypecią.

Andrzej Rostworowski, urodzony w 1899 roku w Wilnie, wywodził się ze szlacheckiej rodziny herbu Nałęcz sięgającej korzeniami średniowiecza. Był synem zamożnego architekta wileńskiego. Lata dzieciństwa, a później okresy wakacji spędził głównie w majątkach na Polesiu: Narowli i Rudakowie należących do jego bliskich krewnych. Przed pierwszą wojną światową uczył się w gimnazjum w Chyrowie k. Lwowa, a w czasie wojny chodził najpierw do gimnazjum w Warszawie, potem do polskiego gimnazjum w Moskwie. W 1917 roku wstąpił do I Korpusu Polskiego, formowanego w Rosji pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego; brał m.in. udział w opanowaniu przez Polaków Bobrujska. W 1918 roku dotarł przez Wilno do Warszawy i został podoficerem saperów w Wojsku Polskim. Przez następne dwa lata uczestniczył w walkach z bolszewikami na froncie litewsko-białoruskim i w Bitwie warszawskiej. W 1922 przeszedł do rezerwy, a w 1924 osiadł w odziedziczonym majątku Skobejki k. Szczuczyna w województwie nowogródzkim. Wybudował tam dwór i przez 15 lat gospodarował na ziemi. Zmobilizowany ponownie w stopniu kapitana saperów w 1939



roku, uczestniczył w obronie Warszawy; dostawszy się do niemieckiej niewoli, do 1945 przebywał w oflagach. Po wyzwoleniu wrócił do kraju, zamieszkał w Krakowie, gdzie w 1961 roku zaczął spisywać wspomnienia. Pisał je «do szuflady», dla uratowania przeszłości od zapomnienia. Wiedział, że nie nadają się one do publikacji w realiach PRL i nie zamierzał ich dostosowywać do peerelowskich ograniczeń. Zapisywał więc to, co zapamiętał, i tak, jak zapamiętał – bez autocenzury. Zmarł w 1980 roku.

Rostworowski pisze bez patosu, bez zadęcia. Za to z humorem, dystansem i autoironią. W książce można spotkać wiele anegdot, często niepoprawnych politycznie. Na jej kartach występuje cały korowód «kresowych» postaci. Ale przede wszystkim Ziemia, «której już nie zobaczysz». Książka jest napisana z wielką miłością do tego kraju, kraju, który dla Andrzeja Rostworowskiego i dla wielu był ojczyzną.

Niektóre opisy dzisiejszemu czytelnikowi mogą się wydać egzotyczne, choćby wspomnienia z wycieczki po Prypeci: «Wzięliśmy do niewoli żółwia, który przywiązany do łódki na sznurku przez dziurkę wywierconą w skraju skorupy pełnił obowiązki psa-stróża. Natrafiliśmy też na lęgowisko węży. Na piaszczystym pagórku wygrzewało się na słońcu chyba ze trzy kopy węży, wcale niepłochliwych.»

Dodatkowym walorem tych wspomnień jest niewątpliwy talent literacki ich autora. Pochodził wszak z rodu, który wydał m.in. Karola Huberta Rostworowskiego, pisarza dziś już nieco zapomnianego, ale w swoim czasie cieszącego się sporą popularnością. Uważna lektura opracowanych przez Stanisława Jana Rostworowskiego przypisów pozwoli zrozumieć, jak wielu utalentowanych ludzi przewinęło się przez dzieciństwo i młodość autora.

Wspomnienia ziemian dotyczą społeczności nieistniejącej już od ponad pół wieku. To dodaje im szczególnej wartości. Tom wspomnień kresowych Andrzeja Rostworowskiego wzbogaca naszą wiedzę o dziejach polskiego ziemiaństwa. Wiele w nim interesujących relacji i faktów, jak choćby fragment opisujący Zakład oo. Jezuitów w Chyrowie, który odegrał bardzo ważną rolę w kształtowaniu inteligencji polskiej.



NA POLESIU SPIESZYĆ SIĘ NIE MOŻNA – GAWĘDY FRANCISZKA WYSŁOUCHA

// Foto Wiktor Bosak

Kolejne książki o Polesiu, o których pragniemy Państwu opowiedzieć, to cykl gawęd Franciszka Wysłoucha: wydanych w latach 70. w Londynie przez Polską Fundację Kulturalną, a wznowionych obecnie przez wydawnictwo LTW. Są to kolejno: «Na ścieżkach Polesia», «Echa Polesia» i «Opowiadania poleskie».

Na początku lat 60. dyrektor Fundacji Kulturalnej postanowił rozpocząć wydawanie serii książek o tematyce bardziej ambitnej dla emigracyjnego czytelnika. Chodziło o publikację pięciu książek rocznie, w jednakowym formacie, atrakcyjnie wydanych, o przystępnej cenie. Pomysł okazał się sukcesem. Czytelnicy zmęczeni tematyką polityczną i martyrologiczną czekali niecierpliwie na kolejne książki z tej serii: powieści, zbeletryzowane biografie, pamiętniki historyczne. Wśród autorów znalazły się znane później nazwiska: Tyrmanda, Czapskich, Łobodowskiego, Józefa Mackiewicza, Tadeusza Nowakowskiego, Wierzyńskiego czy Romanowiczowej. Wiele z tych książek okazało się bestsellerami; były wielokrotnie wznawiane a także przemycane do kraju. W tym cyklu ukazały się też książki Franciszka Wysłoucha.

Autor dzieciństwo i młodość przeżył w okazałym dworze Perkowicze (lub Pirkowicze) koło Drohiczyna Poleskiego, między Kobryniem a Pińskiem. Urodzony w 1896 roku wśród poleskich błot, do szkoły średniej i Akademii Malarskiej uczęszczał w Warszawie. W 1914 r. został zesłany do Wiatki na Syberii skąd uciekł i wstąpił do Legionów Polskich. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W międzywojniu był wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej. W czasie drugiej wojny światowej wraz z II Korpusem walczył na Środkowym Wschodzie. Po wojnie osiadł w Anglii.

Franciszek Wysłouch, człowiek o duszy artysty, był niezwykle wrażliwy na piękno poleskiego krajobrazu:

«Mówiono u nas, że mszary raz w miesiącu zmieniają swą barwę. Rzeczywiście rośliny bagienne kwitną kolejno i nadają charakter całości, ale i same mchy są zróżnicowane w kolorze i obejmują skalę barwną

od białoszarej poprzez wszystkie odcienie żółci i zieleni do intensywnych barw koralu, brązu i czerwieni. (...) Ktoś nazwał mszary Bożym dywanem, myślę, że jest to naprawdę najpiękniejszy dywan świata.»

Autor nie mógł po wojnie zobaczyć ukochanego Polesia i dworu rodzinnego, zostało tylko to, co ocalało w pamięci. Czas i niemożność odwiedzenia stron rodzinnych wzmogły tęsknotę i zaczarowały świat Polesia.

Fascynacje autora poleską przyrodą wiążą się z jego pasją myśliwską. W 1915 r. po powrocie z Syberii zastał rodzinną wieś zupełnie opuszczoną: wojska rosyjskie wycofując się przed nacierającymi Niemcami zmusiły miejscowych chłopów do przesiedlenia z całym dobytkiem nad Don. Na szczęście dwór w Perkowiczach ocalał. Ojciec, Antoni Wysłouch, wraz synami zaczął sam, bez pomocy chłopów, odbudowywać zniszczone gospodarstwo i robić zasiewy.

Franciszek wówczas (w 1915 r.) dziewiętnastoletni, fizycznie wytrzymały, zasmakował w myślistwie. Na Polesiu jednak trudno jest polować samemu. Ze względu na rozległość obszarów łowieckich poluje się z gonem — psami, do tego więc potrzebni są kompanii, a najlepszymi są polescy myśliwi, zwani tu «ochotnikami». W opowieściach Wysłoucha «ochotnicy» to jakby wyższa kasta ludzi tutejszych, najczęściej samotnicy, mieszkający poza wsią, często w zagubionych wśród błot chutorach. Znają oni lasy i bagna na wylot, a kierując się jakimś pierwotnym instynktem nigdy nie błądzą. Są częścią przyrody i rozumieją zwyczaje zwierzyny. Na polowanie biorą tylko kilka naboi, bo ich strzały są celne. A poluje się na drobne zwierzęta takie jak lisy, wydry i kuny — dla futra, lub większe, takie jak kozły i dziki — dla mięsa. Zimą robi się obławy na wilki. Ale trafi się i niedźwiedź. Autor wspomina:

«Czasem polując z «ochotnikami» można spotkać się z kłopotliwą sytuacją. Pamiętam, jak mnie nad Łanią stawiał na stanowisku na niedźwiedzia taki Antoś. Doradzał mi jedną lufę załadować kulą, a drugą loftkami, bo może «wyskoczyć tu i kozioł». Dla niego było to proste, ale ja myślałem, że jeżeli «nie daj Boże» wyjdzie na mnie niedźwiedź (a wychodził zawsze na siedem kroków, bo idzie gąszczem), to w ogóle nie ryzykowałbym strzału. Nawet z karabinu maszynowego. Niech idzie zdrowo!»

Każde z tych polowań ma swój rytuał, które autor barwnie opisuje. Wczesną wiosną myśliwy z utęsknieniem wyczekuje toków cietrzewi i głuszców; jesienią wyprawia się na kacze «sady», kiedy kaczki po nocnym żerowaniu zapadają całymi setkami w niedostępnym miejscu — za odkrycie miejsca «sadu» wypłacano chłopom wysoką nagrodę, która była równoważna z ceną zakupu krowy. Zimą najważniejszy dzień to ponowa, czyli pierwszy śnieg, który ujawnia tropy zwierząt. Wtedy myśliwy nie może usiedzieć w domu.

Franciszkowi Wysłouchowi udało się pozyskać zaufanie miejscowych Poleszuków. Mimo że był młodzieńcem z dworu, «ochotnicy» rozmawiali z nim otwarcie, doceniając jego skromność, bez «pańskiego» wynoszenia się, ale i zapał myśliwski, wytrzymałość na trudy. Bo polowanie na Polesiu wiązało się z brodzeniem w głębokiej wodzie, leżeniem po nocy w zimnej, rozmiękłej ziemi nawet kilka godzin, czasem w błocie, które przymarzało do ubrania. Myśliwy tu zawsze jest mokry — zauważa autor.

Opowiadania poleskie można porównać do «Zapisków myśliwego» Turgieniewa. Autor opisuje smak polowań z poleskimi przyjaciółmi, piękno przyrody, ale też ukazuje tutejsze stosunki społeczne.

Poleszuk — jak wspomina autor — przy pierwszym zetknięciu robi wrażenie człowieka nieufnego i mrukliwego, a nawet wrogiego. Panów z dworu traktuje jako element nietutejszy, czyli obcy. Bardzo często dochodzi do zatargów między wsią a dworem. Poleszuk bowiem uznaje prywatną własność ziemi, ale nie lasu. Autor często słyszał powiedzenie: «ziemia pana — las Boży». Dlatego Poleszuk polował w pańskich lasach, co gajowi na służbie miejscowych właścicieli ziemskich traktowali jako kłusownictwo. Wycinał także drzewa na budulec bez zezwolenia. Korzystał z pastwisk w lesie. Takie zachowanie było przyczyną ciągłych sporów między wsią a dworem.

Na Polesiu zawsze był głód ziemi. Po I wojnie miejscowi chłopi liczyli, że otrzymają ziemię, która pozostała po majątkach »»»

»»» skonfiskowanych po powstaniu i rozparcelowanych wśród Rosjan, którzy teraz uciekli. Tak się jednak nie stało — ziemia została przekazana w ręce tzw. osadników wojskowych, ludzi przybyłych z zachodniej czy południowej Polski, czyli obcych. To jeszcze wzmogło niechęć do przybyszów i polskich rządów. W dodatku część Poleszuków wróciła po przymusowym wysiedleniu z ogarniętej rewolucją Rosji, gdzie zostali poddani bolszewickiej propagandzie.. Stąd też brała się niechęć do polskiej państwowości i «pańskich» praw.

We wspomnieniu «Starszy strzelec Ługnowicz» autor nawiązuje do swojego udziału w wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie walk pod Lwowem znalazł się wraz z oddziałem w dość krytycznej sytuacji, kiedy nie mógł odeprzeć ciągłych ataków bolszewików. Groziło im całkowite rozbicie i śmierć. Na szczęście w ostatniej chwili przyszła odsiecz, prowadził ją sierżant Paweł Ługnowicz, jego dawny adiutant, teraz samodzielny dowódca. Po latach już w wolnej Polsce autor spotyka sierżanta w jednej z zapadłych poleskich wsi. Ługnowicz żyje biednie, gospodarując z matką i nastoletnią siostrą. Nikt już nie pamięta o odznaczeniach w czasie wojny; jako sierżantowi rezerwy nic mu z wojska nie wypłacają i sam musi sobie radzić. Żołnierz odznaczony Krzyżem Walecznych za wojnę bolszewicką został przy okazji jakiegoś zatargu między wsią a dworem obrażony przez rządcę wyzwiskiem «bolszewik.»

Podczas spotkania w chacie sierżanta na stole pojawia się poczęstunek – chleb zawinięty w białe płótno:

«Odłamaliśmy po kawałeczku, ale zauważyłem, że skóra na dole jest częściowo okrojona, widać usunięto pleśń. Zrozumiałem — był to może ostatni już bochenek, to przednówek. Może w całej wsi nie ma już chleba. Wypiliśmy po kieliszku i zagryźliśmy cebulą maczaną w soli.

Po pewnym czasie przyszło paru gospodarzy. Witali się z godnością, a przyszli, by powitać dowódcę Pawła. (...)

Paweł ich gościnnie zapraszał, ale każdy wypił tylko kieliszek wódki i chleba nie ruszał. Było coś bardzo wzruszającego, ale i bardzo smutnego w tym poczęstunku»...

Przyjaźń z Poleszukami, szczere rozmowy nie oznaczają jeszcze wzajemnego zrozumienia; człowiek z dworu i «tutejszy» to często, a może i zawsze — dwa odrębne światy, dwa systemy wartości: autor przytacza rozmowę z myśliwym Maksymem ze Starej Wsi pod Kobryniem:

«Raz opowiadałem mu o okrucieństwie dywersantów Muchy-Michalskiego, z którym osobiście walczyłem, o zastrzeleniu przez okno siedemnastoletniej Halszki Zamajskiej w Bożym Darze, która przecie nic nie zawiniła. Maksym głęboko się zamyślił, a potem powiedział: «Toż to była panienka» tzn. w tutejszym słownictwie panna z dworu. Tym rozgrzeszał dokonane morderstwo.»

Z takim stanem wzajemnego niezrozumienia weszliśmy w drugą wojnę światową.

***

Franciszek Wysłouch to myśliwy romantyk: czasem zasłuchany w pieśń głuszca nie jest w stanie wystrzelić, innym razem siedząc na łódce z miejscowym przewoźnikiem odkłada strzelbę, by obserwować budzący się poranek na bagnie:

«Siedzący z tyłu Poleszuk nie przeszkadza w skupianiu się i kontemplacji, ćmi machorkę i milczy. Co myśli? Nie wiadomo. Może wydziwia «pana», który siedzi, nie płynie, a nawet flintę odłożył. Może powie sobie w duszy: «At, wiadomo, pan». A może nie. Poleszuk szanuje obce przyzwyczajenia i dziwactwa. Może nie jest mu obce to skupienie w poświacie poranka. Przecie natura zawsze ciszą i skupieniem wita wschód słońca. Dlaczego to miałoby być obce człowiekowi, który tu bytuje od wieków? Zresztą na Polesiu spieszyć się nie można. Tu musi się mieć czas i na drogę do celu i na obserwację natury, w której odczuwa się i własne odbicie.»

Dorota GIEBUŁTOWICZ

KOLĘDNICY W POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ IM.IDOMEYKI, 28 GRUDNIA 2016 R.



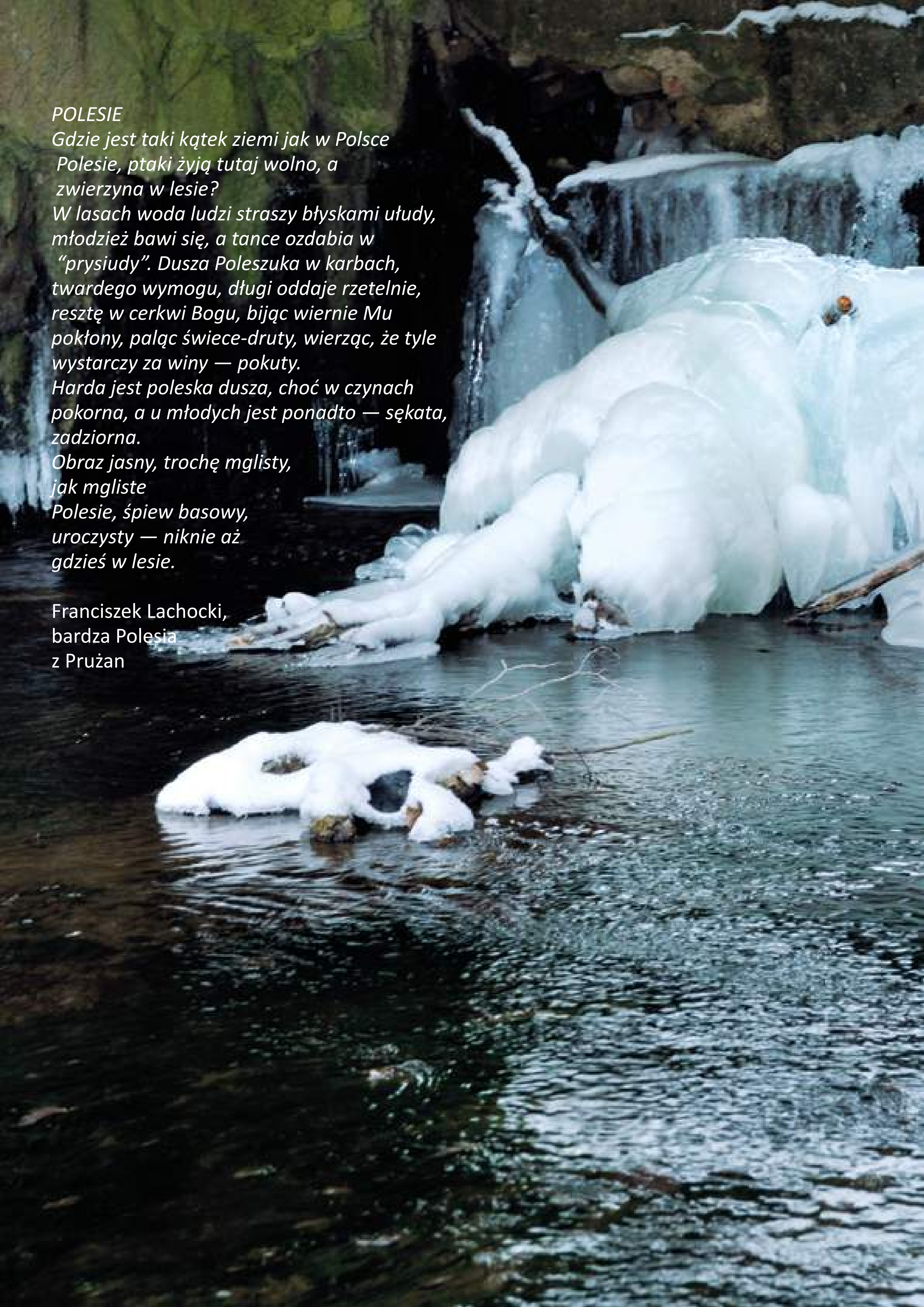












POLESIE

Gdzie jest taki kątek ziemi jak w Polsce
Polesie, ptaki żyją tutaj wolno, a
zwierzyna w lesie?
W lasach woda ludzi straszy błyskami ułudy,
młodzież bawi się, a tance ozdabia w
“prysiudy”. Dusza Poleszuka w karbach,
twardego wymogu, długi oddaje rzetelnie,
resztę w cerkwi Bogu, bijąc wiernie Mu
pokłony, paląc świece-druty, wierząc, że tyle
wystarczy za winy — pokuty.
Harda jest poleska dusza, choć w czynach
pokorna, a u młodych jest ponadto — sękata,
zadziorna.
Obraz jasny, trochę mglisty,
jak mgliste
Polesie, śpiew basowy,
uroczysty — niknie aż
gdzieś w lesie.

Franciszek Lachocki,
bardza Polesia
z Prużan